

in for ma tor

Wojewódzki Dom Kultury w Gdańsku
Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna

61

I N F O R M A T O R

Nr 61

W O J E W O D Z K I D O M K U L T U R Y

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
w Gdańsku

marzec 1967

S P I S T R E Ś C I

	<u>Str.</u>
1. Porty Wł.Słobodnik	1
2. Województwo gdańskie	2
3. Inskrypcja dla kobietTudor Arghezi	3
4. Kapitan wielkiego pływania W.Korzeniowski	4
5. Od A do Z czyli 22 kobiety współczesne E.K.	19
6. Przygotowanie fachowców to nie wszystko S.B.	24
7. Zapraszamy do dyskusji J.Jokiel	28
8. Z doświadczeń Pow.i Miejskiej Biblioteki w Malborku Inż.M.Luberadzka	31
9. Z tajników warsztatu lalkarskiego	33
10. Pomysły godne naśladowania	36
11. Przed 50 rocznicą Wielkiej Socjalistycznej Rewo- lucji Październikowej	38
12. W 80 rocznicę śmierci J.I. Kraszewskiego K. Rysiakiewicz	41
13. Franciszek Sędzicki	49
14. Najbliższe rocznice literackie E.K.	50
15. Najważniejsze rocznice 1967	52
16. Daty z życia Władysława ReymontaB.Jokiel.	56
17. Książki Książki KsiążkiE.K.	61
18. Kwidzyńskie Dni Teatralne B.Kutowiński.	63
19. Na estradzie piosenka radzieckaJ.Chybowska	65
20. XIV Ogólnopolski Konkurs Filmów Amatorskich czyli piękno niewykorzystane K.Romanowski.	69
21. Wycinki prasowe - ważne i pożyteczneE.K.	72
22. Prasa o ruchu amatorskim Wybrzeża.....A.Ł.	77
23. Ciekawostki z różnych szufladekE.K.	79
24. Listy do redakcji	82
25. Kronika	83
26. Komunikaty	91

1945 - 31.III. - 1967

=====

Włodzimierz Słobodnik

P O R T Y

Warczącym warem pary, grubym śrub obrotem
Drżą groźne krążowniki, krają wodne góry,
Gryzącym gwoździem gwizdu, dumnym dymu wzlotem,
Lotniejszym nad wichurę, rozpruwają chmury.

Tętnią studźwieczne młoty, skrzypią pilne piły,
Pracują mistrze nocni, biegli w swym rzemiośle:
Kowale prychający wielkim miechem siły,
Slusarze, rusznikarze, mechanicy, cieśle.

Rozrasta się robota, w głąb błękitu wrosła,
Wyrasta port potężny, pręży mięśnie męskie,
Rytmicznie bije bezwład, jako wodę - wiosła,
Tryska tryumfem, zgarnia garścią dni zwycięskie.

Nie nużą się, nie mdleją, nie drżą rączy ręce,
Budują porty - przyszłość wolnej Polski świetną.
Ciężarne ciężkim płodem, rodzą w pięknej męce
Switania, co pomrokę bławym światłem przetną.

Sterują ku eterom stękające stery,
Rozważnie kierowane dostojnymi dłońmi,
Rozumnie mierzą morskie, rozhukane stery,
Gdzie butna burza burzę pełnym pędem goni.

Na próżno wre, rechoce orka orkanowa,
Na próżno pługiem wiatru głębię morza orze -
Odpiera ją potęga, chłodna i miarowa,
Nad chmurne góry wyższa, szersza ponad morze.

=====

W O J E W Ó D Z T W O G D A Ń S K I E
=====

Podstawową gałęzią województwa jest gospodarka morską; tu powstaje 80% krajowej produkcji okrętowej, w portach stacjonuje 60 % floty polskiej, a statki rybackie łowią 60% ryb na polskie stoły. Co dziesiąty dolar czy rubel w naszym eksporcie pochodzi z województwa gdańskiego.

Stocznia gdańska jest największym na świecie producentem statków rybackich. Wielkim ośrodkiem jest także Elbląg ; tylko tu wytwarza się turbiny energetyczne.

Plony 4 zbóż - 20q z ha - należą do najwyższych w kraju /Żuławy/: województwo słynie także z hodowli bydła.

Województwo gdańskie zalicza się do najbardziej zurbanizowanych - w miastach mieszka ponad 70% ludności. Gdańsk jest dziś ważnym centrum naukowym; co 8 inżynier w kraju jest absolwentem Politechniki Gdańskiej. W 7 wyższych uczelniach Trójmiasta kształci się ponad 17 tysięcy studentów.

Województwo gdańskie posiada 11 tysięcy km. kwadratowych i liczy 1.353 tys.mieszkańców.

Gdańsk	-	319	tys.	mieszkańców
Gdynia	-	165	"	"
Elbląg	-	85	"	"
Sopot	-	45	"	"

=====

Dedykujemy wszystkim naszym Czytelnikom na
"DZIEN KOBIEŃ"

Tudor Arghezi

INSKRYPCJA DLA KOBIEŃ
=====

Zwykłą koleją rzeczy, ludziom przysądzoną
Słaba dziewczyna staje się mężczyzny żoną.
Lotna wałka, co wiecznie za kwiatami goni,
Sama jak kwiat spoczęła na żylastej dłoni.
Zrobiłaś dobry wybór, każdy ci to przyzna,
Każdemu się podoba ten silny mężczyzna,
Który nie zna wahania, o nic się nie spiera,
Drogę do celu zawsze najprostszą wybiera,
Jest rozsądny, spokojny, odważny w potrzebie.
Jego wysiłki, jego troskliwość o ciebie
Ileż dniom twym przydają uroku i ciepła.
Oto ślęczy nad pracą aż mu szyja skrzepła.
Chce zasłużyć na strawę i twoje uznanie.
On dla ciebie znajduje perły w oceanie,
Nocom kradnie gwiazd iskry i srebro księżyca
I tymi klejnotami oczy ci zachwyca.
Grudki złota dobywa z niedosiężnej skały,
Chociaż mu ostrza głązów ręce poszarpały.
Taka jest jego wola, taka chęć ofiary,
Chce ci bez przerwy składać swoich uczuć dary,
Chce ci nieba przychylić, chce ci sprawiać radość,
Wszystkim twoim życzeniom zawsze czynić zadość,
Ażebym wzamian za te serdeczne porywy
Dostać tylko kwiat jeden: twój uśmiech szczęśliwy.
Istoto, z wonnych listków i rosy utkana,
Uśmiechaj mu się mile od samego rana.
Niech twa postać poezją swojego istnienia
MĘZCZYŹNE BEZ USTANKU W POETĘ PRZEMIENIA.

=====

tłum. Jerzy Jędrzejewicz

Witold Korzeniowski

K a p i t a n w i e l k i e g o p ł y w a n i a

O s o b y:

On Dobra prezencja. Ma jakąś torbę plażową.

Ona Wdechowe dziewczę - romantyczne.

Wczasowicz.. Jak wczasowicz.

Na ławie ogrodowej siedzi On, rozparty. Po chwili wstaje, robi parę kroków, spostrzega wchodzącą i zdążającą ku ławce od strony przeciwnej efektowną dziewczętkę. W momencie gdy usiadła - On wraca.

On - Przepraszam, gdzie pani kupiła "Przekrój"?

Ona - To tygodnik "Kobieta Współczesna".

On - Ten narożny kiosk zamknięty, tylko kartka wisi od wczoraj: "Przyjdę za godzinę" Pozbawiono mnie strawy duchowej. A na plaży czarna flaga.

Ona - Mogę panu dać połowę "Współczesnej".

On - Dziękuję, kobietę współczesną wolę w oryginale i całą. Ten tygodnik, to teoria, a teorii mam już poza sobą. Jestem na etapie bezpośrednich doświadczeń.

Ona - O sobie tego powiedzieć nie mogłabym - teorii mało, a praktyki jeszcze mniej. Dotychczas nauka i nauka, a głęboka prowincja nie ma warunków do doświadczeń.

On - Więc zaczyna panienska naukę życia od "Kobiety Współczesnej"

Ona - Tygodnik ten otwiera oczy na rzeczy, które widziało się tylko z jednej strony i w innym oświeceniu.

On - Sopot przez tydzień otworzy pani oczy szerzej, niż roczna prenumerata "Współczesnej".

Ona - Taki skrócony kurs może być bolesny. Mając teoretyczny podkład przyjmuje się doświadczenia nie na ślepo i łatwiej unika się błędów.

On - To bardzo mądre, pewnie zaczerpnięte z tego piśmi-
dła?

- Ona - Czerpię i z lektury, ale w ogóle nie jestem głupia.
- On - O, któżby śmiał tak myśleć. Cóż jeszcze pani tam przeczytała ?
- Ona - Jest tu takie twierdzenie - teoretyczne. O, proszę.
- On - /C z y t a/. "Kobieta winna zachować dystans między sobą a mężczyzną. Wtedy jest przez niego bardziej ceniona i pożądana."
- Ona - I co pan na to?
- On - Bzdura. Średniowieczny pogląd. Kobieta poto stworzona, aby między nią, a mężczyzną nie było żadnego dystansu.
- Ona - Moje skromne doświadczenie zaprzecza i "Współczesnej" i pańskiemu twierdzeniu.
- On - Pani pierwszy raz nad morzem?
- Ona - Noc, rodzice dotrzymali obietnicy, że po maturze puszczą mnie nad morze. Wczoraj przyjechałam przed wieczorem, obleciałam cały Sopot - pięknie tu wszędzie. To nie Hajnówka.
- On - Co za Hajnówka?
- Ona - Moje miasto. Tuż koło Puszczy Białowieskiej.
- On - Panienczkę samą puścili w świat?
- Ona - Co prawda nie zupełnie, bo z koleżanką i z całym wotrem przestróg i pouczeń i już na wstępie popełniłam grube wykroczenie.
- On - Co pani popełniła?
- Ona - Mama największy nacisk kładła, abym nie zawierała przygodnych znajomości, bo to "nigdy nie wiadomo, kto i co i że pod dobrym wrażeniem może kryć się ładaco". Tak wciąż mówiła.
- On - Wszystkie mamy tak w kółko mówią, muszą coś mówić.
- Ona - Jeszcze mówiła, że w Sopocie w sezonie nie ma żona - tych, sami kawalerowie, i że co drugi udaje wysokiej rangi marynarza.
- On - Chyba przesada, wszędzie są nieuczciwi ludzie, wszędzie ktoś się znajdzie udający coś lepszego niż jest. Przeważnie dla wyłudzenia pieniędzy.
- Ona - Mama o pieniądzach nic nie mówiła.
- On - A kogo pani już zdążyła poznać przygodnie?
- Ona - Co prawda jeszcze pana nie poznałam i napewno nie poznam, ale w pojęciu mamy, to że rozmawiam z panem tak

swobodnie to już jest rzeczą bardzo niewłaściwą. Znajomości nie będę zawierała z żadnym cywilem, przekro mi, ale pan też nie może być wyjątkiem. Tak postanowiłam jeszcze w drodze.

On - Jestem niepokieszony takim postanowieniem. Poznać tak urocze i niecodzienne zjawisko, uważałbym za dar zesłany z nieba.

Ona - O, pan umie czarować, ale ja jestem uodporniona, dla mnie istnieje tylko marynarz. Chcę poznać marynarza, prawdziwego marynarza, z najprawdziwszego zdarzenia. Cywile nie istnieją, nie dostrzegam ich.

On - Koniecznie marynarza, czy tylko marynarz ma zalety, jakie się stawia mężczyźnie? Nawet byłbym zdania, że wśród marynarzy trudniej o takie cechy.

Ona - Pan nie jest kobietą, wy, mężczyźni nie jesteście zdolni zrozumieć tej niezwykłości... co to łączy się z morzem... z burzami, egzotyką, no i z tymi... złotymi paskami i złotymi guzikami...

On - Wszystko to panienczka wyśniła i wymarzyła?...

Ona - Chcę poznać wilczura morskiego... takiego z fajką w zębach... trochę mnie przed takim strach oblatuje, ... ale ileż emocji przejść się z nim, może nawet pod ręką, przez całe miasto tam i z powrotem, a potem jeszcze raz, a potem na molo, a potem usiąść, nic nie mówić i tylko patrzeć w oczy...

On - I co? I tak patrzeć w oczy i patrzeć w oczy, i co?

Ona - Tak, a potem zamknąć oczy i pozwolić... sobie na jedną niezwykłą przygodę... tak, tak jak w tym pięknym śnie... Tak, marynarz... i ja. Czy to nie jest cudowne?

On - ... Może będę mógł umożliwić pani poznanie marynarza... Czy już widziała pani morze?

Ona - Naturalnie, przede wszystkim poleciałam nad morze.

On - I jakie wrażenie zrobiło na pani?

Ona - Muszę się przyznać, że doznałam rozczarowania, wyobrażałam sobie, że morze jest większe, a tu trochę dalej i już się kończy.

On - Panienczka chciałaby widzieć z brzegu cały ocean?

- Ona - Przecież wiem, że za horyzontem jest dalej morze, ale ten horyzont okazał się bardzo blisko.
- On - Z poziomu morza morze jest widoczne na odległość tylko 7 kilometrów.
- Ona - Skąd pan wie, mierzył pan?
- On - Jestem coś niecoś obyty z morzem.
- Ona - To dobrze, bo o morzu się wie tylko tyle, co ze szkoły. O morzu dużo się myślało, ale jak o bajce. Widziałam też w swoich marzeniach siebie nad morzem: Na rozgrzanej plaży, w pięknym kostiumie kąpielowym przechadzam się, na nikogo nie zwracając uwagi, a marynarze dyskretnie wodzą za mną oczyma. A ja nic... tylko serce mi się tłucze.
- On - W tutejszych warunkach oswoi się panieneczka szybko, nic nie będzie się tłukło.
- Ona - Raz nawet widziałam żywego marynarza, to znaczy, że nie w marzeniach. Siedział na przeciwko mnie w autobusie, nawet podniósł moją chusteczkę i ... na następnym przystanku wysiadł. Potem jedna mówiła, że to wcale nie był marynarz, a tylko strażnik ~~pre~~myślowy.
- On - Jak podniósł chusteczkę i wysiadł, to nie był marynarz.
- Ona - Tak? ... Może ... W Hajnówce nie raz widziałam morze w kinie, a zawsze wspaniałe. Byłam nastawiona na wielkie przeżycie... nareszcie zobaczyć prawdziwe morze, a zobaczyłam kawał wody, jak pan mówi na siedem kilometrów.
- On - Morze, panieneczko, dziś jest takie, jutro może wyglądać zupełnie inaczej i całkiem inne robi wrażenie.
- Ona - A czy tu bardzo głęboko? Ja pytam nie ze strachu, umiem nieźle pływać.
- On - Zrobiłaby panieneczka zaszczyt, gdyby pozwoliła mi być jej ciceronem, wszystko pokazałbym i opowiedział.
- Ona - To niemożliwe, żadnych ciceronów, ale porozmawiać zawsze można, choć mama byłaby i temu przeciwna, bo to nic nie wiadomo, kto i co. Więc jak tu głęboko?

- On - Nie głęboko. Nasz Bałtyk, proszę pani, jest morzem płytkim, ale wystarczająco głębokim, aby utonąć. Radzę więc kąpać się w towarzystwie kogoś, kto zna morze. Ja jestem zawsze do usług pani. Żeby jednak nie być posądzonym o pchanie się do zawarcia przygodnej znajomości, be w pełni podzielam pogląd pań mamy, że nie wiadomo kto i co, więc nadal możemy być nieznajomymi.
- Ona - Kiedy kąpać się mogę tylko w towarzystwie znajomych.
- On - Zgoda. Jak pani będzie tonąć, a toną najczęściej tacy co to niby umieją pływać, ja ratować pani nie będę.
- Ona - I nie trzeba. Marynarz mnie będzie ratował.../ marzycielsko/nawet chciałabym tonąć...
- On - Radzę pani zastanowić się - przeciętna głębokość morza 70 metrów, są i znacznie większe głębokości.
- Ona - A skąd pan tak dokładnie wie, że tu siedemdziesiąt, a tam znacznie głębiej? Jest pan pewnie nurkiem albo płetwonurkiem.
- On - Nie jestem ani jednym, ani drugim. /Krótka kłopotliwa pauza/. A wie panienczka jaką mamy rybę w morzu?
- Ona - Wiem. Smierdzące dorsze.
- On - I źle, dwója. Dorsz fachowo przyrządzony może być królewską potrawą.
- Ona - Dobrze, że nie jestem księżniczką, ale przyjmuje to jako teorię, doświadczenie przeprowadzę, to znaczy zjem dorsza.
- On - A wie pani, że śledzie są przyczyną, że morze jest słone?
- Ona - Dobry kawał dla dzieci.
- On - Słusznie, pomyliło mi się.
- Ona - Podejrzewam, że jest pan rybakiem, bo tyle mówi o rybach i pewnie łapie je na wędkę, jak wszyscy tu-tejsi rybacy. Wczoraj obleciałyśmy całe miasto i nie znalazłyśmy ani jednej wędzonej rybki. Widocznie rybacy co złapią, to sami zjedzą, a my w Haj - nówce marzyliśmy o takiej rybce.

- On - Nie jestem rybakiem, a ryb zabrakło, bo właśnie wczoraj ogłoszono wszystkie wędzarnie i wysłano cały transport ryb... do Hajnówki.
- Ona - Jeśli nie jest pan rybakiem, to jest pan rybakiem adwokatem. Tak kręcić tylko adwokat potrafi.
- On - I jeszcze raz nie zgadła pani. Niechybnie sam będę musiał ujawnić się. A wodę morską piła pani?
- Ona - Nie, nie piłam, wiem, że słona.
- On - A właśnie nie słona, a gorzka.
- Ona - A właśnie, że słona, każde dziecko o tym wie, że słona.
- On - Gorzka moja panienko, bo zawiera między innymi sól manganu, która nadaje wodzie ten gorzkawy smak. Jak pójdziemy nad morze, dam pani poprobować.
- Ona - Nigdzie nie pójdziemy. Nie zawieram przygodnych znajomości, a tę teoretyczną wiadomość sprawdzę.
- On - Słusznie, nie znamy się, ale to nie przeszkadza, abym poinformował jeszcze, że w wodzie morskiej jest złoto.
- Ona - Zalewa pan coraz lepiej. I co, fale morskie wyrzucają na plażę grudki złota, jak bursztyn. Co?
- On - Nie, panienczko, złoto jest w samej wodzie i można je nawet oddzielić. Stworzono w tym celu spółkę akcyjną i z przepompowanej wody oddzielano złoto i spółka zbankrutowała, bo koszt wydobycia był większy od wartości wydobywanego złota.
- Ona - To co, tej teorii nie ma co sprawdzać?
- On - Narazie nie celowe, choć w wodach oceanów, jak głoszą uczeni, pływa 15 milionów ton złota.
- Ona - To zastanawiające, zna się pan też na złocie, to kim właściwie pan jest? Pewnie jubiler.
- On - Wciąż nie to. Moglibyśmy się bawić w "zimno i gorąco".
- Ona - Właściwie po co ja zgaduję, kto pan jest, pan mnie absolutnie nie może interesować. Nie może i nie interesuje. Do szczęścia jest mi potrzebny koniecznie, koniecznie... wilk morski, prawdziwy i... prawdziwa wędzona rybka, a tu jak w pustyni. W zamian mam pana, nieznanego pana, no niechże pan sam przyzna, czy to nie pech.

- On - Tak, to byłby pech, prawdziwy gdyby nie to, że spraw-
dza się pani marzenie.
- Ona - Nie rozumiem.
- On - Jestem marynarzem. Jestem kapitanem żegluzi wielkiej.
- Ona - Zalewanie. Gdyby nawet mama nie wbijała mi w głowę,
że w Sopocie co drugi udaje marynarza, to i bez tego
nie dałabym się nabrać. Gdzie pan ma /pokazuje na
swoją rękaw/ złote paski, czapkę ze złotą kotwicą i
złote guziki, gdzie fajka, gdzie te oczy, w których
widać rozszalałe morze?
- On - Służanie, panienczko, nic z tego nie mam i mieć nie
mogę. A dlaczego - powiem. Pani nie zdaje sobie spra-
wy z istniejących tu warunków. Włożyć w Sopotie mun-
dur w sezonie, oględnie mówiąc, ciężka lekkomyślność.
Mundur marynarski wywołuje natychmiastową sensację
wśród przybyłej tu płci pięknej. Robi się zbiegowis-
ko, zamieszanie, zahamowanie ruchu ulicznego.
- Ona - Czy to aby nie przesada? Ja napewno w tych warunkach
nie pchałabym się, przeciwnie - odeszłabym.
- On - Pani byłaby wyjątkiem. Sytuacja, którą przedstawiłem
należy do łagodnych. Gorzej gdy choć jedna paniusia
okaże się bardziej agresywna, wtedy następuje krót-
kie spięcie, temperatura zawrotnie skacze w górę, na-
stępuje eksplozja - krzyk, pisk, wizg, idą w ruch to-
rebki, koszyczki, parasolki - walą, kłują, siekają.
Widok mrozący krew w żyłach. Sama sierra, to szczeniaki
wobec odwagi i zawziętości słabej płci. Czy w takich
warunkach mogłem włożyć mundur?
- Ona - /Słucha tej przemowy z rozszerzonymi oczami i napół
otwartymi ustami/. Chyba postradały zmysły, to okrop-
ne.
- On - Okropne. Wokoło stan alarmowy. Karetki pogotowia na
sygnałach pędzą z całego Trójmiasta. Mamy dobrą mi-
licję, ale nie interweniują. Wiedzą, że sromotnie
przegrają.
- Ona - Ale marynarz chyba też przy tym obrywa?
- On - Jeśli o mnie chodzi, to wyszedłem obronną ręką, mia-
łem nadszarpnięte tylko ucho i szpilką ktoś dźgnął
od tyłu.

Wytracono mi też z zębów wiosłem kajakowym fajkę cejlońską. Nie bolałem nad tą stratą, bo w domu miałem jeszcze 17 fajek.

Ona - A z innymi było gorzej?

On - Najgorszy wypadek wydarzył się w Międzyzdrojach.

Ona - Co to było?

On - W piękny upalny dzień ukazał się na plaży wytworny marynarz, lśniący bielą i złotem, o twarzy spalonej słońcem i morskim wiatrem dochodzącym w podmuchach do 10 stopni w skali Beauforta. Nie spodziewał się, że za moment znajdzie się w oku cyklonu rozentuzjasmowanych młodych dziewcząt, takich w wieku pani. Zakotłowało się. Wspaniała postać marynarza w blasku palącego słońca była zbyt prowokująca. Kataklizm był nieunikniony. Huragan o sile 200 metrów na sekundę był pestką w porównaniu z tajfunem, jaki zerwał się w żyłach pulsu - jących młodą krwią rozgorączkowanych babek. Serca uderzały się siłą pneumatycznych młotów. Jak na komendę wirująca masa na moment zamarła, a potem... rzuciła się na nieszczęśnika. Rozszarpały go w mgnieniu oka drobne kawałeczki i rozchwytały je na pamiątkę z nad morza. Nie zostało absolutnie nic... absolutnie nic.

Ona - No i co, no i co? A dziewczęta?

On - Dziewczęta w ekstazie upojone do zamroczenia czarem munduru długo jeszcze w zawrotnym tempie wirowały, aż ochłoneły gdy wpadły do morza.

Ona - I na tym koniec? Przecież to morderstwo.

On - Właśnie teraz następuje rzecz może najciekawsza. Kto był tym męczennikiem? Dochodzenie nie dało rezultatu. Początkowo sądzono, że był to intendent z pewnego niewielkiego statku, ale potem znaleźli się tacy, którzy widzieli owego intendenta w Dakarze w knajpie, leżącego pod ladą.

Ona - Opowiadanie pana zdradza autora fantastycznych powieści. Marynarz rozplynał się w błękicie? Tak?

On - Na świecie dzieją się rzeczy, o których bajkopisarzom się nie śniło, a jednak się dzieją. Może to w ogóle nie był marynarz. Przykro, że pani mi nie wie-
rzy.

W normalnych warunkach wystarczyłoby wylegitymować się książeczką żeglarską, teraz to niemożliwe, bo w sezonie unikamy nawet noszenia jakichkolwiek dowodów zdradzających nasz zawód. I pomyśleć, że te przeżiwne warunki wytworzyła płeć piękna. Zterro-ryzowała ludzi zahartowanych w niebezpieczeństwach marynarskiego zawodu.

Ona - Słuchając pana mogę dojść do wniosku, że marynarze, jak myśliwi i wędkarze nie potrafią opowiadać przygód bez przesady, a nawet grubo przesadzając.

On - Może pani krztynę ma racji... ale jeśli się przesadziło, to bardzo nieznacznie... tyciu-tyciu...

Ona - Ale jeśli ktoś mówiąc delikatnie fantazjuje, to jeszcze nie znaczy, że jest myśliwym, wędkarzem, czy marynarzem.

On - No to jak mam panią przekonać?

Ona - Właśnie, jak? Nie ma pan żadnego uczciwego sposobu?

On - Jest sposób.

Ona - No nareszcie, jaki?

On - Kobiety mają w wysokim stopniu rozwiniętą intuicję. Może to.

Ona - Może co?

On - Niech się pani do niej odwoła.

Ona - Hmm... może i racja... /wygłasza jakby w lekkim transie/ Moja kobieca intuicja mówi mi: Uważaj, nie wiadomo kto i co.

On - Pani intuicja nie nadąża, nie jest jeszcze kobieca.

Ona - Czy ja wiem... A może tu będzie wyjście? Znam takie bajki, w których bohaterom stawia się pytanie, trzy pytania, jeśli nie potrafią odpowiedzieć, czeka ich śmierć. Tak się robi, żeby ich wypróbować.

On - Zgoda, proszę stawiać trzy pytania.

Ona - Ale te pytania muszą być trudne i z zagadnień morskich.

On - Dobrze, ale jak będzie z ewentualną śmiercią?

Ona - Jeśli okaże się, że nie jest pan marynarzem, to jestem pewna, że spali się pan ze wstydu. A to gorsza śmierć niż w bajce; tam tylko ścinali głowy.

- On - Zgadam się na obydwu rodzaje śmierci. Proszę o pierwsze pytanie.
- Ona - Tak... więc z zagadnień morskich... hm... Kiedy nie wiem jakie pytanie.
- On - To nic, możemy poczekać do jutra.
- Ona - Zróbmy inaczej. Ja narazie pomyślę, a pierwsze pytanie pan sam wymyśli. Tylko musi być trudne.
- On - Takie pytanie winno się liczyć za dwa: i pytam, i odpowiadam. Więc proszę pani, dlaczego gdy się chrzci statek jest tylko matka, a nie ma chrzestnego ojca? Na te pytanie żaden cywil nie potrafi odpowiedzieć.
- Ona - Rzeczywiście, ja też nie wiem.
- On - Powierzenie ceremonii chrztu statku kobiecie nastąpiło po głębokich i wnikliwych studiach. Wynik badań wykazał, że żaden mężczyzna nie jest w stanie w biały dzień, publicznie roztrzaskać butelki ze szlachetnym trunkiem o burtę statku. Pani rozumie, butelki nawet nie rozpoczętej.
- Ona - Wie pan, nigdy bym się tego nie domyśliła.
- On - Ostatecznie na upartego mogłoby się ten, czy ów znaleźć, ale taki przypłaciłby to ciężkim zawałem serca.
- Ona - Coś podobnego, aż uwierzyć trudno...
- On - Nasze kroniki zanotowały jedyny wypadek, gdzie chrztu statku dokonał mężczyzna i przeszło to bezboleśnie.
- Ona - Domyślałam się, to pewnie był chory na wątrobę, a może nienormalny?
- On - Nie, to był normalny Hindus, a Hindusi do rąk alkoholu nie wezmą. Więc rozbił o burtę statku orzech kokosowy.
- Ona - I co?
- On - Niezapomniany widok - po burcie statku spływało mleko. To był szok dla stoczniovców, wszyscy ze wzruszenia mieli łzy w oczach. Teraz dopiero domyślili się, że oni pierwsi w świecie zbudowali pływający żłobek dla hinduskich niemowlaków.
- Ona - Trudno im się dziwić, ja bym też płakała.
- On - I tak po pierwszym pytaniu unikałam śmierci. Proszę teraz drugie.

- Ona - Mam już drugie pytanie. Słyszałam kiedyś piosenkę. "Pięciu chłopców z Albatrosa", co pan może o tym powiedzieć, o albatrosie?
- On - Albatrosów u nas nie ma. To co pani widziała, to mewy, a te co nie widziała, to - mewki. Towar za dolary, choć w obrocie wewnętrznym. Temat, panieneczko, o albatrosie wyczerpany i proszę o ostatnie pytanie i albo, albo.
- Ona - Hm... Chciałabym wiedzieć co do tej ... choroby morskiej? Czy taki przeciętny pasażer długo wytrzyma nie chorując?
- On - Pani chodzi o jazdę do Rygi, to najnormalniejsza rzecz, proszę pani. Wszystko zależy od indywidualnych zdolności, są tacy, którzy już za falochronem dojechali i chcą wysiadać. Jak w każdej dziedzinie, tak i tu objawiają się talenty. Tereź sądzę, że panieneczka nie ma już żadnych wątpliwości co do mojej osoby.
- Ona - Mnie już rozpacz ogarnia, wciąż nie mam pewności, czy jest pan fałszywy, czy prawdziwy kapitan... tego... wielkiego pływania.
- On - Żegluga wielkiej.
- Ona - Wielkie pływanie może nawet jeszcze ładniej brzmieć. /Na moment zamiera/. Mam, mam.
- On - Co pani ma?
- Ona - Mam murowany, niezawodny sposób na upewnienie się - marynarz, czy nie marynarz.
- On - Ciekawe, czy też z problematyki morskiej?
- Ona - Jak najbardziej. Raptem rozjaśniło mi się w głowie. Prawdziwe olśnienie. Proszę mi powiedzieć, czy umie pan kłać jak marynarz ??
- On - Tak, umiem. Potafię kłać jednym tchem od rana do wieczora, przeplatając rodzimą mowę angielsko-rosyjskimi wonnymi kwiatkami. Czy mam się zaprodukować? Choćby jedną wiązaną. Gwarantuję, że najbardziej zaprawione ucho zwiędnie, po minucie.
- Ona - Nie, nie, teraz panu wierzę, nie mam już najmniejszych wątpliwości, że jest pan kapitanem wielkiego pływania.

- On - Żegluga wielkiej. Byłem pewien, że mimo niesprzyjających dla mnie warunków znajdę i panieneczki pełne zrozumienie.
- Ona - Tak, teraz rozumiem skąd pan zna i głębiny mórz, i złoto oceanów i skrócony rejs do Rygi. Oczom własnym nie wierzę, że oglądam pierwszego po Bogu. Moje sny i marzenia spełniają się... /Gwałtownie obejmuje go, krótki pocałunek i odskakuje/.
- On - To było za krótko... Odniosłem wrażenie jakbym po długim, długim pływaniu stojąc na mostku kapitańskim zobaczył na moment, ziemię wytęsknioną i znów zasnuła ją mgła morska.
- Ona - Muszę oprzytomnieć i przyzwyczać się do powstałej rzeczywistości... chyba spełnia się moje marzenie... ja się trochę boję.
- On - Nasze marzenia, mała, łączą się w jedno pragnienie. Musimy dziś jeszcze się spotkać. Dobrze sąrenko?
- Ona - O, pragnęłabym bardzo... ale jakoś się dziwnie boję..
- On - Ze mną możesz się niczego nie bać, ani sztormów, ani gromów. Przed nami niebo się otwiera.
- Ona - Właśnie boję się... tego nieba...
- On - Czego się bać, życie jest piękne - mamy morze, słońce i siebie. Czy trzeba czegoś więcej?
- Ona - Nie, tego aż za dużo... ale nie. Jeszcze nie wszystko, brakuje choćby jednej wędzonej rybki... żeby marzenia spełniły się w całości.
- On - Mała, i ryba będzie... aż do obrzydzenia.
- Ona - Ja nie wiedziałam jak wygląda szczęście... teraz wiem... okazuje się, że to zamęt w głowie i takie głupie bicie serca.
- On - Ja odczuwam w tej chwili szczęście inaczej: chciałbym przygarnąć do siebie cały świat, a ten świat mieścić się w tobie, mała.
- Ona - Mój wyśniony, pójdziemy razem na molo i będziemy chodzić pod rękę, będziemy patrzeć na morze, słuchać szumu fal i tak jedną godzinę... i drugą... dobrze?
- On - Będziemy tak chodzić przez cały dzień.
- Ona - O jaki pan dobry...

- On - Możemy tak chodzić przez całe życie, jeśli tylko się zgodzisz. Życie przed nami i do nas należy. Tuż nad morzem będziemy mieli piękny dom.
- Ona - O, mnie się wszystko w głowie mąci - za dużo szczęścia na raz.
- On - Słuchaj, mała, dziś spotkamy się, powiedzmy, w kawiarni Północnej, powiedzmy o godzinie 18. Dobrze?
- Ona - No tak, naturalnie... ale błagam o jedno...
- On - Co takiego?
- Ona - Spotkamy się w kawiarni, posiedzimy, zwierzymy się i... zaraz odprowadzi mnie pan do domu... dobrze? ... Nie wiem co się ze mną dzieje...
- On - Odprowadzę, naturalnie. Będę odprowadzał codziennie.
- Ona - Ja panu wierzę... wierzę...
- On - No patrzcie, taka była rezolutna, taka sikorka i raptem spoważniała, rozkleiła się. Głowa do góry, sarniátko. Proponuję zabawić się, napiszemy wzajemnie do siebie listy. Mam koperty i papier. Napiszemy coś krótkiego, choćby w jednym zdaniu. W kawiarni otworzymy koperty i na głos przeczytamy. Można napisać coś wzniosłego, na przykład: Chcę malin ze śmietaną. Albo napisz: Pocałuj mnie natychmiast. Albo jakąś myśl, która w tej chwili nawinie się. To może wypaść ciekawie i zabawnie. /Daje papier/ Proszę.
- Ona - Dobrze, napiszę, ale to nie będzie zabawa. Ja napiszę to, czego może nie potrafiłabym powiedzieć. Ale przeczyta pan dopiero w kawiarni. /Mówią, pauzują, piszą/.
- On - Nasuwa mi się myśl - my właściwie nie znamy się, a jednocześnie jesteśmy sobie tak bliscy. Może taki stan rzeczy nawet potęguje nieszablonowość momentu, jego niezwykłość. Proponuję nic nie zmieniać, niech będzie tak jak jest: nadal się nie znamy. Będzie tajemniczo i romantycznie.
- Ona - Tak, dla mnie nie ma znaczenia... mam w głowie zamęt ...
- nie mogę myśleć ...
- On - No, i znów, mała, rozmiękłaś. Znasz taką zagadkę? Jaka różnica między czarodziejką, a czarownicą.

- Ona - Nie wiem.../Wymieniają zaklejone koperty/.
- On - Różnica trzydziestu lat... Uśmiechnij się.
- Ona - Chyba niemyśli pan o mnie, jako o przyszłej czarownicy?
- On - Będziesz do końca życia dla mnie czarodziejką. Ale do rzeczy, wiesz, sarenko, gdzie kawiarnia "Północna"?
- Ona - Wiem, będę o osiemnastej. Wciąż mam ten dziwny lęk...
- On - Jak wypijesz w "Północnej" kieliszek wina - będzie po lęku.
- Ona - /Wstaje/. Ja już muszę iść. Dowidzenia.../Równie niespodziewanie obejmuje go i nieco dłuższy pocałunek, wyrwa się i prawie biegnie przez scenę. Potem zatrzymuje się, odwraca, robi głęboki dyg i znika. On wciąż stoi jak stał/.
- On - /Krzyczy/. Będę przed osiemnastą. /Siada, rozwała się i zaczyna się śmiać. Wchodzi wczasowicz/.
- Wcz. - O, pan tu? Panie magistrze, z czego się pan tak cieszy?
- On - Kapitalny numer, pan nie uwierzy. Dziś trzynastego i piątek, a poszło mi jak po maśle. Niechże pan siada.
- Wcz. - Będziemy tu siedzieć, a obiad w pensjonacie czeka. Ma pan list od żony, zabrałem go do naszego pokoju. Ten list pewnie też z okazji piątku. Teraz słucham.
- On. - Jeśli pan chce poderwać super-babkę, to poprzez encyklopedię, hasło - "Morza i oceany". Wystarczy tę pozycję raz przeczytać i jest pan kapitanem transatlantyku. Na przyszły sezon awansuję do stopnia admirała.
- Wcz. - Nie rozumiem, po co panu admirał?
- On - Dla takich dziubdziulek z prowincji imponuje zniewalającą tylko marynarz. Dała się zacumować przy mojej kei, istna czarodziejka. Takie sarniátko, głupiutkie i naiwne, ale co za oczy, a nogi - istny poemat, całość - dziewicza aerodynamika.
- Wcz. - Pan poeta, pan poeta...
- On - Złapałem szprotkę na marynarski haczyk, /śmieje się/. Mówię panu zabawę będę miał pirramidalną. Zielone to jeszcze, a jednocześnie dojrzale - luksus!

- Wcz. - Panie magistrze, obiad czeka.
- On - /Śmieje się/. Obiad obiadem, ale na deser będę miał ambrosję w kielichu rzeźbionym przez Fidiasza. Obiad pan mówi, któraż to... Rety, gdzie zegarek, /szuka pod ławką/ ratunku, portfel zginął... to nie możliwe... a jednak to ona... złodziejka...
- Wcz. - Kto? Ta szprotka na marynarskim haczyku?
- On - Ta czarownica mówiła, że jest z Hajnówki...
- Wcz. - Więc szukać jej należy gdzieś na zachodzie. A przecież mówił pan, że głupiutka i naiwna, pan cwany warszawiak i dał się nabrać smarkatej, ma domiar z Hajnówki?
- On - Hajnówka, to lipa, napewno przyjechała na gościnne występy z Warszawy. Takie turneé po uzdrowiskach, a teraz szukaj wiatru w polu.
- Wcz. -- No to jak, na milicję, czy na obiad?
- On - Zaraz, przecież ta czarownica musiała coś napisać. /Nerwowo otwiera kopertę/. Jest, napisała, ale charakter pisma złodziejski. /czyta/. "I ty i ja wiemy teraz - i kto i co". Ooo, zmija.
- Wcz. - Pan pozwoli. /Bierze kartkę/. Ależ tu jeszcze jest post scriptum. /Czyta/. "Zamiast rozszarpać kapitańcia - wolę inny upominek z nad morza. Pa, pa!" /Przez moment patrzą na siebie/. I co, panie magistrze? Pa, pa?
- On - /Wściekły/. Pa,pa... wiedzma...
- Wcz. - Ale nogi - istny poemat? co?
- On - Żadne nogi, mój panie, wydrowate kulasy, psiakrew!

K U R T Y N A

OD A DO ZET PO RAZ III^x/
=====

CZYLI 22 KOBIETY, WSPÓŁCZESNE KTORYCH NAZWISKA
=====

ZNAĆ SIĘ POWINNO
=====

ABAKANOWICZ MAGDALENA - Polska plastyczka, specjalizująca się w tkactwie artystycznym. Jej gobeliny odnoszą sukcesy na licznych wystawach polskiej sztuki zagranicą. Artystka brała udział w międzynarodowych wystawach gobelinu w Szwajcarii i we Francji, oraz miała wiele wystaw indywidualnych, m.inn. w Paryżu. Na światowym Biennale Sztuki w Brazylii zdobyła złoty medal. W 1965 r. otrzymała nagrodę państwową III stopnia. Prace jej znajdują się w wielu muzeach polskich i zagranicznych.

BYSTRZYCKA ZOFIA - literatka. W okresie okupacji była korespondentem wojennym w walkach nad Wisłą. Ma w swoim dorobku wiersze, powieści, opowiadania /"Samotność", "Zamknięte oczy", "Inna młodość"/ i sztuki teatralne /"Krzywe lustra"/ oraz felietony satyryczne /"Zezem"/. W popularnym piśmie dla kobiet, "Zwierciadko", prowadzi dział korespondencyjnych porad p.t. "Serce w rozterce".

CROWFOOT-HODGKIN DOROTHY - chemik, laureatka nagrody Nobla w 1964 r. za ustalenie w wyniku żmudnej 8-letniej pracy struktury witaminy B-12 i opracowanie jej chemicznego wzoru. Ustalenie tego wzoru pozwalającego na uzyskanie witaminy w drodze syntezy chemicznej, zamiast wytwarzania jej w sposób pracochłonny i kosztowny z wątroby zwierzęcej - przyczyniło się do zaopatrzenia rynku w cenny lek przeciwko złośliwej anemii.

Dorothy Crowfoot-Hodgkin od r.1947 jest jedną z pierwszych kobiet - członków Royal Society, najbardziej cenionej akademii naukowej w Wielkiej Brytanii.

DORIS BLACK HELEN - pierwsza na świecie czarna nauczycielka, autorka książki o czarnych kobietach murzyńskiej dzielnicy Nowego Jorku i organizatorka pierwszej organizacji czarnych kobiet w USA. Prawdziwe jej nazwisko brzmi Sara Kimmu.

Dziś liczy 66 lat i jest wiceprzewodniczącą Światowej Organizacji Kobiet, w której szeregach walczy o równe prawa społeczne, polityczne i gospodarcze dla kobiet kolorowych.

ENRI HEL - sędziwa malarka francuska, która odkryła w sobie talent w wieku 79 lat. Jest ona twórczynią jedynych w swoim rodzaju wizji roślinnych. Obrazy jej niezwykle pięknych fantastycznych kwiatów i roślin wystawione były w ubiegłym roku w Warszawie. Hel Enri ma obecnie 93 lata. Jest ona matką sławnego malarza, Henryka Berlewi, będącego prekursorem tak modnego w ubiegłym roku op-artu.

FITZGERAID ELLA - czarna pieśniarka, uważana za najlepszą współczesną wokalistkę jazzu. Chociaż nie jest już młoda ani piękna wszędzie odnosi wielkie sukcesy, gdyż posiada piękny, czysty głos i niezwykle wycucie rytmu.

Z entuzjazmem przyjmowano ją również w Polsce.

Talent Elli, ciągle zresztą rozwijający się, przed dwudziestu paru laty odkrył sławny perkusista Chick Webb, jeden z pierwszych organizatorów orkiestry swingowej.

GHANDI INDIRA - córka premiera Nehru - wykształcona w Europie Hinduska - od 19 stycznia 1966 premier Indii.

JARZYNOWNA-SOBCZAK JANINA - choreograf, wychowawca kilku roczników młodych tancerzy na Wybrzeżu, założycielka Szkoły Baletowej w Gdańsku. Obok wielu układów tanecznych, którymi zdobyła rozgłos w całym kraju, wslawiła się ostatnio jako świetny reżyser operowy, dając nową wersję "Jasia i Małgosi" Humperdincka /według zmienionego libretta wybrzeżowego poety, Bolesława Faca/.

HISZPAŃSKA-NEUMANN MARIA - sławna polska graficzka i rysownicza. Uprawia głównie drzeworyt. Więziona w latach okupacji w obozach hitlerowskich odtworzyła martyrologię więźniarek w dokumentalnym cyklu drzeworytów z Ravensbrück. Wysokim artystyzmem odznaczają się jej ilustracje książkowe.

ILLAKOWICZÓWNA KAZIMIERA - Znakomita polska poetka starszego pokolenia. Obchodziła niedawno 50-lecie swej twórczości. Jest autorką wielu tomików poetyckich. Zajmuje się również twórczością przekładową. Za świetny przekład "Anny Kareniny" Tolstoja otrzymała w r. 1954 nagrodę PEN-Clubu.

KITT EARTHA - piękna Murzynka z Południowej Karoliny, znana z radia, jako świetna, pełna wdzięku piosenkarka. Idąc w ślady Józefiny Baker, popularna pieśniarka i aktorka kupiła w Kalifornii profesję na której w czerwcu b.r. ma stanąć ferma dla najbiedniejszych dzieci ze slumsów murzyńskich.

LISTOWSKA ALICJA - utalentowana kobieta-architekt, przebywająca obecnie wraz z mężem, Hieronimem, we Francji. Małżonkowie Listowscy zwrócili na siebie uwagę Francji swoim śmiałym i interesującym planem zabudowy centrum Paryża na kilkusethektarowym placu, który uzyska się po wyburzeniu hal targowych.

ŁATYNINA ŁARISSA - Rosjanka, ciesząca się sławą najlepszej gimnastyczki świata. Startowała w igrzyskach olimpijskich w Melbcurne, Rzymie i w Tokio, zdobywając liczne medale.

MIANSAROWA TAMARA - utalentowana piosenkarka radziecka, wstąpiła się przed dwoma laty na Festiwalu Piosenki w Sopocie chwytliwą piosenką "Zawsze niech będzie słońce". Obecnie zwyciężyła w międzynarodowym ruchomym festiwalu piosenki 6 krajów socjalistycznych, nazwanym "Bulwary naszych stolic". Miansarowa zdobyła I miejsce w rundzie berlińskiej.

NITSCHOWA LUDWIKA - znana polska rzeźbiarka starszego pokolenia. Jest autorką szeregu znanych pomników w Warszawie, jak pomnik Marii Skłodowskiej-Curie czy pomnik Kopernika. Najpopularniejszą jednak z jej rzeźb jest sławna Syrena nad Wisłą.

OSSOWSKA MARIA - naukowiec, socjolog, uczennica prof. Tadeusza Kotarbińskiego. Jest profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Przez szereg lat kierowała Zakładem Historii i Teorii Moralności Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

Jest autorką szeregu prac analizujących zagadnienie moralności i sposobów jej oceniania.

PORTER KATHERINE ANNE - amerykańska pisarka, ur. w 1896r. Sława jej wzrasta z roku na rok. Ostatnio powieść jej p.t. "Statek szaleńców", dająca galerię satyrycznych postaci, odbywających rejs niemieckim statkiem z portu Vera Cruz do Bremerhaven - uzyskała nagrodę Pulitzera za rok 1966.

ROSZKOWSKA TERESA - Artystka-plastyczka, scenograf państwowej Opery w Warszawie. Uprawia również malarstwo sztalugowe. Posiada szereg nagród i odznaczeń międzynarodowych. Wsławiła się wielu opracowaniami scenograficznymi, nie tylko do sztuk teatralnych, ale również i filmów, jak np. "Młodość Chopina" i in.

ŚIESIŃSKA ALINA - Jedna z najbardziej znanych rzeźbiarek młodego pokolenia, mająca swoje wystawy w różnych krajach. Jej rzeźba "Macierzyństwo" została zakupiona przez Musée d' Art Moderne w Paryżu, rzeźba "Mojżesz" - przez Muzeum Narodowe w Warszawie. Była stypendystką francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wykonała wiele prac rzeźbiarskich, związanych z odbudową Warszawy.

TYSZKIEWICZ BEATA - popularna polska artystka filmowa i teatralna. W plebiscycie czytelników "Kurierza Polskiego", który ogłosił konkurs na najlepszą aktorkę 1966 r., zdobyła największą liczbę głosów za świetną kreację Marii Walewskiej w filmie "Marysia i Napoleon".

WIEMAN MARIA - Muzyk-pedagog, od lat rozwijająca w dzieciach wrażliwość muzyczną za pomocą radiowego cyklu "Zabawy i tańce przy muzyce".

Działalność tę wyróżniła ostatnio zaszczytnie Japonia, przyznając Marii Wieman nagrodę.

ZILIA ANGEIA - Greczynka. Laureatka VI Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie w r. 1966. Uzyskała pierwszą nagrodę za interpretację piosenki z repertuaru Piotra Szczepanika "Dzień niepodobny do dnia".

Ulubienica sopockiej publiczności festiwalowej gra i śpiewa w greckich filmach, nagrywa dla radia, występuje w telewizji. Prawie wszystkie te kobiety obok pracy zawodowej na polu nauki, oświaty, sztuki i sportu, gdzie odnoszą nieprzeciętne sukcesy - mają również rodziny, są matkami i pracę swą łączą z trudem wychowywania nowego pokolenia.

M A M A
=====

Tyle piosenek o matce się śpiewa
I ja napisałem mój wiersz,
Mama to słowo, co brzmi jak poemat,
To o mej mamie jest pieśń.

REFREN:

Mamo jedyna, ja wiem, ja pamiętam,
Że czekasz mnie noce i dni.
Jeśli się spóźni znajoma koperta,
To nie smuć się - daruj mi.

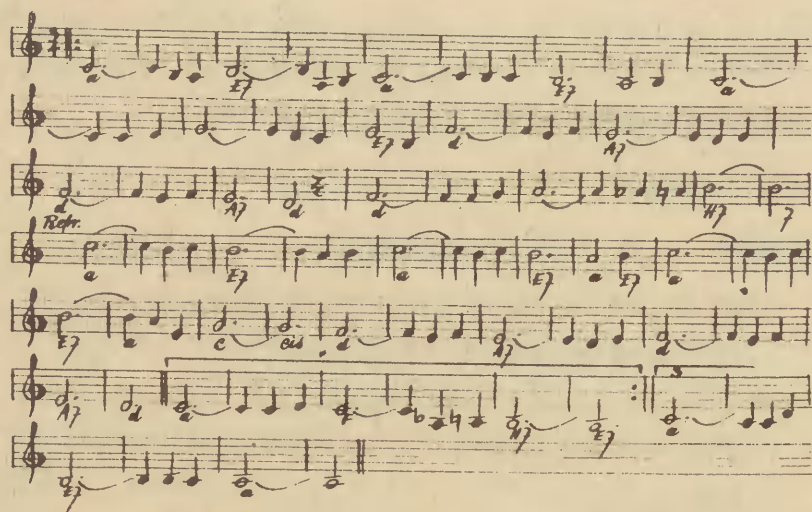
Zawsze pamiętam twe łzy na peronie,
choć mi mówiłaś - to deszcz.
Na oczach, na ustach czułe twe dłonie
Ręki kochanej twej gest.

REFREN - Mamo jedyna, ja wiem, ja pamiętam...

Mamo twe listy znam wszystkie na pamięć,
Żyję ich treścią od lat,
Tobie się zwierzam co noc i nad ranem.
List mój wędruje znów w świat.

REFREN:

Mamo jedyna, ja wiem, ja pamiętam...



S. Brąglewicz

PRZYGOTOWANIE FACHOWE TO NIE WSZYSTKO...

Praca ośrodków instrukcyjno - metodycznych, poradni kulturalno - oświatowych jest pracą niezwykle trudną i odpowiedzialną.

Niezależnie od "szczebla" udzielana przez te ośrodki pomoc musi być fachową specjalistyczną świadomą i konsekwentną. Służyć ona może placówkom, instytucjom, organizacjom, stowarzyszeniom, pracownikom i działaczom kultury w bardzo wielu dziedzinach jako 1/ programować pracę k.o. w doborze treści, które powinny właściwie i zdecydowanie kształtować światopogląd, osobowość i postawy ludzi; 2/ nadawać kierunek pracy amatorskim zespołom artystycznym, samokształceniowym, kołom zainteresowań itp. 3/ udostępniać szeroką informację, 4/pobudzać i rozwijać zainteresowania kulturalne różnych środowisk, 5/ przeciwdziałać bierności umysłowej. Aby sprostać tym zadaniom poradnia musi być mocnym ogniwem fachowym, organizacyjno-instruktorskim, zdolnym wspierać rozwój pracy k.o. we wszystkich kierunkach.

Trzeba zauważyć, że funkcje społeczne spełniane przez poradnie kulturalno - oświatowe są bardzo różnorodne: organizatorskie /ukazywanie możliwości rozwiązywania różnorodnych zagadnień dotyczących organizacji placówek k.o., aktywizowanie życia kulturalnego/, usługowe /udzielanie pomocy placówkom, organizacjom przez działalność inspiratorską, koncepcyjną a nierzadko wykonawczą, nie wykluczając naturalnie inicjatyw tych, którzy żądają pomocy/ opiekun - cze /przygotowywanie kierowniczej kadry, opieka nad amatorską twórczością, pomoc w doskonaleniu zawodowym/, oceniające /ocena działalności, co daje możliwość podjęcia decyzji zmierzającej do zwiększenia skuteczności działania, wybranie właściwych form, kierunków koncepcji lub zaniechanie tych, które nie sprawdzają się/, poszukujące /wytwarzanie w drodze doświadczeń, prób, badań, **nowych** twórczych form pracy w określonych typach placówek przy - stosowanych do potrzeb środowisk/.

Jak pracować, jak postępować, aby zostało dobrze spełnione to, co jest obowiązkiem poradni ?

Trzeba przede wszystkim pamiętać o żelaznej zasadzie obowiązującej w poradnictwie:

W pracy tej nie może być mowy o administracyjnym narzucaniu, komenderowaniu. Wolno jedynie sugerować, przekonywać o słuszności takiego, a nie innego działania.

Nasze codzienne czynności to:

informowanie, wyjaśnianie, inspirowanie, instruowanie

a wszystko to z punktu widzenia jedności treści i metod w powiązaniu z żywym doświadczeniem.

Na jedną z tych czynności chciałabym szczególnie zwrócić uwagę a mianowicie na ^{instruowaniu} - gdyż jest to czynność ważna i trudna. Instruowanie realizujemy przez "porady" udzielane podczas wizytacji, hospitacji, na naradach, podczas szkolenia, na prośbę zainteresowanych.

Pewną formą instruowania jest również konsultacja, która polega na wspólnym, zespołowym, wzajemnym naradzaniu się, roztrząsaniu zagadnień w celu zrozumienia ewentualnych niejasności lub wyjaśnieniu wątpliwości czy nawet błędów .

Udzielając porady, czy konsultacji nie wolno nam stawiać wymagań nie do zrealizowania, jak również nie wolno nam wszystkiego krytykować.

Pamiętać trzeba, że działalność poradnicza ma charakter wychowawczy, a więc wszystko co w tym zakresie robimy musi być świadome, planowe, systematyczne i konsekwentne.

Żadnej z tych cech nie może zabraknąć w organizowanym przez nas poradnictwie, przy tym wszystko co zalecimy winno być konsekwentnie egzekwowane.

Łączy się z tym również zagadnienie autorytetu.

Autorytet nie może opierać się wyłącznie na przewadze tzw. szczebla czy funkcji urzędowej.

Nie wolno nam stosować żadnej formy przymusu; Obawa przed represją to nie autorytet.

Czym więc możemy sobie zapewnić prawdziwy autorytet?

Fachową i ogólną wiedzą, zgodnością słów i czynów oraz kulturą współżycia, opanowaniem, poszanowaniem cudzej pracy, nawet gdyby nie była doskonała.

W poradnictwie obowiązywać musi szacunek dla cudzego zdania oraz fakt - i to rozumiany bardzo szeroko.

Nie wystarczy nawet bardzo skrupulatne przestrzeganie zasad przyzwoitości i poczucie umiaru, nie wystarczy przestrzeganie form towarzyskich.

W stosunku do ludzi przez nas kierowanych obowiązuje umiejętność taktownego wydawania poleceń /przyczym ze strony naszych podopiecznych wymaga się również taktu w sposobie przyjmowania tych poleceń/.

W pracy naszej obowiązywać musi życzliwość i koleżeńskość. Musimy zajmować postawę przychylną, wobec tych których chcemy nauczyć.

Właśnie taka postawa instruktora pozwoli osiągnąć to, czego nie dałoby się zdobyć innym sposobem, zwłaszcza surowym nakazem, ostrą krytyką czy groźbą.

Pamiętać musimy, że nasze poczynania pedagogiczne są kierowane do ludzi dorosłych, o wyrobionych, zakorzenionych nawykach, o różnych często fałszywych ambicjach, a przede wszystkim o własnym zasobie doświadczeń.

Nie wolno nam też rezygnować z prób indywidualnego podejścia do poszczególnych osób czy zespołów.

I choć zasadą naszą winna być jednolitość wymagań, chcąc osiągnąć właściwy efekt naszych poczynąń musimy uwzględniać indywidualne cechy człowieka.

Czasem na pewnym etapie trzeba od jednych wymagać więcej, od innych mniej, trzeba umieć dostosować nie tylko stopień trudności poszczególnych zadań ale i umiejętnie dobierać środki wychowawcze, takie, które dają gwarancję skuteczności. Oczywiście często o sposobie postępowania decydują różne okoliczności i sytuacje, czasem musimy reagować natychmiast twardo, zdecydowanie, surowo, a kiedy indziej łagodnie, serdecznie.

Duże znaczenie ma tu znajomość psychiki człowieka i właściwe rozeznanie konkretnego przypadku, trzeba wiedzieć, jaki jest stosunek pracownika do jego osiągnięć czy potknięć. Trzeba przekonać się -, czy obojętne są mu jego własne błędy i niepowodzenia a wtedy na niedbalstwo i obojętność reagować odpowiednio surowo, natomiast łagodnie i serdecznie na chęć poprawy i dobre intencje.

Nigdy nie wolno przeoczyć tego, co w człowieku jest cenne i wartościowe.

W pracy tej nie może być mowy o komenderowaniu czy administracyjnym narzucaniu, jedynie skutecznym środkiem jest przekonywanie, ale poparte odpowiednią rzeczową, sensowną argumentacją, konkretnymi faktami i ich analizą.

Przekonywanie nie powinno mieć postaci pouczenia /nikt tego nie lubi, wiemy z własnego doświadczenia/.

I wreszcie kilka momentów natury emocjonalnej, które mogą pobudzać człowieka do lepszej pracy, umacniać wiarę we własne siły. Tym sprzymierzeńcem tak bardzo przydatnym w naszej pracy jest zachęta, pochwała, wyróżnienie czy nagroda.

Czasem jeden z tych środków może stanowić doskonały sposób do walki z brakiem samodzielności, nieśmiałością, z lękiem do podejmowania decyzji.

Trzeba naturalnie stosować wymienione środki umiejętnie, a więc udzielać pochwały tylko za taką pracę, która wymagała określonego, zwiększonego wysiłku, nieuzasadniona jest natomiast pochwała za to, do czego każdy pracownik jest zobowiązany.

Garść tych uwag służy jednemu celowi - wykazaniu, że przygotowanie fachowe w trudnej pracy ośrodków instr.-metod. jest konieczne ale, że to jeszcze nie wszystko.

Jacek Jokiel

ZAPRASZAMY DO DYSKUSJI
=====

Do Wojewódzkiej Poradni Instrukcyjno-Metodycznej zgłasza się coraz więcej interesantów. Są to nauczyciele bądź kierownicy świetlic i klubów z różnych dzielnic Trójmiasta i okolic podmiejskich, ale sprawy z jakimi przychodzą są niemal identyczne. Zawsze prawie chodzi o to, w jaki sposób, najszybciej i możliwie najmniejszym wysiłkiem można by opracować akademię dla dzieci, z okazji:

1. Wielkiej Rewolucji Październikowej
2. Dnia Nauczyciela
3. Dnia Kobiet
4. Dni Książki i Prasy
5. Dnia 1 Maja
6. Dnia Dziecka
7. Dni Morza

w której to akademii wystąpiłby szkolny zespół teatralny, czy recytatorski.

Na pytanie, od jak dawna zespół działa, jakie ma warunki przygotowania występu, jaka jest częstotliwość prób, dowiadujemy się, że zespół najczęściej przygotowuje prawie wyłącznie akademię i rozmaite apele i wobec tego nie ma zupełnie czasu na poszerzanie własnych zainteresowań.

W szkołach podstawowych nauczyciel na próby zespołu ma zazwyczaj tylko 2 godziny tygodniowo. Tymczasem na przygotowanie jednego ucznia do recytacji /lektura i analiza tekstu, omówienie interpretacji, korekta dykcji i próba już przygotowanego tekstu/-trzeba praktycznie rzecz biorąc około trzech godzin rozłożonych w okresie przynajmniej dwóch tygodni.

Jeśli się zważy, że warunkiem uznania przez szkołę zespołu recytatorskiego jest przynależność do niego przynajmniej 12 osób, wówczas ów rachunek wygląda następująco: $12 \times 3 = 36$, z tego tylko 4×2 czyli 8 godzin szkoła może uznać jako zajęcia honorowane, reszta czyli 28 godzin może być jedynie pracą społeczną nauczyciela.

Co nauczyciel ma robić w takiej sytuacji?

Z konieczności stawia na tych zdolnych, co to "sami z siebie" zinterpretują tekst i zleca im pamięciowe opanowanie utworów. Czasem rzecz się udaje, częściej pozostawia wiele do życzenia, zwłaszcza jeżeli 12-14 letnie dzieci recytują teksty, których przy najlepszej chęci nie są w stanie zrozumieć. Nie rozumieją ich też odbiorcy-słuchacze, biorący udział w akademii, bo niewłaściwe pauzy i nielogiczne akcenty całkowicie im i tak niełatwy tekst zaciemniają. I w taki oto sposób akademie, obchody rocznicy - zamiast wzruszyć, zagrzać, przemówić - drętwotą swoją zabija wszelkie zaangażowanie. Młodzież przestaje reagować na wielkie słowa, nie budzą one w niej żadnych emocjonalnych doznań.

A mogło by być inaczej. Na to jednak, by prowadzić prawdziwie artystyczną pracę z dziećmi na tak zwanych zajęciach pozalekcyjnych - w potrzebnym do tego wymiarze godzin, nauczyciel musiałby rezygnować ze swojej pracy dodatkowej, którą reperuje budżet nauczycielski.

Sytuacja wyżej opisana wymaga uzdrowienia. Przyzwyczajają się bowiem zarówno nauczycieli, jak młodzież do "odfajkowania", i spływania pracy, która właśnie w swoich założeniach ma służyć pogłębianiu i rozszerzaniu wnętrza młodzieży.

A tymczasem wymagania kierowników szkół rosną z dnia na dzień i nie mogąc podołać tym wymaganiom nauczyciele czują się coraz bardziej zniechęceni...

Byłoby niesprawiedliwe twierdzić, że tak dzieje się we wszystkich absolutnie szkołach. Przeciwnie, są wypadki, gdzie zajęcia pozalekcyjne prowadzone są bardzo ciekawie, ale to wtedy, gdy zespół rezygnuje z nadmiernej liczby prac "służebnych" dla szkoły na korzyść pracy nad poważniejszym przedsięwzięciem, jak np. przygotowanie wieczornicy poświęconej któremuś z pisarzy dziecięcych lub młodzieżowych, czy inscenizacji sztuki

baż wystawieniu programu estradowego o walorach społeczno-wychowawczych.

Oczywiście, że tego typu prace muszą się zaczynać znacznie, wcześniej aniżeli miesiąc przed "premiera", jak to bywa przy organizowaniu doraźnych imprez. I trud ten sownie się opłaci, procentując dobrymi wynikami natury wychowawczej i artystycznej.

Czy w konkluzji znaczy to, że neguje się celowość akademii okolicznościowych w szkołach podstawowych ?

Absolutnie nie : Idzie tylko o to, żeby dzieci nie były znudzone i znudzone ich nadmiarem, żeby rozumiały co mówią i czego słuchają, a także przygotowanie wymaga większej ilości czasu, aniżeli przewidziano na to w swoich normach szkoła.

Jeżeli czytelnicy widzą inne wyjście z tego impasu i jeżeli mają własne jakieś doświadczenia odmienne od sytuacji opisanej - prosimy gorąco o wypowiedź. Artykuł powyższy ma charakter dyskusyjny i ma być zachętą do nie chowania głowy w piasek.

"Żywe słowo jest niezaprzeczenie najdzielniejszym narzędziem nauczania, ma ono siłę - powiedzieć można - czarodziejską, które się określić nie daje, a sprawia iż słowo przynosi więcej niż na pozór zawiera. Lecz gdy słowu staną na przeszkodzie brak czasu, brak miejsca, niedogodności... umyślnie tworzone - powinna je zagłębić książka".

/ J.I. Kraszewski " W sprawie szkół ludowych na Śląsku" /

Inż. Maria Luteradzka

Z DOŚWIADCZEŃ POWIATOWEJ I MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI

W MALBORKU

W roku 1962 wyszło Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki Nr 77 nakładające na biblioteki powszechne obowiązek dokonywania przynajmniej raz w roku selekcji księgozbiorów i usuwania druków przestarzałych oraz zniszczonych lub uszkodzonych. Zaraz też, w tymże roku, w myśl zaleceń WiMBP, biblioteki powiatowe i miejskie przystąpiły do prac przygotowawczych do wielkiej, jak się na to zanosilo, selekcji i usuwania z półek bibliotecznych zalegającej tam od lat, starzyzny. PiMBP w Malborku posługując się katalogiem centralnym oraz drogą autopsji w wypożyczalni miejskiej i w bibliotekach gromadzkich sporządziła wykaz druków, proponowanych do wycofania z półek. Wykaz ten obejmował ok. 1.000 tytułów i parę tysięcy woluminów. Wykazy takie, nadesłane z bibliotek powiatowych i miejskich, posłużyły WiMBP do ustalenia wspólnego dla całego województwa tytułowego spisu książek proponowanych do selekcji. Ze względu na to, iż nie wszystkie biblioteki posiadają jednokowe książki i że poszczególne placówki nadesłały bardzo obfity materiał, a czas przeznaczony na wykonanie tego wstępnego etapu był ograniczony, listy wojewódzkich propozycji nie obejmowały, z konieczności, wielu pozycji, kwalifikujących się do usunięcia.

W roku 1963 i 64 przeprowadziliśmy w wypożyczalni miejskiej w Malborku, w bibliotekach gromadzkich i małomiejских w Nowym Stawie podstawową selekcję, uzupełnianą jeszcze w latach następnych. Opierając się z jednej strony na proponowanych przez WiMBP spisach, z drugiej zaś działając w myśl Instrukcji do Zarządzenia Nr 77, § 4 poz. 1 - 9, przeznaczyliśmy do wycofania z półek przede wszystkim stare, z lat 1946 - 1953 serie wydawnicze jak:

Biblioteczkę Przewodników Pracy

Biblioteczkę Żołnierza /skrót y i fragmenty/

Książkę Nowego Czytelnika

Biblioteczkę Spółdzielni Produkcyjnej /wyd. 1953 i 4/

większość wyd. Wiedzy Powszechnej z r. 1946 - 49

ponad to inne, które wyraźnie wymienia Instrukcja, albo spisy proponowane przez WiMBP.

Selekcji dokonywano komisyjnie /3 osoby/, a wykazy proponowanych książek były konsultowane i akceptowane przez odpowiednie władze terenowe.

Przeprowadziliśmy selekcję w 85 % bibliotek, wycofując z półek 3.350 wol. co stanowi 5,1 % księgozbioru, w tym 3,7 % w PiMBP, a 5,8 % w bibliotekach gromadzkich.

Część książek, z wyselekcjonowanych w PiMBP przekazano bezpłatnie /Zarz. § 3./ szkołom i Powiatowemu Komitetowi Kultury Fiz. i Turyst. W trakcie usuwania książek z półek wpadliśmy na pomysł wykorzystywania przeprowadzanego selekcjonowania książek, do scontrum, co nam znakomicie skraca czas, którego żmudna praca selekcji dużo zazwyczaj pochłania.

W praktyce okazało się też, że istnieje poważna ilość książek, których doraźne usunięcie jest konieczne, ale których wartość nie kwalifikuje ich do przemiału np. dekomplety, wieloegzemplarzowe, dokumentalne, przydatne przy opracowywaniu różnych zagadnień i in. Stąd wyłania się konieczność stworzenia centralnej dla całego województwa składnicy druków zbędnych, do której wszystkie biblioteki dosyłały by książki na razie nieprzydatne a które można by wykorzystać w razie potrzeby.

W świetle własnych doświadczeń proponuję:

- a/ /jako temat dyskusyjny/ podjęcie wspólnego, przez cały aktyw bibliotek, sporządzania wykazów, nie tytułów, ale serii wydawnictw, proponowanych do selekcji dla całego województwa,
- b/ łączenie selekcji ze scontrum,
- c/ wykorzystywanie przeprowadzanych w bibliotekach analiz poczytności książek do systematycznej selekcji.

I postuluję, pod adresem władz wojewódzkich, przyspieszenie stworzenia składnicy druków zbędnych dla województwa, na którą oczekujemy bezskutecznie od lat.

Z TAJNIKÓW WARSZTATU LALKARSKIEGO

W poprzednim numerze "Informatora" zapowiedzieliśmy cykl artykułów stanowiących przedruki z lalkowych pism fachowych, podających elementarne wiadomości z zakresu teatru lalek, które nazwaliśmy "Z tajników warsztatu lalkarskiego".

Cykl zainaugurował artykuł Grzegorza Franta pt. "Wyrób główki i zagadnienia z tym związane", pochodzący z 1 n-ru "Teatru Lalek" - /1950 r./.

Dziś w ręce czytelników oddajemy drugi artykuł, zaznaczając jednocześnie, że cykl będziemy kontynuować aż do wyczerpania tematu.

Grzymski Stanisław

Scenka parawanowa z rur żelaznych przenośna

Teatry w Polsce Ludowej mają doniosłą rolę: udostępnienie szerokim masom pracującym korzystanie z dóbr kultury.

W wykonaniu tego zadania teatry lalek mają trudności w terenie z powodu nieprzystosowania różnych sal do gry lalkami. Stosowane popularnie różne drewniane scenki parawanowe psują się szybko i często przy transportach, poza tym wymagają dłuższego czasu na zmontowanie.

Poniżej podaję opis i rysunki scenki parawanowej, zaprojektowanej przeze mnie, która została zastosowana w wałbrzyskim Teatrze Lalki i Aktora, w bazie i objazdach i zdała pomyślnie egzamin wytrzymałości przy załadowaniach i transportach.

Cała scenka składa się: z czterech ram, zasadniczych części, czterech krzyżaków, ośmiu lub sześciu uchwytów /cybantów/, drutu przyspawanego do górnej środkowej części rury, na którym umieszczamy kółka i haczyki do zawieszenia materiału, który zasłania całą scenkę.

RAMY SCENKI PARAWANOWEJ należy wykonać z rur żelaznych oienkościennych, jednolitych /nierozdzielnych/ np. średnicy zewnętrznej 32 mm, wewnętrznej 29 mm, dla scenek parawanowych o łącznej wysokości 4 metry /dla teatrów zawodowych/, na którą składają się wysokości:

a-b = 1,7 mtr /od podłogi przeciętna wysokość aktora/

b-c = 2 " /wysokość otworu scenki/

c-d = 0,3 " /na przymocowanie fartucha/.

Przy wysokości otworu scenki 2 mtr. długość powinna wynosić 4 mtr. Szerokość bocznej ramy, jeżeli chodzi o mocną scenkę, nie powinna być mniejsza od wymiaru - 1 do 1,2 mtra.

UCHWYTY /cybanty/ należy wykonać z żelaza płaskiego grubości 5 - 6 mm. szerokości 45 - 50 mm według profilu jak na rysunku 2. W dolnej części wykrępowanego płaskownika wiercimy otwór /o średnicy śruby/ i przyspawamy śrubę 3/8 cala, do górnej zaś przyspawamy płaskownik /o wymiarach jak wyżej/, na którym ma zatrzymać się przykręcana w prawą stronę nakrętka motylkowa, celem przyciągnięcia dolnej części i objęcia jednocześnie dwóch rur.

Przy montażu scenki parawanowej należy uchwyty zakładać w taki sposób, aby nakrętki motylkowe były po stronie wewnętrznej scenki.

RYСУNEK 3 przedstawia przekrój rury i haczyka, na którym na kółku zwisa przerzucony na zewnątrz materiał zasłaniający scenkę. Haczyki należy wykonać z okrągłego drutu żelaznego średnicy 5-6 mm i przyspawać je zagiętym końcem do dołu, do czterech górnych rur poszczególnych części scenki parawanowej.

KRZYŻAKI wykonać należy z żelaza płaskiego grubości 10-12 mm, szerokości 50 - 55 mm, długości 1 mtr. plus na wygięcie każdego zakończenia pod kątem prostym po 35 mm, razem 1,07 mtr. oraz okrągłego wałka żelaznego o średnicy równą się wymiarowi średnicy wewnętrznej rury, w którą wałek powinien być dobrze dopasowany, nie może on wchodzić w rurę bardzo ciasno lub bardzo luźno. Wolną część wałka należy podtoczyć.

W płaskownikach trzeba wywiercić otwory o średnicy podtoczonego wałka, który wbijamy w otwory skrzyżowanych płaskowników. Ponadto należy zwrócić baczna uwagę, że jeden, górny płaskownik jest wykrępowany /na gorąco/ na środku i obejmuje z trzech stron dolny płaskownik.

Na skrzyżowaniu płaskowniki muszą być do siebie przyspawane. Aby scenka parawanowa dobrze stała, należy podpiliować nóżki krzyżaków, robiąc małe rozwidlenia /patrz rys. 1/.

RYSUNEK 5. Przy środkowej górnej części /ramy/ należy umieścić drut żelazny średnicy 10 - 12 mm, na który przed przyspawaniem do rur zakładamy kółka, aby można było przyszyć do nich kurtynkę.

Drut żelazny do zawieszenia kurtynki należy wykrępować według profilu jak na rys. 5, przyspawać go bezpośrednio do rur ług profilu jak na rys. 5, przyspawać go bezpośrednio do rur i płaskownika grubości 5 mm, szerokości 40 mm, w podłużnym przekroju podobny jest on do celownika.



2

Przekrój uchwytu



3

Przekrój rury i haczyka

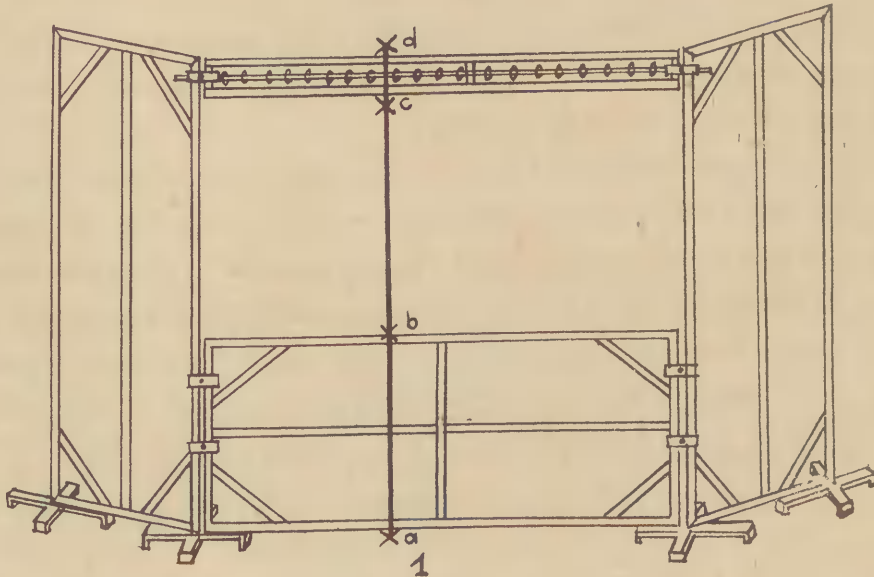
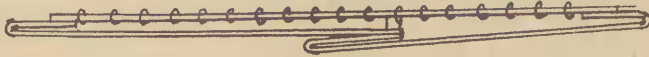


4

Przekrój krzyżaka

5

Drut z góry na środkową, górną część ramy



Ścianka widziana z przodu

POMYSŁY GODNE NAŚLADOWANIA

Miesięcznik "Kultura i Ty" w ciągu minionego roku prowadził interesującą rubrykę p.t. "GIEŁDA POMYSŁÓW", w której różne placówki kulturalne informowały o wypróbowanych przez siebie metodach pracy.

Z "Giełdy" tej wybraliśmy kilka pomysłów szczególnie godnych naśladowania. Spróbujmy przeszczepić je na nasz teren.

DZIEŃ PRASY

Pod tą nazwą Wiesław GERAS proponuje zorganizować konkurs mający na celu przypomnienie dawnych, nierzadko jakże interesujących tytułów gazet i czasopism. **WARUNKIEM POWODZENIA PRZEDSIĘWZIĘCIA JEST WCZEŚNIEJSZE OGŁOSZENIE KONKURSU I PRZEMYŚLANA JEGO PROPAGANDA.**

W dawno nie otwieranych skrzyniach, na strychach domowych, znajduje się często wiele zapomnianych starych gazet i czasopism. Nierzadko można wśród nich znaleźć nawet białe kruski... Konkurs polegałby przede wszystkim na odnalezieniu zapomnianych egzemplarzy. W Dniu Prasy nastąpiłoby rozstrzygnięcie konkursu. Jury będzie wtedy oceniało nie tylko wartość przyniesionego pisma, lecz także sposób i charakter jego prezentacji przez znalazców czasopism.

Te informacje o starej prasie mogą być bardzo interesujące zarówno ze względu na walory społeczno-poznawcze, jak również z uwagi na stronę anegdotyczną.

Uczestników konkursu należałoby zachęcić do przekazania przyniesionych czasopism bibliotekom. Z darów tych można by urządzić ciekawą wystawę np. p.t. "Prasa na przestrzeni lat". Propozycje kol. W. Gerasa zasługują na uwagę także ze względu na możliwości adaptowania ich do różnych warunków lokalowych. Imprezy o podobnym charakterze mogą być poświęcone książce, starym ryśm, afiszom, plakatom, muzealnom itd.

/"KULTURA I TY" Nr 4 Kwiecień 1966/

PROPAGANDA WIZUALNA

Okolicznościowa dekoracja, propaganda wizualna, bieżąca informacja o wydarzeniach politycznych i kulturalnych nasuwają naszym placówkom sporo kłopotów technicznych. Gazetki ściennne, plansze tematyczne wymagają dużego nakładu pracy, ponadto szybko się dezaktualizują. W nowotarskim PDK trudności te próbuje pokonać ELŻBIETA BRYNIEWSKA. Na części centralnej ściany w najbardziej uczęszczanej sali rozpięte zostały w liniach pionowych kolorowe wstążki, do których przypina się okolicznościowe elementy dekoracyjne, zdjęcia ilustrujące jakieś wydarzenia itp. Tego rodzaju ekspozycja ma trzy zalety. Można ją z łatwością aktualizować, jest estetyczna /co nie zawsze łatwo jest osiągnąć w tradycyjnych gazetkach ściennych/ i przyciąga uwagę odwiedzających placówkę.

/ "KULTURA I TY" Nr 5 Maj 1966/

TERMINARZE PILSKIEGO DOMU KULTURY

Pilski Dom Kultury wydaje co miesiąc terminarze imprez w dużym nakładzie w bardzo dogodnym formacie kieszonkowym wielkości kalendarzyka. Dzięki temu wielu mieszkańców stale ma przy sobie terminarz i uczęszcza zgodnie ze swoimi zainteresowaniami na liczne imprezy.

/ "KULTURA I TY" Nr 10 Październik 1966/

WYSTAWA KIESZONKOWA

Autorem projektu zrealizowanego w szczecińskim WDK jest Witold Jarmul. Wystawa kieszonkowa składa się z kilku /czasem nawet z jednej/ plansz służących jako poglądowe uzupełnienie wykładów na kursach i seminariach lub zajęciach klubowych. Plansze wykonuje się z szarego płótna /1200 x 800 milimetrów/, do którego przymocowuje się podklejone na płycie pilśniowej, tekturze, lub dykoie zdjęcie lub wykresy. Odpowiednie ich przymocowanie pozwala złożyć planszę tak, że po złożeniu może się ona zmieścić w walizce, torbie podróжной lub nawet teczce. Górny i dolny brzeg płótna przeszywamy na maszynie w ten sposób, by w powstałe zaszewki można było wsu-

nąć rurki usztywniające. Do brzegów górnej rurki przywiązujemy żyłkę wędkarską lub cienki sznurek, który posłuży nam do zawieszenia planszy.

Uwaga. Ponieważ nie reprodukuje się zamieszczonego obok pomysłu rysunku, podajemy, że kartonowe prostokąty służące do nalepiania ekspozycji mają wymiary 340 x 220 milimetrów i rozmieszczone są na planszy w dwóch szeregach pionowych po trzy. Rurki służące do usztywniania materiału mają po 850 mm długości i średnicy 2 mm.

/"KULTURA I TX" Nr 12 Grudzień 1966/

Przed 50 rocznicą Wielkiej
Socjalistycznej Rewolucji
Październikowej

DEKRETY WŁADZ RADZIECKICH DOTYCZĄCE POLSKI
=====

14.marzec 1917 r. Piotrogradzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich uchwaliła orędzie "Do narodu polskiego", w którym zawiadamia Polaków, że carat został obalony i że rosyjska demokracja uznaje prawa Polski do niepodległości.

30 grudnia 1917 r. deklaracja delegacji rosyjskiej w Brześciu Litewskim w sprawie wolności i samostanowienia Polski.

19.stycznia 1918 r. Dekret Rady Komisarzy Ludowych o ochronie przedmiotów i dzieł sztuki należących do narodu polskiego.

20 czerwiec 1918 r. postanowienie Komisariatu Ludowego i Oświaty o zwrocie polskiemu ludowi pracującemu ewakuowanemu z Polski mienia kulturalnego, artystycznego, naukowego i historycznego.

5 września 1918 r. opublikowany został Dekret Rady Komisarzy Ludowych uchwalony 29 sierpnia 1918 r. Unieważniał on wszelkie traktaty i porozumienia zawarte przez carat z rządami Austro-Węgier i Niemiec. Paragraf 3 dekretu dotyczył Polski.

Głosił on: "Wszystkie układy i akta zawarte przez rząd b. Cesarstwa Rosyjskiego z rządami Królestwa Pruskiego i Cesarstwa Austro-Węgierskiego dotyczące rozbiorów Polski zstają ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem prawnym narodu rosyjskiego, który uznał niezaprzeczone prawo narodu polskiego do niepodległości i jedności, zniesione niniejszym w sposób nieodwołalny".

Było to prawne usankcjonowanie stanowiska Lenina i bolszewików w sprawie Polski.

Udział Polaków w Rewolucji

31 marzec 1917 r. Powitanie Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotniczych przez robotników polskich.

Kwiecień 1918 r. uformowanie się Czerwonego Pułku Warszawy w Moskwie /Stefan Zbikowski, St. Bobiński, Śolbor Pochopień, Pruchniak, Dudzyński, Łagwa, Berkowski /w/g art. H. Bobińskiej Kal. Robotn. 1957 r.

18 maj 1917 r. rezolucja wiecu żołnierzy Rezerwowego Pułku Dywizji Strzelców Polskich w Białogrodzie, zawiera decyzję prowadzenia wspólnej walki przez proletariat polski i rosyjski.

Sylwetki Polaków - uczestników Wielkiej Rewolucji

Październikowej

1. Stanisław Bobiński 1882 - 1937 r. działacz ruchu robotniczego od 1905 w SDKPiL, kilkakrotnie więziony przez carat, od 1915 r. w Rosji uczestnik Wielkiej Rewolucji Październikowej, współorganizator polskich rewol. oddziałów wojskowych. 1918 - 20 członek WCJK. W 1937 r. skazany na podstawie fałszywego oskarżenia, pośmiertnie zrehabilitowany.
2. Feliks Dzierżyński - 1877 - 1926 - wybitny działacz polskiego i radzieckiego ruchu robotniczego. 1899-1900 - odbywał SDKPiL. 1903-18 członek Zarz. Głównego SDKPiL. 1905 jeden z kierowników z ramienia SDKPiL walk rewolucyjnych w królestwie polskim.

Wielokrotnie aresztowany i więziony.

Na VII Zjeździe SDPRR 1917 r. wybrany do KC. Odegrał wybitną rolę w powstaniu zbrojnym - otwierającym Rewolucję Październikową.

3. Edward Pruchniak pseud. Sewer /1888 - 1937/ ożółowy działacz rewolucyjny, metalowiec, od 1908 r. członek SDKPiL, następnie KPP, uczestnik rewolucji 1905-07 - więzień caratu. 1920 r. członek Tymczasowego Komitetu Rewol. Polski, nast. KC.i Biura Polit.KC KPP od 1935 r. zast.członka Komitetu Wykon.Kominternu. Przebywał na emigracji w ZSRR. Skazany na podstawie fałszywego oskarżenia, pośmiertnie zrehabilitowany.
4. Julian Marchlewski pseud. Karski, Kujawski /1866-1925/-wybitny działacz polskiego ruchu robotniczego, historyk ekonomista, publicysta, współzałożyciel Zw. Robotn. Polskich nast. SDKPiL. Na emigracji jeden z przywódców lewego skrzydła Socjal-Demokracji niem., następnie "Zw. Spartakusa". Marchlewski jako jeden z pierwszych pojął znaczenie ruchu robotniczego w Rosji dla sprawy społecznego i narodowego wyzwolenia kraju, znaczenie bratniego sojuszu proletariatu polskiego i rosyjskiego. Przez całe swoje życie niezmordowanie walczył o realizację i umocnienie tego sojuszu. Gdy pod wodzą Lenina zwyciężyła Rewolucja Socjalistyczna w Rosji, Marchlewski wezwał wszystkich "komu drogie są najlepsze ideały ludzkości, kto wierzy w przyszłość, aby stanęli na straży Wielkiej Rewolucji Proletariackiej, od której rozpoczyna się wyzwolenie świata od tyranii", kapitalizmu. Adam Korta. "Julian Marchlewski" - W-wa 1950 Ks.i W.
5. Karol Świerczewski pseud. "Walter" /1897-1947/ - generał, działacz polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. W okresie wojny domowej odegrał wybitną rolę w Gwardii Czerwonej, nast. w Armii Radzieckiej. Płk. Adam Korta w książce pt. "O Generale Świerczewskim - wspomnienia" 1952 MON - tak pisze:
Życie Karola Świerczewskiego było wspaniałym przykładem życia żołnierza - patrioty, żołnierza - rewolucjonisty, było jak gdyby uosobieniem, symbolem tej drogi, którą do wyzwolenia i zwycięstwa wiodła nasz naród klęska robotnicza i jej rewolucyjne partie od Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy poprzez Komunistyczną Partię Polski aż do Polskiej Partii Robotniczej. Życie Karola Świerczewskiego było symbolem i uosobieniem bohaterskiej walki, jaką przez

dziesięciolecia polska klasa robotnicza -kierownicza siła narodu - prowadziła pod wodzą swojej rewolucyjnej partii przeciw antynarodowym siłom obszarnictwa i burżuazji i przeciw ich zagranicznym mocodawcom - imperialistom amerykańskim i angielskim, francuskim, niemieckim i innym. I właśnie życie to - życie bojownika o socjalizm na całym świecie, o wolność i szczęście narodu polskiego, o prawdziwą niepodległość i suwerenność Ojczyzny - sprawiło, że Karol Świerczewski stał się chlubą polskiej klasy robotniczej i bohaterem narodu, bojownikiem Rewolucji Październikowej i Budowniczym Polski Ludowej, umiłowanym dowódcą Ludowego Wojska i legendarnym generałem Walterem.

Życie to sprawiło, że Karol Świerczewski, warszawski metalowiec - wszedł do Panteonu naszej chwały narodowej: stanął obok najlepszych synów narodu polskiego, obok Dzierżyńskiego, Marchlewskiego, Buczka, Nowotki, Findera i Fornalskiej.

6. Bronisław Wesołowski pseud. Smutny. /1870-1919/ - działacz polskiego ruchu robotniczego, jeden z założycieli SDKPiL, uczestnik Rewolucji Październikowej, delegat misji radz. Czerwonego Krzyża w Polsce, zastrzelony przez polskich żandarmów. /Oprac. na podstawie książeczki Zofii Marchlewskiej pt: Towarzysz Smutny. Reportaż z życia polskiego rewolucjonisty. W-wa 1952 Ks. i W./

Ciągle wzrastająca poczytność książek J. I. Kraszewskiego nakazuje zapoznać szerokie kręgi bibliotekarzy i działaczy ruchu oświatowego z wynikami nowych badań nad spuścizną tego niezwykle wielostronnego pisarza.

W 80-TĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI

Nota biograficzna

J. I. Kraszewski urodził się 28 lipca 1812 r. w Warszawie. Pochodził z szlacheckiej rodziny ziemiańskiej, zamieszkującej na Grodzieńszczyźnie we wsi Dołhe. Lata dziecięce spędził

na przemian w Dołhem i w Romanowie, dziedzicznej wsi swojej babki. Do szkół uczęszczał w Białej Podlaskiej, w Lublinie i Swisłoczy, gdzie w 1829 roku złożył egzamin dojrzałości. Z okresu lat gimnazjalnych w Swisłoczy datują się pierwsze próby poetyckie Kraszewskiego. We wrześniu 1829 r. rozpoczął Kraszewski studia na Uniwersytecie Wileńskim, na wydziale lekarskim, który wkrótce porzucił, przenosząc się na wydział literacki.

Wypadki polityczne przerwały mu studia literackie, gdyż za udział w pracach konspiracyjnych przed powstaniem listopadowym został 3 grudnia 1830 r. aresztowany, a zwolnienie uzyskał dopiero w 1832 r. z jednoczesnym nakazem zamieszkania w Wilnie pod nadzorem policyjnym. Przymusowy pobyt w Wilnie skłonił Kraszewskiego do poszukiwań archiwalnych w dokumentach dziejów tego miasta. Z pracy nad źródłami historycznymi zrodziło się zamiłowanie do badań przeszłości, które z kolei wpłynęło na kształtowanie się tematyki twórczości Kraszewskiego.

Uwolnienie z nadzoru politycznego i przymusowego pobytu w Wilnie uzyskał pisarz w lipcu 1833 r.

Następne lata życia spędza Kraszewski w rodzinnym majątku Dołhe oraz u krewnych i przyjaciół. Pierwszym dziełem powieściowym, które przyniosło mu ogólnopolską sławę była powieść p.t. "Poeta i świat" wydana w 1837 r. W roku 1838, poślubia Zofię Woronicz. Lata od 1838 do 1884 podzielić można na okresy: wołyński, warszawski, drezdeński i ostatnie lata uwięzienia w twierdzy Magdeburskiej aż po datę śmierci w 1887 r.

Okres wołyński 1838 - 1859

W latach pobytu na Wołyniu powstają najlepsze pozycje z zakresu powieści społeczno-obyczajowej. Aktywny tryb życia, początkowe próby gospodarzenia majątkiem ziemskim, następnie po przeniesieniu się do Żytomierza uczestniczenie w różnych akcjach społecznych i obywatelskich sprawiły, że krąg obserwacji pisarza był bardzo szeroki, obejmował poznanie życia szlachty i arystokracji, wołyńskiego chłopstwa pańszczyźnianego i żydymieszczanina. Kraszewski doskonalił swój warsztat realisty, krytycznie ocenia własne środowisko społeczne, wreszcie przedstawia w swoich powieściach krzywdzonych i krzywdzących. Osobną grupę w powieściach społ.-obyczajowych stanowią powieści ludowe, ale tylko ze względu na tematykę odnoszącą się do życia

wsł i chłopów, a pod względem ideowym i formy literackiej nie różniące się od powieści szlacheckich powstających równocześnie.

Do najwybitniejszych osiągnięć sztuki powieściopisarskiej Kraszewskiego należy "Latarnia czarnoksiężska", powieść panorama, przedstawiająca życie arystokracji, szlachty i chłopstwa.

W okresie wołyńskim napisał i wydał Kraszewski trzy zbiory prac krytyczno i historyczno-literackich, kontynuował wydawanie pamiętników i materiałów do historii sztuki, publikował wiele prac o różnorodnej tematyce w wileńskim czasopiśmie "Athenaeum".

Rysem zasadniczym całej twórczości tych lat były wzrastający krytycyzm i realistyczna ocena klas posiadających tak w powieściach ludowych jak i współczesnych, tematycznie z życiem szlachty i magnaterii związanych. Realistyczna krytyka przekazywana za pośrednictwem literackiego obrazu przemawiała o wiele silniej do odbiorcy niż formułowanie postępowych poglądów w publicystyce. I dlatego powieści wyrobiły Kraszewskiemu opinię niebezpiecznego "czerwonego" utopisty, a w konsekwencji doprowadziły pisarza do zerwania ze światem, z którego pochodził.

Okres warszawski 1859 - 1863

W Warszawie pisarz obejmuje stanowisko redaktora "Gazety Codziennej", ^{ujawniające} w tej pracy wybitny zmysł dziennikarski. Dobiera zespół korespondentów krajowych i zagranicznych, organizuje własną obsługę telegramów, zapewnia "Gazecie" współpracę wykształconych publicystów. W piśmie swoim Kraszewski propaguje konsekwentnie program przejęcia na kapitalistyczne formy gospodarki w rolnictwie, przedstawia różne formy inwestycji przemysłowych proponuje zakładanie zrzeszeń handlowych i finansowych.

Pod względem politycznym w okresie wrzenia przedpowstańcowego zajmuje postawę głosiciela demokratycznego zrównania klas i wyznań.

Szczerłość i rzetelność patriotycznej troski, widocznej w zalecaniu gospodarczych i społecznych przeobrażeń, zjednały Kraszewskiemu i "Gazecie" popularność i wpływy, które zaczęły

budzić niepokój władz carskich. W przededniu wybuchu powstania otrzymał Kraszewski polecenie opuszczenia Warszawy i wyjazdu poza granice zaboru rosyjskiego.

Okres drezdeński 1863 - 1884

Pierwsze lata pobytu Kraszewskiego w Dreźnie charakteryzują się przewagą twórczości publicystycznej nad powieściową, co pozostawało w ścisłym związku z aktywnym udziałem w życiu narodu, pomimo przebywania na obczyźnie. Pisarz włącza się w polityczną akcję pomocy dla powstania, odwiedza Szwajcarię, Włochy, Francję i Wiedeń, wysyła liczne artykuły do prasy europejskiej przeciwstawiające się kampanii propagandowej poselstw carskich, przedstawiającej fałszywie przyczyny i przebieg powstania. Po upadku powstania organizuje w Dreźnie akcję pomocy dla uchodźców, bierze udział w redagowaniu pisma "Ojczyzna" wychodzącego w Lipsku, prowadzi akcję odczytową.

W latach 65 - 67 zamierza Kraszewski powrócić do kraju, wyjeżdża do Lwowa, Poznania i Krakowa, ale obserwacja istniejących stosunków społeczno-politycznych zmienia jego postanowienia, gdyż nie dostrzega dla siebie przychylnych warunków do prowadzenia działalności. Ostatecznie decyduje się na pozostanie w Dreźnie, gdzie przyjmuje obywatelstwo saskie, uzyskując po tym fakcie pozwolenie na zakup drukarni, w której drukuje przeważnie swoje prace. Są to lata najgorętszej aktywności politycznej, poświęcone próbom zorganizowania ośrodka ideowego wokół własnego wydawnictwa.

Rok 1871 przyniósł zasadnicze zmiany w życiu pisarza. Z obywatela saskiego staje się automatycznie obywatelem Rzeszy Niemieckiej.

Strategię walki o sprawę narodową przenosi w tym czasie z terenu publicystyki na teren powieści społeczno-obyczajowej i historycznej. Powstaje cykl zatytułowany "Dzieje Polski", w którym pisarz buduje świadomie system ostrzeżeń o niebezpieczeństwie germańskim w jego historycznie zmiennych formach. Świadomość zagrożenia polskości przez militarizm i szowinizm niemiecki spowodowała chęć szukania sojusznika w walce o sprawę polską. Sojusznikiem tym okazała się Francja, do której Kraszewski wysyłał korespondencję i informacje dotyczące zdarzeń z terenu Polski i Niemiec.

Lata pobytu w Dreźnie po 1871 r. to okres najbardziej intensywnej twórczości powieściopisarskiej Kraszewskiego.

"Dzieje Polski" rozpoczęte "Starą Baśnią" a zakończone "Saskimi Ostatkami" mają swoje odrębne założenia ideowo-wychowawcze.

W założeniu pisarza cykl ten miał służyć celom dydaktycznym, dawał wiedzę o faktach dziejowych i poglądy na historię ojczyzny narodowi pozbawionemu własnego państwa i własnej szkoły.

Pracując nad cyklem "Dzieje Polski", Kraszewski wykorzystał swoje umiejętności poszukiwania w źródłach archiwalnych, nabyte w okresie wileńskim. Ogromne zadanie, jakie pisarz sobie postawił i pośpiech z jakim je wykonywał spowodowały, że fikcję literacką ogranicza zazwyczaj do losów bohaterów fabuły, a całe stronicie materiału przenosi dosłownie z odnalezionych źródeł urzędowych, kronik i pamiętników.

W 1879 r. w Krakowie obchodzono uroczystie jubileusz 50-lecia twórczości Kraszewskiego. Miał on charakter narodowej manifestacji, do Krakowa przybyło około 11.000 gości reprezentujących społeczeństwo polskie z trzech zaborów. Dokoła jubileuszu toczyła się rozgrywka trzech zaborców o sprawę polską. Władze bismarckowskie starały się przeszkodzić przedstawicielom zaboru pruskiego we wzięciu udziału w uroczystościach. Władze austriackie zamierzały wykorzystać jubileusz dla podkreślenia swego przychylnego stanowiska do Polaków, obdarzając Kraszewskiego wysokim orderem i zezwalając na bogaty program jubileuszu, władze rosyjskie wysoko oceniając w swojej prasie twórczość i rolę pisarza w dziejach kultury polskiej, próbowały go wciągnąć w grę polityczną, zmierzającą do złagodzenia napiętych stosunków między zaborcą i społeczeństwem.

Trudy fizyczne i napięcie nerwowe roku jubileuszowego poważnie pogorszyły stan zdrowia podeszłego wiekiem pisarza. Pomimo tego zdobywa się na akt patriotyczny dużego znaczenia, mobilizując swoje wpływy i znajomości na zgromadzenie funduszy prywatnych w celu założenia instytucji oświatowej Majsterz Polska we Lwowie.

Była to ostatnia skoja o znaczeniu społeczno-politycznym, którą mógł przeprowadzić, gdyż schyłek swego życia spędził

dził Kraszewski w więzieniu, aresztowany w 1883 r. Oskarżony o szpiegostwo na rzecz Francji, skazany na usiłowaną zdradę kraju na trzy i pół roku twierdzy w Magdeburgu. Dowodami oskarżenia były korespondencje i informacje prasowe, przekazywane do prasy francuskiej i polskiej wychodzącej w zaborze austriackim i rosyjskim. W uzasadnieniu wyroku podkreślono, że Kraszewski ożenił się Polakiem i że przestępstwo popełniono z pobudek ideowych.

Ostatnie lata 1884 - 1887

W magdeburskiej twierdzy kontynuuje pisarz swój cykl historyczny, tworzy szereg powieści społeczno-obyczajowych, pisuje nadal korespondencję do dzienników krajowych. Pracuje bez wytchnienia pomimo, że stan jego zdrowia pogarsza się stale, są dni w których nie może poruszać się o własnych siłach. Zaniepokojeni wpływowi przyjaciele składają ogromną kaucję w celu zwolnienia pisarza na urlop zdrowotny. Kraszewski opuszcza twierdzę w listopadzie 1885 r. Przebywa we Włoszech i Szwajcarii, myśli o powrocie na ziemię polską, starając się o uzyskanie pozwolenia na zamieszkanie w Galicji. Nieunormowany tryb życia, częste zmiany miejsca pobytu, niepewność co do dalszych losów powodują krańcowe wyczerpanie starego człowieka. W Genewie w dzień swoich imienia w dniu 19 marca 1887 r. Kraszewski kończy życie.

Twórczość

Ogrom i różnorodność spuścizny literackiej Kraszewskiego sprawiał i sprawia wiele kłopotu teoretykom i krytykom literatury.

Wielostronność uzdolnień artystycznych pisarza - dla obiektywnej oceny całokształtu jego twórczości - wymagała od oceniającego nie tylko znajomości dziedziny literatury, ale malarstwa i muzyki, oraz takich dyscyplin wiedzy humanistycznej, jak historia polityczna, historia sztuki z archeologią, wykorzystanie przekazów źródłowych.

Inną trudnością była niemożność sprecyzowania jednolitego poglądu na kluczowe dziedziny twórczości Kraszewskiego wobec niejednakowego poziomu prac pod względem merytorycznym i wyrazu artystycznego.

Tymi kluczowymi dziedzinami są: powieściopisarstwo, badania historyczne i publicystyka, pozostające ze sobą w ścisłych związkach tematycznych i przyczynowych.

Aleksander Świętochowski tak określa pisarza: "..... Kraszewski był umysłem wyjątkowo płodnym i wyjątkowo wielostronnym, nie tylko w historii naszej ale powszechnej. Patrzyliśmy na niego z bliska, sam on odsłaniał tajemnice swej zdumiewającej twórczości i mimo to pozostał nierozwiązaną zagadką. Jakim sposobem człowiek wątły, chorowity, przez burze często unoszony mógł napisać około pół tysiąca, a gdyby wszystko starannie zebrać około tysiąca tomów, tego nikt nie objaśni. Nie żądając niemożliwości, ażeby każdy strumień był głębokim i porywającym, zważywszy natomiast szeroki ich rozływ w społeczeństwie, pomyślmy, jak potężnie ten jeden umysł oddziałał na swój naród, zwłaszcza że nie było doniosłej sprawy ogólnego znaczenia, w której by on głosu nie zabrał. Konserwatysta w zasadach, posiadał szeroką pojętność dla zadań i kierunków odmiennych, właściwą wzrokom daleko widzącym. Każde nowe tożnienie czasu przeradzało jego krew, nigdy nieskrzepłą, każdy prąd przysuwał go do nadpływającej fali postępu.

Los, jak gdyby dla pomnożenia szczupłego zastępu sił dzielnych i ustosunkowania ich do ogromu zadań, dał nam człowieka, który zastępował całą gromadę ludzi znakomitych i za nich pracował.

Człowiek ten wydawał się legendarnym bohaterem, któremu powierzono dokonanie dzieła wymagającego trudów zbiorowych. Powieściopisarz, dramaturg, poeta, liryk, historyk, archeolog, filozof, moralista, polityk, socjolog, krytyk literacki, estetyk, muzyk, malarz - jakaś wielotwarzowa postać mistyczna, przerastająca normy ludzkie."

Kraszewski o sobie.

Odpowiedź na pytanie, jak można podołać takiemu ogromowi zadań dał sam Kraszewski w słowach, które były jego zawołaniem: Nulla dies sine linea - Ani dnia bez pisania!

Kraszewski pisał codziennie, nawet będąc w podróży. Przygotowywał sobie starannie warsztat pracy, układając na stole roboczym potrzebne na ten dzień przekazy źródłowe, stertę czystego papieru i zapas gęsich piór przysyłanych z rodzinnych

majątków Dołhego i Romanowa. Pisał wszystko małymi literami, nie kreślił i nie poprawiał.

Nie umiał i nie mógł pracować inaczej, o tym mówi w liście redakcyjnym zamieszczonym w piśmie "Biblioteka Warszawska" z dn. 7 kwietnia 1844 r.:

"Weszło już w oklepiane rzeczy powtarzać nieustanne narzekania na moją tak nazwaną płodność pisarską. Każdy czuje się mniej więcej obowiązany powiedzieć mi słowa prawdy! Mnie to bolesny uśmiech na usta wprowadza. Czy godzi się bowiem wlecznie sądzić wszystkich jednym sądem, mierzyć jedną miarą; każdy ma warunki moralne swego bytu inne, każdy jest sobą. Ani ja jestem lepszy, że wiele piszę, ani ktoś tam doskonalszy, że pisze mniej. Wleczne słysząc narzekania na niepoprawność, na pośpiech i.t.p. próbowałem inaczej pracować niż dotąd: poprawiać, gładzić. Cóż wynikło? wynikło to, że to, com poprawiał, było niechybnie zepsute. Pozwalam na to, że wszystko co piszę jest nie wykończony, ale inaczej być nie może..... jestem inny i takim jak jestem zostanę."

"Nulla dies sine linea" - ten nałożony obowiązek codzienny pracy literackiej dał w wyniku spuściznę tysiąca tomów, z którymi trudno sobie poradzić bibliografom i historykom literatury o ile nie wyznają tej samej zasady co Kraszewski.

Krystyna Rysiakiewicz

Opracowane na podstawie:

Wincenty Danek. "Józef Ignacy Kraszewski"
Warszawa 1965 Państw. Zakł. Wydawn. Szkoln.
Biblioteka "Polonistyki".

"Nie wszyscy mogą pisać i tworzyć, ale prawie wszyscy mogą czytać, czuć i pojmować".

/J.I. Kraszewski "Studia literackie" 1842/

FRANCISZEK SĘDZICKI

/1882 - 1957/

W bieżącym roku mija 85 -ta rocznica urodzin i 10-ta rocznica śmierci Franciszka SĘDZICKIEGO, barda kaszubskiego, którego cała twórczość była walką o zachowanie polskości wśród Kaszubów, narażonych na wpływy germańskie



NIE SAMA PIEŚŃ TYLKO SKARGI

Nie sama pieśń tylko skargi
nam z spiekłych winie się warg,
bo wola łuną zapłonie,
gdy los weźmiemy za bark.

Gdy niebo piorun poryje
a wicher roznosi huk,
my stoim wrośnięci w ziemię
jak dąb tysiącletni, buk.

Gdy orkan wściekły zaryczy
i trzeszcza gmachy i las,
my -- choćby zgięci jak trzcina -
znów się podniesiem w swój czas.

Wiekowe walą w nas ciosy ...
Tych wydm przyświadczy nam biel,
Że dusza w nas niezłamana!
I zdobędziemy swój cel!

1918

NAJBLIŻSZE ROCZNICE LITERACKIE

=====

- 19 marca - 80 rocznica śmierci J.I.Kraszewskiego
/patrz artykuł na str.41 /
- 19.IV. - 10 rocznica śmierci Franciszka SĘDZICKIEGO,
autora licznych wierszy, frantówek i legend ka-
szubskich:
jak "Jestem kaszubą" LSW 1956
"Bajki kaszubskie" LSW 1957
- 5.V. - 150-ta rocznica śmierci FLORIANA CEYNOWY badacza
folkloru i dialektu kaszubskiego, etnografa i
lekarza, autora podstawowego źródła do poznania
regionu kaszubskiego "Skarb kaszebsko-słowjnskje
move", zawierającego zbiór przysłów, pieśni, po-
dań, eposów etnograficzno-historycznych.
PATRZ: Fenikowski F. "Zapadły Zamek" LSW 1958
Ostrowska R., Trojanowska I. "Bedeker kaszubski"
- 7.V. - 100 rocznica urodzin /1867/ WŁADYSŁAWA REYMONTA,
powieściopisarza /"Chłopi, "Ziemia obiecana",
"Rok 1794", "Fermenty", "Komediantka"/ laureata
nagrody Nobla.
PATRZ: Lech Budrecki "Władysław Reymont" Czyt.
1953
Leszek Goliński "Syn ziemi" LSW 1954
Adam Grzymała Siedlecki "Niepospolici lu-
dzie w dniu swoim powszednim" /Fantastyka
życiorys Reymontowego str. 246-277/
Edward Kozikowski "Więcej prawdy niż

plotki" PIW 1964

/Władysław Stanisław Reymont str. 73-84/

Jan Lorentowicz "Spojrzenie wstecz"

- 23.V. - 125 rocznica urodzin MARII KONOPNICKIEJ, poetki, nowelistki /"Dym", "Nasza Szkap", "Mendel Gdański", "Urbanowa", "Na normandzkim brzegu"/ autorki utworów dla dzieci /"O krasnoludkach i o sierotce Marysi"/ publicystki.

PATRZ: Wanda Leopold "Maria Konopnicka" Wiedza Powsz. 1954

Alina Brodzka "Maria Konopnicka" Wiedza Powszechna 1961

Maria Szypowska "Konopnicka jakiej nie znamy" PIW 1963

"Śladami życia i twórczości Marii Konopnickiej" opr. Jan Baculewski Lud.Sp.Wyd.1963

Maria Grzędzielska "Wiersze wybrane Marii Konopnickiej," Biblioteka Analiz Literackich - PZWS 1959

Monika Warneńska "Drugie życie pani Marii" LSW 1966

- 31.V. - 10 rocznica śmierci /1957/ LEOPOLDA STAFFA, czołowy liryk polskiego XX wieku, autora licznych zbiorów poezji, dramatów poetyckich i cenionego tłumacza.

PATRZ: "Leopold Staff" Biblioteka Polonistyki - PZWS 1966

"W kręgu literackich przyjaźni" - Listy - PIW 1966

Hanna Mortkowicz-Olczakowa "Bunt wspomnień" PIW 1961

/"O Leopoldzie Staffie" - str. 127-147/

Monika Warneńska "Mazowieckie ścieżki pisarza" PIW 1966

/"Warszawskie ścieżki Staffa" str. 218-238/

opr. E.K.

NAJWAŻNIEJSZE ROCZNICE 1967

=====

/Zestaw bibliograficzny/

TADEUSZ KOŚCIUSZKO /1746-1817/

Literatura piękna

1. Berent W.: Nurt. Opowieść biograficzna W-wa 1958 Czyt.
2. Czernik St.: Wierne kosy. Powieść historyczna W-wa 1954
MON
3. Dobrowolski S.R.: Warszawska Karmaniola. W-wa 1955 MON
4. Koźmiński K.: Kościuszko. Opowieść Wyd.2 W-wa 1963 WP
5. Krąszewski J.I.: Bezimienna. Powieść z końca XVIII w. W-wa
1958 LSW
6. Krąszewski J.I.: Czasy Kościuszkowskie W-wa 1963 LSW
7. Kudliński T.: Rumieńce wolności. W-wa 1959 NK
8. Pod sztandarem wolności. Opowiadanie o Tadeuszu Kościuszcze.
Kraków 1946 Gł.Komitet Kościuszkowski
9. Reymont Wł. St: Rok 1794. Powieść historyczna
T - 1 Ostatni sejm Rzeczypospolitej
T - 2 Nil desperandum
T - 3 Insurekcja
Kraków 1957 WL
10. Tropaczyńska-Ogarkowa W.: Żołnierze Kościuszki T-1-4 W-wa
1952 - 55 NK

P O E Z J E

- Flukowski S.: Wybór wierszy 1926 - 1962 W-wa 1963 PiW
12. Gałuszko J.A. Kościuszcze /Wiersz/ Słowo Powszechne 1961
Nr 42 s.1
13. Greniu P. Turska Z.: Kościuszko w pieśni i powzi. Łódź
1946
14. Historia w poezji. Antologia polskiej poezji historycz-
nej i patriotycznej. W-wa 1965 NK
15. Kościuszko. /Wiersz/ Dziennik Łódzki 1960 Nr 173 s.1
16. Nowak Dłużewski J.: Poezja powstania Kościuszkowskiego
Kielce 1946
17. Papeé S.: Tadeusz Kościuszko w literaturze polskiej.
Antologia 1746-1946 Kraków 1946
St.Kamiński
18. Piechal M.: Miara ostateczna Łódź 1965 WL
19. Spiewak J. Polska w poezji narodów świata. Antologia
wierszy o Polsce W-wa 1959 PiW.

Literatura Popularna

- Bortnowski Wł.: O powstaniu Kościuszkowskim W-wa 1951 MON
21. Gruszczyński M.: Tadeusz Kościuszko W-wa 1953 MON
22. Historia Polski. Pod redakcją T. Manteuffla t.2 W-wa 1958
23. Kiliński J.: Pamiętniki W-wa 1958 PiW
24. Kowecki J.: Tadeusz Kościuszko W-wa 1960 PZWS
25. Pachonński - Lubicz J.: Kościuszko w Krakowie. Kraków
1952 Muzeum Historyczne
26. Próchnik A. Demokracja Kościuszkowska W-wa 1962
27. Próchnik A. Kim był Tadeusz Kościuszko W-wa 1946 Wiedza
28. Rawski Z.: Sztuka dowódcza Tadeusza Kościuszki W-wa
1963 MON
29. Sylwetki Wielkich Polaków. Tadeusz Kościuszko - Naczelnik w sukcesie. W-wa 1947
30. Sreniowska Krystyna: Kościuszko. Kształtowanie poglądów na bohatera narodowego 1794-1894 W-wa 1964 UŁ

A R T Y K U Ł Y

- Błachut W.: Dzieje testamentu Kościuszki. Wieś 1964 Nr 9
s.3 Nr 10 s.3-4
32. Buda Jan: Ten, który ważył się na wolność /Tyg.Powsz.
1960 Nr 40 s.8
33. Duda A.: Tadeusz Kościuszko. Prz.wojsk.1956. Nr 3 s.29-38
34. Dihm Jan: Tajemnica Kościuszki. Stolica 1965 Nr 38 s.6-7
35. E.K. Tadeusz Kościuszko wybitny dowódca wojskowy. Na
straży Wybrzeża 1956 Nr 36 s.2
36. Gąsiorowska N.: Reforma włościańska Kościuszki. Kuźnica
1946 Nr 18 s.7
37. Halicz Emanuel: Tadeusz Kościuszko, a pierwsza wojna polska /1806 - 1807/. Zesz.nauk.WAP Serie hist. 1960 Nr '2
s. 9-36
38. J.Ł. Kościuszko w Ameryce Przyj.Żołn. 1955 Nr 6 s.5
39. Kopiec Kościuszki. Nowa Wieś 1960 Nr 48 s.1,3
40. Kopiczewska J.: Serce wiecznie żywe. Światowid 1966. Nr 13
s. 12-13
41. Korta A. Tadeusz Kościuszko Wojsko Lud. 1951 Nr 9 s.60-80
42. Lato St. Za wolność Waszą i Naszą. Merkuriusz 1966
Nr 2 s. 3
43. Liebfeld Alfred: Tadeusz Kościuszko - inżynier wojskowy
- Wynalazca i Racjonalizacja 1963 Nr 5 s.21-23
44. Mazurek M.: O wolność Stanów Zjednoczonych Skrzydła
Woln. 1956 Nr 54 s. 3,4

45. Mościcki H. Stosunek Kościuszki do ludu rosyjskiego.
Trybuna Ludu 1952 Nr 6 s.7
46. Nieznany rękopis. Oprac. Eugeniusz Humieniuk Kwart.Hist.
1965 z.4 s.897-900
47. Sadzewicz Marek. Nieznane losy urny z sercem Tadeusza
Kościuszki. Stolica 1962 Nr 15/16 s.42.
48. Sadzewicz Marek: Urna z sercem Tadeusza Kościuszki w
Muzeum Narodowym. Stolica 1963 Nr 31 s.2
49. Tropaczyńska-Ogarkowa W.: Generał w sukmanie. Żołn.Pol.
1955 nr 19 s.8-9
50. Tymieniecki K.: Kościuszkowski i lud wiejski. Tyg.Pow.1946
nr 12 s.4-5
51. Werfel R.: Bohater dwóch półkul. Przyj.Żołn.1955 Nr 10
s.5

MARIA SKŁODOWSKA-CURIE /1867-1934/

1. Cotton E.: Rodzina Curie i promieniotwórczość.
W-wa 1965 WP
2. Curie Eve: Maria Curie. T.1-2 W-wa 1960 PWN
3. Dorabialska Alicja: Maria Skłodowska-Curie i Piotr Curie.
Zarys życia i pracy na tle elementarnego wykładu nauki o
promieniotwórczości. W-wa 1948 Wiedza.
4. Pauszer - Klonowska Gabriela: Historie nie wymyślone.
W-wa 1966 ISW
5. Skłodowska-Curie Maria: Autobiografia. W-wa 1960 PWN
6. Prace Marii Skłodowskiej-Curie. W-wa 1960 PWN

Literatura dziecięca

7. Bobińska Helena: Maria Skłodowska-Curie. W-wa 1962 PZWS
8. Skłodowska - Szalay Helena: Ze wspomnień o Marii Skło-
dowskiej-Curie. W-wa 1958 NK

Literatura popularna

9. Złotowski I.: Co nauka zawdzięcza Marii Skłodowskiej-
Curie. W-wa 1952 WP

Artykuły prasowe

10. Dorabialska Alicja: W trzydziestą rocznicę śmierci Marii
Skłodowskiej-Curie. Chemik 1964. Nr 14 s.419-420
11. Warneńska Monika: Kamienie i kwiaty. Maria Curie-Skłodow-
ska w Paryżu. Trybuna Ludu 1961. Nr 192 s.6.

DNI LENINOWSKIE

1. Bogacki Sergiusz: Z Leninem w Krakowie. Wspomnienia. W-wa 1956 KiW
2. Dangułow Sauwa: Lenin rozmawia z Ameryką. W-wa 1965 Iskry.
3. Gorki Maksym: Artamonow i synowie - sylwetki - opowiadania i szkice 1925-1932. W-wa 1956 PiW
4. Kozakiewicz Emanuel: Niebieski zeszyt. W-wa 1963 KiW
5. Kononow A.: Opowiadania o Leninie. W-wa 1956 NK
6. Krupska Nadieżda: Wspomnienia o Leninie. W-wa 1958 KiW
7. Malkow P.: Zapiski komendanta Kremla. W-wa 1961 Czyt.
8. Makarenko J.: Lenin na ziemiach polskich. W-wa 1965 KiW
9. Sawicz Regina: Lenin w życiu codziennym. Szkice i opowiadania. W-wa 1962 Iskry
10. Ulianowa A.: Dzieciństwo i lata młodzieńcze Lenina. W-wa 1956 NK
11. Wolin B. Młodzieńcze lata Lenina. W-wa 1956 KiW

Literatura popularna

12. Koźłowski J.: Epizody i Ludzie. Szkice o Leninie. W-wa 1960 KiW
13. Lenin /Album/ W-wa 1960 Czyt.
14. Włodzimierz Iljicz Lenin. Życiorys. W-wa 1961 KiW
15. Lenin we wspomnieniach współczesnych. T-1-2 W-wa 1960 KiW
16. Martel K.: Lenin W-wa 1965 WP Seria: Myśli i Ludzie.
17. Na szlaku Lenina w Tatrach. W-wa 1960 SiT
18. Najdus W.: Lenin w Polsce. W-wa 1953 KiW
19. Sieradzki J.: Polskie lata Lenina. W-wa 1960 MON
20. Towarzysz Lenin /W dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin W.I.Lenina/ W-wa 1960 KiW
21. Wspomnienia o Leninie. W-wa 1957 KiW

Ponadto w roku 1967 nakładem KiW ukaże się:

Pełczyński S.: Lenin. Życie i działalność na tle epoki.

DATY Z ŻYCIA WŁADYSŁAWA REYMONTA

=====

7 maja mija setna rocznica urodzin tego wybitnego pisarza, laureata nagrody Nobla.

1 8 6 7

Tego roku w księgach parafialnych rodzinnej wsi Reymonta zanotowano:

"Działo się we wsi Kobielle Wielkie dnia drugiego maja tysiąc osiemset sześćdziesiątego siódmego roku, o godzinie drugiej po południu stawili się Józef Rejment, lat 33 mający organista przy kościele Kobielle Wielkie zamieszkały, w obecności Feliksa Kościelnego, lat 23 i Jana Skrzypczaka lat 29 mających, obydwóch gospodarzy i okazał nam dziecię płci męskiej w Kobiellach Wielkich urodzone dnia 25 kwietnia roku bieżącego o godzinie siódmej po południu z jego małżonki Antoniny z Kupczyńskich, lat 29 liczącej. Dziecięciu temu na chrzcie świętym, odbytym w dniu dzisiejszym, nadano imiona dwa Stanisław Władysław, a rodzicami jego chrzestnymi byli wielmożni: ksiądz Szymon Kupczyński, proboszcz parafii Kobielle Wielkie i Melania Szatkowska właścicielka dóbr Huta Drewniana. Akt stawiającemu i świadkom przeczytany i przez nas i stawiającego ojca podpisany został, a świadkowie pisać nie umiają."

Wspominając po latach własne dzieciństwo Władysław Reymont napisze:

"Rodzice moi byli biedni, bo zeszli w końcu na włókowe gospodarstwo. Dzieciństwo miałem dość smutne. Było nas dzieci dziewięcioro /siedem sióstr/, starszy brat poszedł do gimnazjum, nim mogłem mieć świadomość. Chowałem się więc wśród dziewczyn, z dala od ludzi, bo mieszkaliśmy pod miastem i nie wolno pod najsurowszą karą znać się i zadawać z dziećmi mieszczan, nawet najbliższych.

Ojciec żelazną ręką trzymał wszystkich; ..."

Ośmioletni Władysław Reymont rozpoczyna naukę w szkole, ale nie okazuje zbytniego zapалу do książek. Niepowodzeniem kończy się też próba zdawania egzaminu do wstępnej klasy w Łodzi.

1 8 7 6

Chłopca przyjmuje do terminu mąż jego siostry, Konstanty Jakinowicz, prowadzący warsztat krawiecki w Warszawie. Pasją Jakinowicza był teatr. W sobotnie popołudnia razem z terminatorami wyruszał do teatru, który w tym okresie przeżywał swój najlepszy okres. Grywali tu Żółkowski, Królikowski, Wiśnowska.

Władysław Reymont całym sercem pokochał teatr, sobotnie wyprawy pozwoliły mu wytrwać w terminie, chociaż zawodu który go oczekiwał z całego serca nie cierpiał.

1 8 8 4

W księgach Warszawskiego Cechu Mistrzów i Mistrzyń Krawieckich zanotowano, że Władysław Rejment został czeladnikiem, a na dowód swoich umiejętności "okazał frak bardzo dobrze uszyty".

1885 - 1893

Najbardziej nieustabilizowane lata w życiu pisarza. Zrywa nieodwołalnie z krawiecczyną, ale pobyt w domu rodzinnym/rodzice w międzyczasie kupili młyn i zamieszkali przy samej kolei Warszawsko-Wiedeńskiej między stacjami Baby i Rokiciny/ był nie do zniesienia.

Wędruje przez jakiś czas z trupą teatralną, pracuje na kolei, potem w farbiarni łódzkiej; i znowu na kolei w Lipcach jako dróżnik.

To urozmaicone życie było doskonałym polem obserwacji i szkołą pisarską. "Pisywałem literalnie dla siebie. Przyjaciół nie miałem żadnych, ani życzliwych. Nie byłem dobrym urzędnikiem. Wyśmiewano się z mojej literatury. Władze radziły, abym sobie inne miejsce poszukał, odpowiedniejsze. Więc w rozpaczy, że będę musiał znowu iść na włóczęgę, zabrałem wszystkie utwory i posłałem za pośrednictwem znajomego Z. Matuszewskiego do oceny. Pół roku czekałem wprawdzie na odpowiedź, ale przyszła przychylna".

Jesienią 1893 r. wyjeżdża do W-wy zabierając za sobą rękopisy opowiadań - obrazków ze wsi. Krytycy i recenzenci warszawscy uznali go za pisarza utalentowanego, ale zbyt drapieżnego w odtwarzaniu prawdy z życia, bezskutecznie odwiedzał re-

dakcje "Tygodnika Ilustrowanego" i "Głosu" i wszędzie dorażano mu złagodzenie obrazków z życia, większe dostosowanie do gustów czytelników, którzy chcieli widzieć wieś sielan-kową. Nie mogła im się podobać "Śmierć" - historia o złej córce, która w trzaskający mróz zamyka starego ojca w chlewiku, skazując go na pewną śmierć, tylko dlatego, że domniemany spadek zapisał siostrze, ani "Suka" - opowieść o przyjaźni wiejskiego chłopca i panienki z dworu. Dziedziczka bezlitośnie karze dzieci, dając tym samym dowód, że we dworze panują nieludzkie stosunki.

9 lipca 1894 r. Reymont wraz ze znajomym doktorem Józefem Drzewieckim wyjeżdża do Londynu na zjazd teozofów. W notatniku podróży pisze: "Jedno tylko wrażenie odbiera się, jadąc z Dowru do Londynu, to chaos zieloności, popstrzonej ogłoszeniami... Tu zdają się po to tylko ludzie stawiać do my, parkany, wieże, aby móc je oblepiać płachtami papieru". 25 lipca są już w Paryżu, tu Reymont spotyka Jana Lorento-wicza, z którym zwiedza miasto i rozsmakowuje się w jego uroku.

Po powrocie z zagranicy Reymont zaczyna pisać swoją pierwszą większą powieść, "Komediantka".

1895 r. W 179 numerze "Kurierza Codziennego" ukazuje się pierwszy odcinek powieści "Komediantka"

1895 r. kwiecień, maj -

Reymont odbywa podróż do Włoch. Po powrocie wydaje drukiem Dziennik podróży i rozpoczyna pracę nad "Fermentami" - II częścią powieści "Komediantka".

1 8 9 6

Jesienią Reymont odwiedza Łódź. Planuje napisanie powieści o mieście, które doskonale znał i podziwiał jego nieustanny rozwój: "trawi mnie gorączka pochwycenia tętna tego niesłychanie bujnego życia".

W powieści pragnie napiętnować fabrykantów, dorabiających się niesłychanych fortun oszustwem, rządzących się prawem pięści, które nie zna litości dla pobitych.

W listopadzie wyjeżdża do Paryża. Różnie ocenia to miasto, raz pisze: "Cóż można powiedzieć o Paryżu, o tym zamutuzie świata, o tym rynsztoku w który ściekają wszystkie brudy -

że jest ohydny pomimo pozorów wspaniałości i że jest głupi pomimo cywilizacji", innym razem ślubuje, że będzie tu powracał do końca życia, jako do stolicy świata i miasta prawdziwej wolności. Píše powieść o Łodzi i postanawia dać jej tytuł "Ziemia obiecana".

1 8 9 7

maj - Reymont kończy pierwszy tom łódzkiej epopei "Ziemia obiecana", której bohaterem jest łódzki kapitalista, Borowiecki.

czerwiec - powrót do kraju, po blisko rocznym pobycie w Paryżu.

1 8 9 8

"Kurier Codzienny" rozpoczyna drukować powieść "Ziemia obiecana". Krytyka przyjęła powieść życzliwie, za to fabrykańci łódzcy zaatakowani w powieści nie szczędzą gorzkich uwag autorowi. Do Reymonta napływają pogróżki i anonimy. Na żądanie cenzury carskiej pisarz musi skreślić 4 tysiące wierszy. Jesienią Reymont padł ofiarą katastrofy kolejowej. Za poradą przyjaciół wytoczył zarządowi kolei proces o odszkodowanie i wygrał go. Kolej Warszawsko-Wiedeńska wypłaciła odszkodowanie w wysokości 40 000 rubli. W jednej chwili chudy literat przedzierzgał się w zamożnego człowieka.

1 9 0 0

23 lipca - Reymont zaczyna pisać w Zakopanem opowiadanie "Z pamiętnika panny Józi, z przypisami Tatuńcia i Mamci" w formie pamiętnika młodej pary, odbywającej w towarzystwie rodziców wycieczkę do Włoch. Jest to świetna satyra na mentalność burżuazji. Cenzura utwór przepuściła bez skreśleń, a cała Polska zaśmiewała się z kapitalnej trójki.

1902-1903

Dwa pierwsze tomy "Chłopów" - "Jesień" i "Zima" są drukowane w odcinkach w Tygodniku Ilustrowanym".

1903-1909

Powstają dalsze części "Chłopów": "Wiosna" i "Lato". Obraz wsi został tu nieco złagodzony. Antagonistyczne grupy społeczne usuwa pisarz na plan dalszy, skupia się przede wszystkim

kim na postaci Boryny - zamożnego chłopca, który staje się symbolem nieziszczalności polskiego chłopstwa, "ma w sobie coś z Piasta" i jest siłą witalną narodu. Takiego obrazu żądała krytyka i czytelnicy.

Romain Rolland w liście do Reymonta napisał: "Dziękuję Panu bardzo za przesłanie przekładów francuskich dwóch pańskich książek. Dla "Chłopów" jestem z najwyższym uznaniem ... /Winszuję Panu, winszuję w osobie Pańskiej całemu jego krajowi. Raduję się, że Polska Pana posiada i dziękuję Panu za to, że poznałem Pana ..."/

Przychylnie ocenia "Chłopów" Brueckner i porównuje Reymonta do Homera, Jabłonowski daje mu pierwszeństwo przed Zolą i Balzakiem.

Potocki nazywa "Chłopów" eposem polskiego plemienia.

1913--1918

Pisarz ogłasza trytomową powieść historyczną "Rok 1794". Wiosną 1918 r. Akademia Umiejętności wysunęła kandydaturę Reymonta do nagrody Nobla.

1 9 2 4

13 listopada do Reymonta wypoczywającego na Riwierze nadeszła depesza tej treści:

"AKADEMIA SZWEDZKA PRYZNAŁA NAGRODĘ NOBLA W DZIALE LITERATURY NA ROK 1924 WŁADYSŁAWOWI REYMONTOWI ZA JEGO POWIEŚĆ "CHŁOPI"

1 9 2 5

Reymont zmęczony hołdami chroni się w swojej posiadłości w Kołaczku, tu snuje projekty następnych powieści. Dawny zapal tłumi zły stan zdrowia, męczą go ataki astmy. Na zimę wyjeżdża do W-wy, czuje się źle, słabnie.

5 grudnia 1925 roku o godzinie 2.30 po północy Władysław Reymont zakończył życie.

oprac. Barbara Jokiel

KSIAŻKI ... KSIAŻKI ... KSIAŻKI ...

=====

Czesław Goliszewski RYŻOWE POLA W OGNIU - MON 1966, s. 161,
zł 8,-

Autor przebywał w Demokratycznej Republice Wietnamu jako wysłannik redakcji "Żołnierza Wolności" i książka jest plonem podróży po terenach szczególnie zawzięcie bombardowanych przez lotnictwo amerykańskie. Wiele rzeczy z konieczności straciło swoją aktualność, ponieważ od momentu napisania książki do jej wydania musiał upłynąć rok czasu co najmniej, a naloty wciąż trwają, siejąc spustoszenie wśród ludności, w miastach i w wioskach. Mimo to trwałą wartością tego reportażu jest odmalowanie nastrojów panujących w narodzie wietnamskim, dane dotyczące historii Wietnamu oraz informacja o sposobach obustronnie prowadzonej walki. Książkę wzbogaca wiele cennych zdjęć, mających wagę dokumentu. Koniecznie trzeba przeczytać. Po tej lekturze codzienne komunikaty prasowe nabiorą głębszej i bardziej bezpośredniej wymowy.

Adam Grzymała-Siedlecki NA ORBICIE MELPOMENY - Wyd. Art. i
Filmowe 1966 str. 347,
zł 40. Nakł. 10

Niestety, jest to ostatnia książka wydana jeszcze za życia świetnego znawcy teatru. Grzymała Siedlecki ofiarował ten zbiór wesejów i szkiców miłośnikom swego pióra już na pożegnanie. Wiele z tych szkiców, poświęconych życiu teatru i ludziorom teatru - zostało wydobytych z dawnych czasopism przedwojennych, jak Tygodnik Ilustrowany, Rzeczpospolita, Myśl Narodowa, Warszawianka i inne - stąd jeszcze większa cena tych publikacji, inaczej bowiem byłyby dla współczesnego czytelnika nieosiągalne. Znajdujemy więc w tym zbiorze eseje o Frendrze, Wyspiańskim, Janie Auguście Kisielewskim oraz pośmiertne wspomnienia o takich ludziach teatru, jak Jan Lorentowicz, Witold Noskowski i Karol Frycz.

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI w 70-LECIE PRACY TWÓRCZEJ - Wyd. Lit.
1966, s. 226 zł 30, Nakł. 1.000

24 pisarzy, krytyków teatralnych i aktorów w książce tej składa hołd jubilatowi, który przez 70 lat wiernie służył Melpomenie jako autor dramatyczny, recenzent, dyrektor teatrów i kierownik literacki teatru. Są to wspomnienia z kon-

taktów osobistych i refleksje nad rozmaitymi dziedzinami pracy tego nieprzeciętnego człowieka. Obok wzruszenia - uśmiech, obok rzetelnej analizy - gawędziarskie ploteczki. Całość pełna uroku. Ze względu na mały nakład, niestety, osiągalna tylko w niektórych bibliotekach, koniecznie jednak warta poznania.

Marian Turwid WYPRAWY PO DIAMENTY - Wyd. Morskie 1966,
s.200, zł 20, Nakł. 1

Wydawnictwo Morskie wydało tym razem książkę bardzo nietypową dla swego profilu, ale autor pochodzi z Polski Północnej, a więc objętej zasięgiem działania naszego wydawnictwa. Jest to zbiór szkiców z wypraw Turwida do rozmaitych, polskich i zagranicznych środowisk artystycznych. Owe "diamenty" to skarby sztuki, dzieła malarskie powstające w pracowniach takich artystów, jak przymierająca głosem w Paryżu Olga Boznańska, jak Wyczółkowski, Tymon Niesiołowski i inni. Autor w sposób żywy i przystępny przybliżyła swoją książką problemy sztuki i dlatego zbiór ten powinno się propagować we wszystkich kółkach plastycznych, działających przy PDK. Punktem wyjścia może być analiza zamieszczonych w tekście licznych reprodukcji obrazów i rzeźb.

MAKSYM GORKI - materiały zebrał i wstępem opatrzył Jerzy Lenarczyk Biblioteka "Polonistyki" - PZWS 1966-
s.399, zł 44

Wyprzedzając rychłą rocznicę stulecia urodzin wielkiego pisarza, którego twórczość jest jakby słupem granicznym pomiędzy literaturą rosyjską a radziecką - Państwowe Zakłady Szkolne rzuciły na rynek w 10-ciu tysiącach egzemplarzy wartościowe opracowanie sylwetki Gorkiego. Obok obszernej korespondencji pisarza, wspomnień o nim współczesnych i szkiców o jego twórczości - książka zawiera wiele interesujących materiałów o recepcji dzieł Gorkiego, a zwłaszcza jego dramatów - w Polsce wśród polskich czytelników i widzów teatralnych.

MAŁY SŁOWNIK PISARZY NARODÓW EUROPEJSKICH ZSRR - Wiedza Powsz.
1966, s. 327, zł 45. Nakł. 30.000

Od dawna oczekiwany słownik ~~obejmuje~~ ponad 600 haseł, zawierających króciutkie charakterystyki pisarzy rosyjskich, ukraińskich, białoruskich, litewskich, łotewskich i estońskich od czasów najdawniejszych do czasów radzieckich. Pierwsze hasło Bella Achmadulina - ostatnie Borys Zytkow. Autorzy poszczególnych haseł wyodrębnili dzieła przetłumaczone na język polski, co podnosi wartość informacyjną słownika.

Książka zawiera 179 fotografii pisarzy.

Pozycja bardzo cenna zwłaszcza wobec wzmożonego zainteresowania literaturą radziecką u progu 50-lecia Rewolucji Październikowej.

Należałoby teraz życzyć sobie, aby jak najprędzej ukazał się analogiczny tom słownika, omawiający pisarzy pozaeuropejskiej części ZSRR.

E.K.

Bolesław Kutowiński

KWIDZYNSKIE DNI TEATRALNE =====

Kwidzyńskie Dni Teatralne to bardzo popularna impreza kulturalna, przeznaczona głównie dla mieszkańców wsi i małych miasteczek. Stanowią one rodzaj jarmarku teatralnego, na który wszelkimi dostępnymi środkami lokomocji dowozi się widzów do kwidzyńskiego Powiatowego Domu Kultury, który wspólnie z Teatrem Ziemi Gdańskiej jest głównym organizatorem tej imprezy. Kwidzyńskie Dni Teatralne mają już ugruntowaną tradycję, bo odbywają się nieprzerwanie od 1960 roku.

Przed sześciu laty ówczesna Scena Objazdowa Teatru "Wybrzeże" /obecnie-po usamodzielnieniu się -/ Teatr Ziemi Gdańskiej wspólnie z Powiatowym Domem Kultury w Kwidzynie podjęła trud zorganizowania owego "jarmarku teatralnego", któremu miejscowi działacze nadali nazwę "Kwidzyńskich Dni Teatralnych". Wystawiono wówczas Juliusza Słowackiego "Marię Stuart" przy czym jednocześnie w hallu domu kultury eksponowano Warszawską wystawę objazdową pt. "Juliusz Słowacki życie i twórczość". U-

uczestnikom "Dni" gościnnie udostępniło również swoje zbiory sąsiadujące z PDK-Kwidzyńskie Muzeum Regionalne.

Dyrektor teatru, mgr Walerian Lachnitt, i działacze z Kwidzyna z pewnym niepokojem śledzili powolnie narastający ruch wokół tej imprezy, ale o dziwo, już po pierwszym przedstawieniu jak poszła fama "kto zacz i dla kogo" - wszystkimi drogami wiodącymi do Kwidzyna zaczęli zjeżdżać goście teatralni. Stateczni gospodarze i młodzi rolnicy, koła gospodyń wiejskich i ZMW. Działaczka Powiatowego Związku Kółek Rolniczych, Stanisława Prabucka, za jednym zamachem przywiozła do teatru aż 300 aktywistek wiejskich. Roboty było co nie miara! W ciągu tygodnia odbyło się 9 przedstawień, które obejrzało ponad 3600 widzów. Na zakończenie "Dni" w Klubie "Pomozania" odbyło się spotkanie aktorów z widzami, w czasie którego dyskutanci żartobliwie nazwali te pierwsze dni teatralne "maratonem". Był to istotnie "maraton" dla teatru, aktorów i działaczy.

W następnych latach "Dni" miały coraz bogatszy repertuar, bo realizowało go już kilka teatrów. Obok wymienionego już Teatru Ziemi Gdańskiej, był to Teatr im. St. Jaracza z Olsztyna, - Scena w Elblągu, Teatr Ziemi Pomorskiej z Grudziądza i Teatr Lalki i Aktora "Miniatura" z Gdańska. Dzięki temu uczestnicy dni teatralnych mieli swobodę w wyborze sztuk i zespołów teatralnych.

O trwałości tej imprezy w kwidzyńskim świadczą najlepiej tegoroczne "Dni", które odbyły się w okresie od 13 do 28 stycznia br. przebiegając pod hasłem: "Wieś bliżej teatru". Tym razem odbyło się aż 15 przedstawień: 6 spektakli dramatu L. Kruczkowskiego pt. "Niemcy" wystawionego przez miejscowy Zespół Teatralny ZNP, pracujący pod kierunkiem niestrudzonego kierownika zespołu i zarazem reżysera, mgr Stanisława Borowieckiego, oraz 3 spektakle komedii Lope de Vegi "Jaśnie Pan Nikt", 4 spektakle "Drogi do Czarnolasu" Aleksandra Maliszewskiego i 2 przedstawienia "Policji" Sławomira Mrożka w wykonaniu Teatru Ziemi Gdańskiej. Organizatorzy tegorocznych "Dni" zapewnili widzom ze wsi sprawny dojazd do teatru, podstawiając specjalnie zamówione na ten cel autobusy. Nie dla wszystkich chętnych starczyło jednak miejsca, więc mieszkańcy wsi sami wykazali wiele pomysłowości.

Młodzież z Korzeniewa zrzeszona w ZMW przywędrowała pieszo do teatru, młodzież z Ochotniczego Hufca Pracy w Liczu przyjechała własną furgonetką /ale jak, tylko oni wiedzą, bo było ich aż 53 osoby/, a młodzież z Grabowa dotarła do Kwidzyna kolejką wąskotorową. Mieszkańcy Prabut, Gardei i Sadlinek dojeżdżali też pociągami. Ogółem we wszystkich przedstawieniach prezentowanych w tegorocznych "Dniach" wzięło udział 5871 widzów.

Równolegle z przedstawieniami odbywały się spotkania widzów z aktorami. **Spotkania** takie odbyły się w Kwidzynie, w Nebrowie Wielkim, w Gardei i Rakowcu. Odbyło się również w Powiatowym Domu Kultury spotkanie Zespołu Teatru Ziemi Gdańskiej z władzami. Spotkanie upłynęło w bardzo miłej i przyjemnej atmosferze. W toku dyskusji poruszono szereg spraw dotyczących teatru, repertuaru, reakcji widowni itp. Opierając się na dotychczasowych doświadczeniach wysunięto wniosek o konieczności dalszego usprawnienia obsługi terenu przez teatr, między innymi przez zorganizowanie w Kwidzynie pewnego rodzaju sceny stałej, na której odbywałyby się występy trzech teatrów /Gdańska, Grudziądz i Olsztyna-Elbląga/ w ściśle określonych stałych terminach.

Od wielu lat w Kwidzynie inicjatywom kulturalnym a teatralnym w szczególności sprzyja dobra aura, towarzyszy in nie tylko troska działaczy kulturalnych, ale i życzliwy stosunek władz powiatowych. Dzięki temu kolektywnemu wysiłkowi Powiatowy Dom Kultury w Kwidzynie może wykazać się poważnymi osiągnięciami w konkursie "Wieś bliżej teatru", o czym zresztą najlepiej świadczy zdobycie głównej nagrody /30 tys. zł/ w drugim etapie tego konkursu. Mamy nadzieję, że i w trzecim etapie powiat kwidzyński nie pozostanie w tyle!

J. Chybowska

NA ESTRADZIE - PIOSENKA RADZIECKA

=====

I znów - jak co roku - weszliśmy w stadium realizacji konkursu na piosenkę rosyjską i radziecką. W roku bieżącym jest to impreza o tyle bardziej interesująca niż zwykle, że łączy

się z obchodami jubileuszu 50-lecia Wielkiej Rewolucji Pa-
ździernikowej. Należy więc oczekiwać, że cały przebieg te-
gorocznego konkursu pójdzie drogą szczególnie ciekawego re-
pertuaru, szczególnie starannego przygotowania uczestników
i szczególnie dobrej organizacji przesłuchań.

Pierwsze eliminacje, jakie odbyły się w lutym w Lęborku nie
zawiodły tych nadziei. Były to eliminacje międzypowiatowe ,
obejmowały pion spółdzielczy i zorganizowane zostały przez
Wojewódzki Zarząd Spółdzielczości Pracy przy czynnym współ-
udziale Wojewódzkiego Zarządu TPPR i Wojewódzkiego Zarządu
ZMS.

Wprawdzie grypa - właśnie w lutym najwięcej dająca się we
znaki - przerzedziła nieco szeregi uczestników, to jednak
poszczególne powiaty przysłały swych przedstawicieli w do-
statecznie dużej liczbie, by można było ogólnie poziom te-
gorocznego konkursu wstępnie ocenić.

Uczestnicy lęborskich przesłuchań sprawili komisji ocenia-
jącej - której honorowym przewodniczącym był Konsul General-
ny ZSRR tow. Borisow - miłą niespodziankę. Przede wszystkim
zaprezentowali sporo nowych, nieznanych dotychczas a wdzięcz-
nych piosenek. Wprawdzie znalazły się w repertuarze ogólnym
piosenki - etaty, takie, które całymi latami przewijają się
przez estrady, ale są to piosenki ładne, popularne i chętnie
przez słuchaczy przyjmowane. Wśród nowych natomiast, wła-
śnie w Lęborku zaprezentowanych piosenek duża część ma po-
wiązania z folklorem ludów radzieckich, druga znów część
wywodzi się z radzieckiego repertuaru rozrywkowego. Uczest-
nikom należą się więc wyrazy uznania za sięganie do reper-
tuaru nowego, mało lub w ogóle nieznanego. Skoro jestem
już przy omawianiu repertuaru, to myślę, że warto wspomnieć
i o tym, iż niektórzy uczestnicy - biorący udział w konkur-
sie nie po raz pierwszy, a mający już na swym koncie do za-
notowania pewne sukcesy - trochę tu "pokpili sprawę". Za-
prezentowali bowiem te same piosenki, które wykonywali w la-
tach poprzednich. Jest to niezgodne z regulaminem. Trzeba
koniecznie opracowywać co roku nowy repertuar.

Sprawa druga: przygotowanie uczestników. Trudno tutaj oce-
niać poszczególnych amatorów piosenki radzieckiej, biorących
udział w eliminacjach. Wszyscy pracują w swoich klubach.

Wszyscy pracują pod kierunkiem klubowych instruktorów. Ocena zatem dotyczyć będzie przede wszystkim tych instruktorów.

Na pierwsze miejsce wysunął się bezapelacyjnie Lębork. Wszyscy reprezentanci Lęborka przygotowani byli bardzo starannie, bardzo dobrze. Jest to zasługą Jerzego Łuszczę, instruktora lęborskiego klubu. To też wśród zwycięzców lęborskich eliminacji znaleźli się przede wszystkim gospodarze. Ogólnie - poziom wykonania podnosi się z roku na rok. Nie ma już w zasadzie żadnych problemów rytmicznych, nie ma prawie zupełnie problemów intonacyjnych, nie można mieć dużych zastrzeżeń do dykcji. Jeszcze pozostaje do opracowania - interpretacja. Oczywiście, wśród uczestników konkursu znajdują się osoby utalentowane, z wrodzoną umiejętnością zachowania się na estradzie, a jednocześnie wykazujące, że piosenka jest przemyślana. Że znalezione zostały charakterystyczne cechy piosenki i w wykonaniu wyeksponowane. Tu tekst - bo piękny, poetycki, tu melodia - bo stanowi największy punkt ciężkości piosenki, tu znów rytm, charakteryzujący rosyjskie pochodzenie piosenki swym powiązaniem z folklorem. Ale i tutaj widzę rolę instruktora: to on powinien piosenkarzowi wskazać co w piosence jest najważniejsze i on powinien nauczyć, jak to najważniejsze wyeksponować.

Ze sprawą wykonawstwa wiąże się pośrednio jeszcze sprawa estetyki estradowej. Ludzie, którzy często zasiadają w komisjach oceniających wiedzą, że młody wykonawca daje na estradzie maksimum 80% tego, co potrafi. Bo trema ... trema która paraliżuje, przeszkadza, zatyka oddech ... Biorąc więc pod uwagę tę treść trzeba przygotować piosenkę tak, żeby być jej pewnym. A więc: żeby tekst siedział w pamięci "na blachę", żeby rytm był już tak przyswojony, by nie trzeba było o nim nawet myśleć, żeby melodia nie miała luk pamięciowych, a snuła się niemal siłą rozpędu. Gdy wykonawca nie będzie się bał, że zapomni tekstu, że pokręci melodię i że może się wysypać rytmicznie - wówczas występ na estradzie jest łatwiejszy. Po nie o melodii, rytmie i tekście wykonawca musi pamiętać - to już siedzi na mur - ale o interpretacji, o tym, jak stoi, co robić z rękami i jak się poruszać. Dużą rolę odgrywa tu również strój. Uczestnik musi wiedzieć, że wygląda ładnie, estetycznie, schludnie. Odnosi się to zarówno do dziewcząt, któ-

re często idąc za popędem mody /np. ostre kolory i mini-sukienki/ nie biorą pod uwagę swoich warunków fizycznych. Nie każda dziewczyna wygląda ładnie w ciapkowatej bluzce i mini spódnice. O tym trzeba koniecznie pamiętać. To samo zresztą - mężczyźni. Nie musi się koniecznie występować w czarnym garniturze. Czasem wystarczy biała koszula /bez marynarki/ i ciemne spodnie, czasem wystarczy estetyczny sweter i dżinsy. Tyle, że do tego muszą być dopasowane buty /połączenie: czarny garnitur i żółte buty to okropność/, a wszystko musi być czyste, wyprasowane, świeże. I wreszcie ostatni punkt dzisiejszych rozważań. - strona organizacyjna. Lęborskie przesłuchania zorganizowane były bardzo dobrze. Nie było dłużyzn, nie było niepotrzebnego czekania, nie było pomyłek - wszystko szło sprawnie, z głową. Ale organizatorom nie wolno przeszkadzać. Nie wszyscy uczestnicy bowiem dostosowują się do zaleceń. Każdy uczestnik ma przygotować na eliminacje trzy piosenki. Ale komisja prosi o wykonanie tylko dwóch - wybranych przez siebie lub przez uczestnika. Piosenkę trzecią wykonują ci uczestnicy, których komisja o to poprosi /czasem trudno ocenić wykonawcę po dwóch piosenkach o jednakowym charakterze/. Tymczasem uczestnicy parforce wykonują wszystko, co przygotowali na przekór zaleceniom. Przez to po pierwsze - przedłużają się przesłuchania, po drugie - wbrew intencjom wychodzi to na złe uczestnikom, gdyż często bywa tak, że ta trzecia, na przekór zaleceniom wykonana piosenka jest właśnie nie udana i zmniejsza punktację.

Weszliśmy w tej chwili dopiero w pierwsze stadium konkursu. Czekają nas przesłuchania wojewódzkie /odbędą się 19 marca w Gdańsku/, czekają przesłuchania ogólnokrajowe. Poziom pierwszych eliminacji każe przypuszczać, że zarówno te wojewódzkie jak i ogólnokrajowe będą bardzo interesujące i kto wie, czy nie wyłonią nam nowych, ciekawych wykonawców, którzy w piosenkarskim życiu naszego kraju odegrają poważniejszą rolę.

Józefa Chybowska

Krzysztof Romanowski

XIV OGÓLNOPOLSKI KONKURS FILMÓW AMATORSKICH

czyli PIĘKNO NIEWYKORZYSTANE

XIV Ogólnopolski Konkursów Filmów Amatorskich był finałem 10 konkursów eliminacyjnych poszczególnych związków branżowych, na których oceniono około 300 filmów amatorskich.

W samym Szczecinie pokazano 126 filmów, z czego 15 startowało w konkursie Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa a z reszty dokonano eliminacji do finału. Ostatecznie o nagrody konkursowe ubiegały się osiemdziesiąt dwa filmy.

Jury pod przewodnictwem prof. Jana Jacoby wiceprezesa Międzynarodowego Stowarzyszenia Filmu Naukowego przyznało łącznie 20 wartościowych nagród rzeczowych i pieniężnych oraz jedną nagrodę przechodnią - Puchar Jacobiego dla najlepszego reżysera filmu amatorskiego.

Konkurs zakończył się wielkim sukcesem filmowców amatorów z województwa gdańskiego i Trójmiasta. Zdobyli oni z 21 możliwych aż 10 nagród i wyróżnień.

Ilościowo i poziomem przodowały w konkursie filmy dokumentalne - 32 pozycje. Grand Prix wartości około 14 000 zł otrzymał dokument Romana Zielazka z Poznania pt. "Drogi awansu", przedstawiający przemiany Konina i jego okolic pod wpływem gwałtownej industrializacji - kopalnie węgla brunatnego, elektrownia, huta aluminium. W filmie tym autor wszechstronnie pokazuje zjawiska tak pozytywne jak i ujemne, towarzyszące tym wielkim przemianom. Między innymi mówi o zmianach w strukturze gleby, która osuszana przez kopalnie ściągając wodę gruntową stepowieje. Interesujące są też obserwacje dotyczące kultury a raczej jej braku w tych rejonach. Przeważnie wszystkie potrzeby duchowe zaspokajane są wódką.

Ten zupełnie dojrzały film był bezsprzecznie najlepszym dziełem konkursu i wielka nagroda Ministra Kultury i Sztuki przypadła mu zasłużenie.

W kategorii filmów dokumentalnych przyznano jeszcze nagrodę I /pk. 9 000 zł/ filmowi "Powróć z wiosną" zrealizowa-

nemu w AKF z Bielska-Białej. Pokazuje on chłopców z "popraw - czaka". Obrazy z ich smutnego życia uzupełnione są autentycznymi wywiadami z wychowankami zakładu nagranyymi na taśmę magnetofonową.

Dwie nagrody drugie /a 5000 zł/ dostały "Ballada odrzańska" - poetycka impresja, w której bohaterami są rzeka Odra, płynące po niej barki i przewoźnik promu; i "Twarde dłonie", przedstawiający amatora rzeźbiarza z zawodu hutnika przy pracy w Nowej Hucie i potem twórcę drewniane rzeźby o tematyce ze swego otoczenia. Ten ostatni film zrealizował kolega Kwinta z AKF Nowa Huta. "Ballada odrzańska" otrzymała dodatkowo nagrodę miesięcznika "Fotografia" za najlepsze zdjęcia.

Nagrodę trzecią /3 000 zł/ otrzymał piękny, poetycki film "Stroiciele" pokazujący rekonstrukcję wspaniałych organów w katedrze we Fromborku. Film ten, zrealizowany przez kol. Obłomskiego z AKF Grunwald z Olsztyna ma szansę reprezentować nasz kraj na najbliższym światowym konkursie filmów amatorskich w roku 1967 w Hiszpanii. W tej samej kategorii przyznano jeszcze dwie nagrody specjalne. Otrzymali je koledzy z AKF "Miś" z Chełma Lubelskiego za film "Tajemnice podziemi" /ok. 7000 zł/ oraz Czesław Duraj i Krzysztof Kalukin z SAKF "X Muza" Gdańsk za film "Przed atakiem", który poświęcony był muzyce. Jest to ewenement w twórczości amatorskiej, gdyż autorzy zastosowali w nim 100% zdjęcia synchroniczne - jedyne sensowne wyjście w filmie - o próbie zespołu "Niebiesko-Czarni". Ten ambitny film zestawiając muzykę bigbeatową z symfoniczną stawia przed widzami niepokojące pytanie o drogi rozwoju współczesnej kultury. Niestety nie mamy wątpliwości, kto zwycięży w bezpośrednim starciu. Pytamy się tylko, czy tak musi być?

Chwilę wzruszenia przeżyli zgromadzeni amatorzy przy wręczeniu wyróżnienia dla kol. Grządkowskiego za film "W obiektywie marynarza: Syjam, Hong-Kong, Japonia", gdyż w międzyczasie autor tego filmu zmarł. Pamięć jego uczczono chwilą milczenia.

W kategorii filmów fabularnych nagrodę pierwszą /kamerę filmową wartości ok. 9 000 zł/ i puchar Jacońskiego zdobył Józef Czoska z AKF "Alka" w Pucku za film "Siostra". Jest to sympatyczna bezpretensjonalna opowieść o dziewczynie, która po wyjeździe brata - hodowcy gołębi pocztowych do służby w Mary-

narce Wojennej, musi zająć się pozostawionymi ptakami. Robi to najpierw z musu, bo praca nie jest lekka, ale później poznaje skrzydlate bractwo bliżej, przywiązuje się do gołębi, bierze udział w zawodach i w końcu z wielką radością dowiadyuje się, że brat zostawia jej swoich ulubieńców, ponieważ na stałe zostaje nad morzem. Film ten pokazuje nie tylko nieznaną szerszemu ogółowi pasję, jaką jest hodowla gołębi, ale także przedstawia zmiany w charakterze człowieka pod wpływem obcowania ze zwierzętami. "Siostra" też ma szansę na reprezentowanie Polski na konkursie światowym. Jej autor, młody stażem filmowiec amator odniósł już sukces międzynarodowy, zdobywając za film "Liliana" zrealizowany wspólnie ze Zdzisławem Laskowskim z Władysławowa, brązowy medal i nagrodę przechodnią Federacji Klubów Filmowych NRD za najlepszy film walczący o szczęście wszystkich dzieci na konkursie UNICA /Międzynarodowej Federacji Filmu Amatorskiego/ w Mariańskich Łaźniach w Czechosłowacji we wrześniu 1966 r.

W kategorii tej drugiej nagrody nie przyznano. Trzecią /3 000 zł/ dostał Ryszard Wawrynowicz z AKF "X Muza" Gdańsk za film z życia marynarzy z Marynarki Wojennej pt. "Oferma". Ten sam autor otrzymał też wyróżnienie /1 200 zł/ za film "Ojcowizna". Wyróżnienie specjalne /1800 zł/ otrzymał też ośmiomilimetrowy film "Kosmiczne sny" z AKF "Horyzont" przy PPiUR "Odra" w Świnoujściu. Ten nader pracowicie zrealizowany filmik opowiada o podróży we śnie na księżyc w rakiecie - modelu wykonanym przez małego bohatera.

W kategorii filmów naukowo-oświatowych znów triumfował AKF "Alka" z Pucka zdobywając I nagrodę za "Zmierzch wiosel" i w ten sposób okazał się najlepszym klubem filmowym w Polsce. W filmie tym stary rybak wspomina czasy przedwojenne, gdy za pomocą łodzi wiosłowych łowiono ryby na sznury i haczykami. Jest to więc przyczynek do historii naszego rybołówstwa i ma niezaprzeczalne wartości poznawcze, pokazując ludzi i metody pracy rzadko już dziś stosowane.

Nagroda druga w tej kategorii przypadła gospodarzom z AKF "Szczecin" za film "Na fundamentach słowiańskiego grodu", w którym przedstawiają dzieje i dzień dzisiejszy zamku książąt pomorskich w Szczecinie.

Nagrodę trzecią otrzymał film naukowy z Białegostoku "Adaptacja kończyn dolnych" pokazujący człowieka pozbawionego rąk, który nauczył się wykonywania najbardziej skomplikowanych manipulacji nogami, np. golenia się, cerowania czy wykonywania zdjęć fotograficznych. Interesujący był film oświatowy, wyróżniony, kpt. Tadeusza Głogowskiego pt. "Falochron" o budowie falochronu między Gdynią a Redłowem.

Wyróżnienia otrzymały również dwa filmy Stefana Muli z Elbląga: "Bakteriologia" i "Higiena żywienia".

W kategorii filmów różnych przyznano tylko jedną nagrodę III za "Album Turowa", zrealizowany przez AKF z Turowskiej. Wyróżnienie otrzymał film "Podglądacze" z AKF "Dioda" z Gdańska o fotografiach dzikiego ptactwa.

Przyznano też nagrody w konkursie Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz w konkursie na scenariusz filmu amatorskiego. Równolegle z konkursem odbyła się narada filmowców-amatorów, poświęcona aktualnej sytuacji w tym ruchu i perspektywom na przyszłość.

Uroczyste rozdanie nagród i pokaz filmów laureatów zakończyły imprezę. Szkoda tylko, że tak trudno jest zobaczyć dobry film amatorski. Poza bywalcami konkursów i małą grupą kolegów nikt tych filmów nie ogląda i tak wiele autentycznego piękna spoczywa w jakichś zakamarkach zamiast krążyć między ludźmi, cieszyć ich wzrok i budzić refleksje.

W roku bieżącym obok tradycyjnego XV Ogólnopolskiego Konkursu Filmów Amatorskich i festiwalu filmów 8 mm "Pol-8" w Polanicy - odbędzie się Festiwal Filmów Turystycznych w Olsztynie oraz festiwal filmowy pod hasłem "Byliśmy, jesteśmy, będziemy"! o tematyce Ziemi Zachodnich i Północnych.

Krzysztof Romanowski

WYCINKI PRASOWE - ważne i pożyteczne

"ODGŁOSY" Nr 51-52 - Wiesław Jażdżyński "MIĘDZY PISARZEM a
CZYTELNIKIEM"

Łódzki publicysta krytykuje nadmiernie rozbudowany system nagród, przyznawanych we wszelakiego rodzaju konkursach czytelniczych oraz plebiscytach i stwierdza:

"nie powinniśmy urabiać przekonania, że za obcowanie z książką należy się nagroda, za obcowanie, przeżywanie wszelakiej twórczości kulturalnej można wyjechać do Złotych Piasków ... Jeżeli zgodzimy się, że wydaje się u nas miliony na wyposażenie kuchni, saloniku, stroje czy eleganckie wczasy i to z okazji Roku Mickiewicza czy najwybitniejszych książek roku, czy nie lepiej te same miliony wydać na inwestycje kulturalne?

Wreszcie wniosek trzeci, nie taki zresztą łatwy do zrealizowania i z pewnością długofalowy. Głosować - nie znaczy przeczytać, a przeczytać nie znaczy - przeżyć. Wydaje mi się, że pogłębienie kultury czytelnicznej, obce sukcesom statystycznym i pogoni za "głosami" - powinno wysunąć się w roku przyszłym na czoło w hierarchii spraw ważnych w naszym życiu kulturalnym".

"SŁOWO POWSZECHNE" Nr 19 - Krzysztof Głogowski "PRZYBYTKI TRACENIA CZASU"

Autor analizuje działalność wielu klubów w kraju, stwierdza - jąc, że często jedynym punktem programu jest taniec, albo po prostu gadanie całymi godzinami przy stoliku z kawą, czy le-
moniadą.

"Część osób podejrzewa, że młodzież w klubach popełnia bar-
dzo złe czyny. Nieprawda. Młodzież przeważnie nic tam nie ro-
bi i to jest największą wadą klubów młodzieżowych. Czas mło-
dości jest czasem najbardziej cennym. Wtedy ma się możliwości
uzupełnienia wykształcenia / do tego m.in. kluby przez poka-
zanie odpowiednich wzorów osobowości powinny nakłaniać/.
Osiągnięty wówczas stopień rozwoju kulturalnego i intelektu -
alnego jest kapitałem, który musi często wystarczyć na całe
życie, bo kiedy przyjdą obowiązki zawodowe i rodzinne nie ma
wiele czasu na uzupełnianie luk /w wychowaniu również/. Dla-
tego kierunek działalności klubów młodzieżowych musi się zmie-
nić o 180 stopni, należy zerwać z modelem duchowej abnegacji
i lekkiej rozrywki, jaki się w praktyce rozpanoszył".

"ITD" Nr 51-52 - Tadeusz Zimecki "POSZUKIWANIE BOHATERA"

Jeden z recenzentów radiowych zaatakował filmy telewizyjne z
doktorem Kildare, podważając w ogóle sens ich wyświetlania. W
odpowiedzi na to posypała się lawina listów. Tadeusz Zimecki,

omawiając ten spór przytacza ciekawsze fragmenty z tych listów, opatrując je we wstępie komentarzem. Oto jeden z tych listów:

"... Wielu młodych ludzi szuka wzorów postępowania. Nie są jeszcze przygotowani do współżycia w społeczeństwie. Poszukują modeli moralnych. Zwykle się u nas nazywać "dętymi frajerami" ludzi porządných. Istnieje zawołanie: "śmierć frajerom"! Szczęście mojego kraju zależy od ilości tych dętych frajerów, pracowitych, ofiarnych, uczciwych, wysuwających dobro społeczne przed swoją "chatę, szkło, dzidzię i wózek". Tymczasem stale powiększamy ilość cwaniaków dbających tylko o to, aby jak najmniej się narobić, a jak najwięcej zarobić. Proponuję ustanowić dla młodych lekarzy odznakę im. doktora Kildare'a, a dla rozumnych zwierzchników odznakę im. doktora Gillespie. Byłby to wyraz wdzięczności i uznania społecznego dla "dętego frajerstwa".

KAMENA NR 2 - Maria Bechczyc-Rudnicka "DEFICYT ARTYSTYCZNY".

Artykuł napisany na marginesie II Zjazdu Miłośników Teatru dotyczy przede wszystkim rozmaitych bolączek teatrów lubelskich, mimo to jednak wiele uwag autorki ma wymowę ogólnopolską.

"Co to jest "ambitny repertuar"? Koniecznie Ionesco, Beckett, Witkacy, za wszelką cenę prapremiera, choćby "znalezisko" w ogóle nie kwalifikowało się do wystawienia? Nie, ambitny repertuar teatru wojewódzkiego to repertuar nacechowany wiedzą teatrologiczną, dobrze wyważony, uwzględniający pozycje trudniejsze i łatwiejsze, l e c z w y k ł a c z n i e p o z y - c j e o n i e z a p r z e c z a l n y c h w a l o - r a c h a r t y s t y c z n y c h i i d e o w y c h . Nie mylmy repertuaru snobistycznego z repertuarem artystycznym.

... .. Zwabienie widza do gmachu teatralnego drogą kompromisów artystycznych nie jest jednoznaczne ze zdobyciem prawdziwego, świadomego odbiorcy sztuki. Droga do upowszechnienia kultury teatralnej prowadzi poprzez repertuar pociągający swymi walorami, poprzez właściwą jego realizację, poprzez wychowanie wrażliwego widza...

Jest rzeczą niezmiernie doniosłą, by teatry uzyskały kontrahenta m.in. we władzach szkolnych i nauczycielstwie, by w

szkołach powstawały powszechnie - studia teatrologiczne. O ich potrzebie mówiono przekonująco na II Zjeździe Miłośników Teatru. W ogóle to szlachetne miłośnictwo rozwijające się coraz pełniej w domach kultury i klubach, czy to na wsi, czy w zakładach pracy, pozwala mi zakończyć moje rozważania akcentem optymistycznym."

"GŁOS PRACY" Nr 29 - A.Leżeńska, Z.Sieradzka DROGA DO TEATRU

30 stycznia w redakcji "Głosu Pracy" odbyła się narada redakcyjna z udziałem przedstawicieli teatru i związków zawodowych, poświęcona sprawom teatru i jego upowszechniania. W dyskusji znalazło się wiele wypowiedzi, które muszą zainteresować placówki kulturalne i mogą jednocześnie być pewną wskazówką w pracy.

"... W Opolu nie gra się już na ogół przedstawień dla pustych sal. Przeciętnie każdy spektakl ogląda 400 osób. Przyczyniły się do tego tworzone w zakładach koła miłośników teatru, studia estetyki, zainteresowanie akcją WKZZ ze strony opolskich nauczycieli oraz klimat wytwarzany przez instancje partyjne ...

Nasze tegoroczne plany upowszechniania teatru są jeszcze większe. Chcemy np. wciągnąć do akcji nie tylko związkowe, ale i powiatowe domy kultury. Często przecież są one w miasteczku jedyną bazą życia kulturalnego. Chcemy także objąć współzawodnictwem nie tylko poszczególne placówki, ale i branżę związkowe. Fundujemy "Złotą Maskę" dla zakładu, który w popularyzowaniu teatru osiągnie największe rezultaty, a porzec przechodni dla związku branżowego, który okaże się w tej dziedzinie najlepszy".

"Teatr nie jest, niestety, w stanie trafić do tych środowisk, do których docierają związki zawodowe, czyli - do ludzi z zakładów pracy. I dlatego tak potrzebne wychowywanie widza teatralnego należałoby zacząć od wychowania związkowego aktywu k.o. ... Organizator widowni nie wie często, co sprzedaje swoim odbiorcom. A dlaczego działacz reprezentujący dane środowisko kupuje spektakl, nie wiedząc co kupuje. Dlaczego, mając do wyboru operetkę, czy teatr, wybierze dla swojej załogi zawsze tę pierwszą. Operetka jest i tak dostatecznie popularna i dopłacać do niej nie trzeba.

W kulturze, podobnie jak w produkcji, wszystko koniec końców zależy od przydzielonego jej człowieka. Bo on właśnie tworzy klimat sprzyjający, bądź niesprzyjający upowszechnianiu sztuki, decyduje komu daje się pierwszeństwo w zakładowych placówkach kulturalnych: big-beatowi, operetce, czy teatrowi".
"... W ogólnej akcji upowszechniania sztuki należy dojrzeć, któ te szczytne hasła realizuje na co dzień. Najistotniejszym zagadnieniem jest bowiem właściwy dobór człowieka odpowiedzialnego za sprawy k.o. w danej placówce, czy zakładzie pracy.

TRYBUNA LUDU Nr 33 - Roman Szydłowski - "KIEDY AMATORZY WYSTĘPUJĄ NA SCENIE"

Autor w entuzjastycznych słowach pisze o dwóch przedstawieniach, które dominowały nad całym Ogólnopolskim Przeglądem Związkowych Zespołów Dramatycznych w Mielcu i Stalowej Woli. Był to "Pamiętnik Anny Frank" w wykonaniu zespołu ZPB im. Dzierżyńskiego z Łodzi i "Kolumbowie" w inscenizacji Teatru Amatorskiego ZDK Huty Stalowa Wola.

Amatorów stać nie tylko na kameralne przedstawienia psychologiczne - stwierdza R.Szydłowski - lecz także wielkie inscenizacje, wymagające sprawnego operowania tłumem, umiejętności opracowania scen zbiorowych, czyli bardzo dobrej techniki reżyserskiej ... Sądzę, że warto pokazać dwa najlepsze przedstawienia związkowego przeglądu w Warszawie. Jestem pewny, że zainteresują one wielu zawodowców, zarówno reżyserów i aktorów, jak i krytyków".

- I konkluzja końcowa: "Wyniki "gólnopolskiego Przeglądu Związkowych Zespołów Dramatycznych świadczą o tym, że powinien on w większej niż dotąd mierze stać się przedmiotem zainteresowania krytyków i badaczy polskiego życia teatralnego".

oprac. E.K.

PRASA O RUCHU AMATORSKIM WYBRZEŻA

=====

DZIENNIK BAŁTYCKI

1. I. - Interesujące prelekcje i odczyty oraz spotkania i imprezy rozrywkowe - w Elbląskim Domu Kultury.
3. I. - "Wieś bliżej teatru" Organizatorzy Konkursu czekają na zgłoszenia.
12. I. - XIII Ogólnopolski Konkurs Recytatorski kilka uwag o sprawach kulturalnych Elbląga /j.r./
13. I. - "Kwidzyńskie Dni Teatralne" /em/ Teatrzyk lalki EDK - działa... /Z.P./
14. I. - Klub Literacki "Jaszczur" zaprasza /Z.P./
17. I. - Młodzież i dzieci muszą mieć zajęcie /z/ /Spółdzielczy Dom Kultury Malbork/
19. I. - Seminarium działaczy kulturalno-oświatowych /H.Sączewski/ /PDK-Sztum/
21. I. - Pierwszy na Wybrzeżu wiejski Kino-Klub /t.ch./
22. I. - Debiut wejherowskiej Estrady Poetyckiej /Mieczysław Baran/ /PDK-Wejherowo/
26. I. - Ambitne plany nowej placówki kulturalnej /jar/ /Dom Kultury Handlowca - Gdańsk/
27. I. - W długie wieczory zimowe w MDK w Skórczu /ew/
28. I. - Ich Dom, własny... /Andrzej Kiszka/ /Dom Kultury - Tolkmicko/.
29. I. - Wieś bliżej, czy dalej teatru? Kwidzyn, Nowy Dwór i Starogard - prowadzą Pruszcz, Kartuzy, Puck i Wejherowo - w ogonie /n/
- 1.II. - Z życia SDK w Malborku /A.P./
- 3.II. - Kinoklub na wsi /T.Ch./
- 5.II. - Eliminacje Konkursu czytelniczego /Dom Kultury "Zamech"/.
- 8.II. - Eliminacje radzieckiej piosenki /bk/ /PDK Kwidzyn/
- 9.II. - Festiwal piosenki radzieckiej, Eliminacje w Lęborku /H.Sz./

GŁOS WYBRZEŻA

10. I. - Elbląg weźmie udział w konkursie p.n. "Wieś bliżej teatru" /Jk/ /ZTA, EDK/
- Mieszkańcy Huty Żuławskiej mają klub /P/
- Styczeń w EDK /jk/
11. I. - Gdyby tak przez cały rok.... /L/ /Klub "RUCHU"/
14. I. - Handlowcy bliżej kultury /ml/ /Dom Kultury Handlowca Gdańsk/
16. I. - Międzyzakładowy Dom Kultury w Starym Polu /bol/
- Kultura Zimowych wieczorów /A.Preyss/ /Kluby Gdańska/
17. I. - Ponad 1 000 dzieci na imprezie choinkowej w EDK/jk/
- Sukcesy lęborskiego PDK /WR/
25. I. - Garść szczegółów o konkursach ETK /rt/
- Po przeglądzie filmów turystyczno-krajoznawczych /An/ /EDK/
- Czy wieś gdańska nie interesuje się teatrem? /it/
27. I. - O żywotnym klubie /W.Rejnson/ /Klub Międzyspółdzielni Kwidzyn/
- Konkurs o tytuł najlepszej placówki K.O.
- 2.II. - Adepti trudnej sztuki fotografowania /Miroslaw Kubacki/ /WDK - Gdańsk/
- 7.II. - Coctail z osiągnięć i zamiarów /W.Rejnson/ /WDK - Gdańsk/
- 8.II. - Luty w EDK /jk/
- Dziesiąta Kampania /J.Galikowski/ /Kluby "RUCH" pow. Starogard/.

WIECZÓR WYBRZEŻA

6. I. - Odznaka Tysiąclecia dla zespołu "Kaszuby" /dom/
10. I. - Wieś bliżej teatru.
17. I. - Konkurs recytatorski.
26. I. - Elbląscy "galernicy" pod własnym dachem /a/

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

4. I. - Wieś gdańska bliżej teatru /Julia Ziegenhirte/
20. I. - Z życia kulturalnego w Kwidzynie /er-ka/
27. I. - Stężyca - przykładem dla innych wsi /dom/
/Kino-Klub w Stężycy pow. Kartuzy/.

A. Ł.

CIEKAWOSTKI Z RÓŻNYCH SZUFLADEK
=====

Zmarły w grudniu ubiegłego roku Walt DISNEY, twórca sławnych filmów rysunkowych ze znanymi bohaterami zwierzęcymi, jak myszka Mickey, kaczor Donald i pies Pluto, jako jeden z pierwszych zaczął robić kolorowe filmy. Nazywano go "Ezopem XX wieku". Podobnie bowiem jak dawni bajkopisarze chciał za pomocą swoich zwierząt przekazać jakąś filozofię życiową.

x

x

x

W 1967 roku możemy oczekiwać na naszych ekranach aż 200 nowych filmów, z czego 180 będą to filmy fabularne, a w tej liczbie z kolei 25 to filmy polskie, 77 z krajów socjalistycznych i 78 z krajów kapitalistycznych. Wśród tych ostatnich będzie również amerykański film "Proces w Norymberdze" z Marleną Dietrich.

38 filmów, jakie zobaczymy, otrzymało nagrody na różnych festiwalach międzynarodowych.

x

x

x

W 22 rocznicę wyzwolenia Warszawy otrzymali nagrody za zasługi dla kulturalnego rozwoju stolicy m.inn. JAN KRECZMAR i ALEKSANDRA ŚLĄSKA, - artyści teatralni, Wanda ŻÓŁKIEWSKA, - pi-

sarka, Alfred LENICA, - malarz i Marian DROZDOWSKI, - pracownik naukowy Instytutu Historii PAN, autor/książek o Warszawie w czasie ostatniej wojny.

x x
x

W konkursie Polskiego Radia na piosenkę roku pierwsze miejsce zajęła piosenka "Kochać" /muz. Korzyński, sł. Tylczyński/, drugie - "Sen o Warszawie" /muz. Niemen, sł. Gaszyński/ i III "Nigdy więcej" /muz. Piętowski, sł. Tylczyński/. Piosenkę "laureatkę" wykonuje Piotr Szczepanik.

x x
x

"POLSKIE NAGRANIA" zapowiadają wydanie w najbliższym czasie trzech atrakcyjnych płyt "literackich". Będą to "Ballady" mickiewiczowskie w wykonaniu Danuty Michałowskiej i Ignacego Gołęwskiego, "Kwiaty polskie" J. Tuwima oraz "Listy Chopina" w wykonaniu Haliny Mikołajskiej i Jana Świderskiego.

x x
x

Najbardziej chyba rozpowszechnionym hobby jest filatelistyka. Sami Warszawiacy wydali w ubiegłym roku na zakup znaczków 32 miliony złotych. Pełny zbiór dotychczas wydanych znaczków polskich /1945-1966/ wynosi pokaźną liczbę 1650 wzorów. W bieżącym roku poczta zapowiada wypuszczenie 14 nowych emisji, liczących 78 znaczków. Wśród nich znajdują się m.inn. serie: "Jeździectwo", "Ryby egzotyczne", "Apel olimpijski", "Rośliny chronione", "Kwiaty polne", "Motyle" i "Malarstwo europejskie w polskich muzeach".

x x
x

W roku 1967 przewidziany jest wzrost puli papierowej. Poszczególnym czasopismom przywrócona będzie objętość, jaką miały do roku 1963.

x

x

x

Sławnny Pablo Picasso, którego 85-tą rocznicę urodzin uczcił cały świat kulturalny, organizując wystawy jego obrazów, bądź re-produkcji, wydając albumy jego twórczości i poświęcając mu wiele miejsca w prasie - należy do najpracowitszych malarzy świata. Codziennie maluje jeden - dwa obrazy /!/.

x

x

x

W związku ze stuleciem urodzin Władysława Reymonta, przypadającym w bieżącym roku - łódzka prasa postuluje, aby w mieście tym stanął pomnik sławnego laureata nagrody Nobla i ażeby zorganizować muzeum poświęcone jego pamięci.

x

x

x

Franco Zeffirelli, znany reżyser włoski, realizując film o tragedii Florencji, zniszczonej wodami wezbranych rzek, powiedział: "chciałbym, aby ten film-dokument, film-świadełstwo był przede wszystkim hymnem na cześć młodzieży i jej poświęcenia. Niechaj już nikt nie potępia dzisiejszego młodego pokolenia, widziałem bowiem wzruszające przykłady ofiarności. Chłopcy i dziewczęta, zmarznięci, zabłoceni toczyli prawdziwą bitwę o uratowanie dzieł sztuki i zabytków miasta. Widziałem jak studenci i żołnierze, brodząc po pas w wodzie, wynosili księgi z archiwów. Być może spracowane ręce żołnierzy, które dźwigały bezcenne manuskrypty, nigdy przed tym nie dotykały książki. Tu niosły ją tak uważnie, jak nosi się dziecko".

E.K.

LISTY DO REDAKCJI

=====

Z przyjemnością odnotowujemy w tej rubryce - która oby stale poczynając od tego numeru figurowała w naszym Informatorze - że otrzymaliśmy listy, świadczące o tym, że nasz dwumiesięcznik jest pożyteczny i pomocny w pracy.

"Jestem od kilku lat stałą czytelniczką "Informatora" - pisze p. MICHALINA GRYGLEWICZ, pracownik k.o. Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych w Gdańsku - i z niecierpliwością oczekuje kolejnego numeru tego pisma.

..... Na specjalną uwagę zasługują artykuły omawiające przypadające w najbliższym czasie rocznice. Materiały te są bardzo pomocne w planowaniu i wykonywaniu konkretnych placówek k.o.

W mojej pracy bibliotekarskiej i kulturalno-oświatowej w dużym stopniu wykorzystuję materiały "Informatora" i uważam, że winien on być prenumerowany przez wszystkie związkowe placówki k.o., a przede wszystkim przez te, które mają w zasięgu swego działania szkoły przyzakładowe i różne zespoły zainteresowań, jak np. muzyczne, taneczne, recytatorskie."

Drugi list nadszedł z innego województwa, bo z Pasłęka w woj. olsztyńskim. Autorem jego jest p. ROMUALD FALKIEWICZ, instruktor artystyczny z Powiatowego Domu Kultury w Pasłęku.

Po wielu miłych słowach pod naszym adresem, których przez skromność nie cytujemy, p. Falkiewicz pisze:

"Chcę obecnie podzielić się z Wami doświadczeniami z dziedziny kultury w moim mieście i powiecie pasłęckim. A mamy się czym pochwalić. Otóż Pow. Dom Kultury w Pasłęku ma w swojej pieczy 9 gromad, rozrzuconych na przestrzeni 30 km kw. i moc klubów książki i prasy Ruch i klubów GS.

Istniejące w PDK zespoły artystyczne i techniczne /modelarski, sławny na całą Polskę z tego, iż w 1966 r. na mistrzostwach modeli latających Pasłęk zajął IV miejsce zespołowo, a instruktor Witold Marszałkowski zdobył mistrzostwo Polski, oraz dobrze zapowiadający się radiotechniczny/ często zwłaszcza w okresie wiosennym i jesiennym wyjeżdżają w teren.

Następnie p.Falkiewicz opisuje udane "wieczory poetyckie z kandelabrem", która to impreza objazdowa powtarzana 60 razy zgromadziła w sumie ponad 4 tysiące osób oraz poświęca nieco miejsca wieczorkom taneczno-towarzyskim, połączonym z quizami, które co tydzień prowadzi konsekwentnie zespół muzyczny "Kamerton". I kończy swój miły list w ten sposób:

"Nie żałujemy trudu zainwestowanego w zakup nowych instrumentów /a był to trud zda się ponad ludzkie siły.Chodziło o sumę stu kilkudziesięciu tys.złotych/, bo on obecnie już się nam procentuje. Nie znajdziesz dziś młodzieńca,przychodzącego do świetlicy PDK w czapce, płaszczu i z papierosem w zębach... Nie usłyszysz już dziś opinii w mieście o tym, że PDK to siedlisko chuliganerii, a tak niestety było 4-6 lat temu wstecz..."

Brawo, Pasłęk! Dziękujemy za interesującą korespondencję i prosimy o pozostawanie z nami w kontakcie. Interesują nas bardzo Wasze osiągnięcia.

Obydwajgu naszym korespondentom dziękujemy za miłe listy i mamy nadzieję, że Ich przykład zachęci innych do pisania. Chcielibyśmy, aby Informator rzeczywiście szeroko i n f o r m o w a ł o poczynaniach kulturalnych w naszym województwie i gdzie indziej. Nie zapominajcie też, pisząc do nas, o fotografiach.

REDAKCJA INFORMATORA

K R O N I K A
=====

7 stycznia 1967 r. otwarto w Gdańsku Teatr Wielki, placówkę na którą społeczeństwo Wybrzeża oczekiwało niecierpliwie od lat. Nowy teatr pod względem zewnętrznego kształtu i wyposażenia nie zawiódł pokładanych w nim nadziei.

Estetycznie urządzona widownia na 700 miejsc i bogate zaplecze techniczne ułatwią odbiór najambitniejszych i najciekawszych sztuk.

Na otwarcie teatru wystawiono sztukę Brandstaettera "Zmierzch

demonów", ukazująca pogwałcenie Hitlera, który od Gdańska rozpoczął swoją zaborczą działalność.

x x

x

14 stycznia 1967 r. znany w całym powiecie starogardzkim twórca ludowy, Franciszek Nowopolski, którego piękne koszyki z kórzeni i wikliny oraz tabakierki z rogu cieszą się szeroką sławą - obchodził podwójną uroczystość: 60 lecie pożycia małżeńskiego z żoną Józefą i 70-lecie pracy.

Obok wyrobów artystycznych na użytek CEPELII, Franciszek NOWOPOLSKI wykonuje przedmioty do gospodarstwa, takie jak kołowrotki i sieczkarnie do zieleniny, jeszcze dziś używane na wsi.

Niecodzienna uroczystość zgromadziła w domu Jubilatów w Woli, pow. Starogard, wielu przyjaciół i krewnych. Do toastów, które tam zostały z tej okazji wzniesione - dołączamy również swoje najlepsze życzenia.

x x

x

Klub-kawiarnia przy Woj. Domu Kultury ma już szerokie grono stałych bywalców, którzy korzystają z licznych imprez odbywających się tu systematycznie a na tyle różnorodnych, że każdy może zaspokoić swoje zainteresowania. Dla melomanów są koncerty muzyki dawnej w wykonaniu zespołu Trio "Polihymnia", miłośnicy teatru nie opuszczają spektakli "Teatru przy Stoliku", młodzież najbardziej gustuje w cyklu wieczorów, które prowadzi Ryszard Pürhardt, prezentujący najpiękniejsze płyty. Wielkim powodzeniem cieszy się również cykl "Wędrówki po muzeach świata", umiejętnie prowadzony i ilustrowany przez roczniki przez mgr Krystynę Fabijańską.

Imprezą ze wszech miar pożyteczną są miesięczne przeglądy nowości literackich oraz żywo prowadzone przeglądy filmowe.

Dla liczego zastępu prelegentów najmilszym dowodem zainteresowania jest widok tych samych twarzy.

x x

x

Woj. Dom Kultury w dniu 10 lutego uczcił pięknie 5-tą rocznicę śmierci WŁADYSŁAWA BRONIEWSKIEGO, organizując "wieczór poezji przy świecach" w nastrojowej piwnicy. Wieczór opracowany przez mgr E. Kochanowską, z udziałem Jacka Jokiela, jako recytatora, poprzedzony był filmem o Broniewskim. Film ten jest jak najbardziej godny polecenia wszystkim klubom i świetlicom, pokazuje bowiem w sposób plastyczny i zarazem nastrojowy wielkiego poetę na tle wspaniałego pejzażu Mazowsza. Jest to film, który wzrusza i uczy zarazem.

x

x

x

Redakcja INFORMATORA nawiązała kontakt z zespołem amatorskim, złożonym z przedstawicieli Polonii francuskiej w Aulney pod Paryżem. W tym 70-tysięcznym mieście grupa Polaków jest bardzo liczna, bo wynosi około 8 tysięcy. Dla wielu z nich repertuar polski, wystawiany przez członków zespołu teatralnego, będzie cenną więzią z krajem. Dlatego też Woj. Dom Kultury w Gdańsku będzie systematycznie przekazywał rodakom cenniejsze pozycje repertuarowe, nadające się dla sceny amatorskiej.

x

x

x

Nakładem Okręgowego Ośrodka Metodycznego przy Kuratorium Okręgu Szkolnego w Gdańsku ukazał się śpiewnik, przeznaczony dla użytku szkół podstawowych /od klas V/ i szkół średnich. Jest to pierwszy na naszym terenie zbiorek pieśni morskich, ułożony z myślą o młodzieży szkolnej. 18 pieśni ze słowami znanych poetów, jak Franciszek Fenikowski, czy Edward Fiszer, zostało opracowanych na różne głosy przez trzech kompozytorów gdańskich, Henryka Jabłońskiego, Edwina Rymarza i Antoniego Sutowskiego. Ten ostatni jest instruktorem muzycznym Woj. Domu Kultury w Gdańsku.

x

x

x

4 lutego Trójmiasto wzbogaciło się o nową placówkę kulturalno-oświatową. Liczna rzesza handlowców w Gdańsku otrzymała wreszcie własny bogato wyposażony Dom Kultury.

Każda z sekcji - jak sekcja filmowo-fotograficzna, turystyczna, plastyczna, teatralna oraz zespół estradowo-muzyczny - ma tam swoje wygodne pomieszczenie. Jest duża sala widowiskowa i estetycznie urządzony klub-kawiarnia z piękną ścianą mozaikową. Słowem - oprawa bogata, ramy rozległe, oby teraz w takim wnętrzu działo się dużo ciekawych i wartościowych rzeczy. Handlowcom - przez ich godziny pracy odciętych od wielu rozrywek kulturalnych - szczególnie to się należy!

x x

x

Ogólnopolski Przegląd Związkowych Zespołów Dramatycznych był wielką imprezą kulturalną, która w połowie stycznia zaprezentowała w Mielcu i Stalowej Woli plany wielomiesięcznej pracy 18 zespołów z różnych stron Polski.

Zgodnie z założeniami organizatorów, czyli CRZZ, repertuar był przekrojem dramaturgii głównie polskiej na przestrzeni 200 - lecia.

Pokazano zarówno tradycyjny "Romans pani majstrowej" ~~istarego~~ Rapackiego jak i bardzo współczesny i nowatorski teatr publicystyczny oparty na opowiadaniu Kruczkowskiego "Głos ma oskarżony".

Przegląd wykazał, że repertuar zespołów amatorskich jest coraz bardziej ambitny i że nie ma właściwie formy, w której amatorzy nie mieliby czegoś ciekawego do powiedzenia /patrz rubryka "Wycinki prasowe - ważne i pożyteczne"/.

x x

x

29 stycznia w Auli Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu odbył się w ramach Festiwalu Kulturalnego Związków Zawodowych Ogólnopolski Przegląd Chórów. Ogółem wystąpiło 21 chórów z całego kraju. Województwo gdańskie reprezentowane było przez 3 zespoły: chór męski Zw. Zaw. Kolejarzy "Moniuszko" z Gdańska pod dyr. Tadeusza Jakubowskiego. Chór mieszany przy Zespole Pieśni i Tańca "Dalmor" z Gdyni pod dyrekcją Bronisława Zacha i zespół chóralki Zw. Zaw. prac. Handlu i Spółdzielczości przedsiębiorstwa C.Hartwig w Gdyni pod dyr. Rafała Kidonia.

Występy innych chórów mimo ogólnie rzecz biorąc przestarzałego repertuaru /Moniuszko, Szeligowski, Wiechowicz/ - zaprezentowały bardzo wysoki poziom.

x

x

x

Morski Dom Kultury w Nowym Porcie 5 lutego pożegnał karnawał hucznym balem kostiumowym. Jako novum warto odnotować, że dla ułatwienia przyszłym tancerzom wyboru kostiumów - wcześniej wystawiono w gablotach w hallu, pomysłowe wzory różnych strojów. Pomyślał o tym organizator balu, to jest kierownik MDK ob. Irena Kamińska.

Rada Zakładowa Zarządu Portów Gdańsk - Gdynia oraz zespół instruktorów.

Dobra organizacja wydała dobre owoce. Wśród 200 przeszło gości balowych, widziało się kostiumy naprawdę pomysłowe, kostiumy dowcipne i kostiumy bardzo ładne.

I i II miejsce zdobyły 2 egzotyczne tancerki: "Murzynka" i "Hinduska", z panów zaś "Jaskiniowiec" i "Włóczęga".

Nagrodą był obfity "przydział" czekoladek i pomarańczy. Dla pozostałych gości były stosy paczków i morze kawy i herbaty.

Warto jeszcze wspomnieć, że na balu wyraźne piętno wycisnęła telewizja, bo wśród wirujących par w kostiumach widziało się i "starszych Panów Dwóch" i upiора Luwru - Belphegora..

Wodziরেjem na balu był choreograf Jan Właśniewski, więc wszystkie pary musiały tańczyć "na piątkę".

Pomagała w tym orkiestra, grająca niezmordowanie wszystkie tańce od staruszka walca do konkursowego twista i innych. Ciekawe, czy była jeszcze gdzieś podobnie udana karnawałowa zabawa? Napiszcie! To ważne, bo właśnie tego typu zabawy zbliżają ludzi i uczą kultury wypoczynku!

x

x

x

Powszechna akcja popularyzowania fotografii, umasowienia ruchu fotoamatorskiego szeroko podjęte przez wszystkie prawie Domy Kultury w woj. gdańskim wyłoniła zapotrzebowanie na wykwalifikowany aktyw instruktorski.

Zadaniem jego miało być skupienie przy placówkach k-o fotoamatorów i roztoczenie nad nimi opieki.

Ruch fotoamatorski odgrywa szczególną rolę wśród młodzieży. Umiejętność fotografowania mobilizuje wszechstronność zainteresowań młodego amatora. Wiąże się z rozszerzeniem wiadomości z dziedziny sztuki, fizyki, optyki, chemii czy mechaniki.

Wszystkie związane z tym kierunkiem zagadnienia rozwijają spostrzegawczość, uczą właściwego spojrzenia na świat, prowadzą do politechnizacji pracy w zajęciach pozaszkolnych. To właśnie sprawia, że fotografika stała się dziś ważnym elementem wychowania estetycznego.

Wymienione względy zadecydowały o powstaniu gęstej sieci kółek fotograficznych w wojew. gdańskim, zakładanych przy domach kultury, klubach, świetlicach.

Aby wyżej wspomniana opieka nad ruchem fotoamatorskim spełniła swoje zadania, należało przygotować wykwalifikowaną kadrę instruktorów.

I tu z pomocą przyszedł Wojew. Dom Kultury w Gdańsku, organizując kurs nazwany Studium Fotograficznym.

Przy rekrutacji na kurs uwzględniono przyszłe zainteresowania kandydatów pracą w zespołach. Powinni oni byli posiadać na kursie gruntowną znajomość procesu fotograficznego, jak i umiejętność metodycznego nauczania, umiejętność zainteresowania szczególnie młodzieży trudną sztuką fotografowania.

Słuchacze kursu mieli obowiązek składania co miesiąc prac kontrolnych, które tworzą w tej chwili bogatą dokumentację.

Kilka z tych ciekawych prac zamieszczamy na końcu numeru.

x

x

x

W dniach 10.II. - 11.II.b.r. odbyła się we Wrocławiu Ogólnopolska narada pracowników woj. placówek k.o., CPARA i ZTA. Tematem narady był teatr młodzieżowy i dziecięcy i zagadnienie wojewódzkich scen amatora.

Po wysłuchaniu referatu na temat historii i rozwoju teatrów szkolnych - mgr U.Wierzbicka - "specjalistka" od zagadnień reżyserii teatrów małych form, a nasz wykładowca na kursie teatralnym, podzieliła się swymi doświadczeniami warsztatowymi ze swej pracy z zespołami. W dyskusji podkreślono konieczność ustalenia pojęcia, rodzajów i form teatrów poezji, teatrów małych form, oraz potrzebę "reform" w prowadzeniu przez nauczycieli teatrów szkolnych.

Chodzi o ostateczne wyeliminowanie konwencji realistycznej w inscenizacjach małych form teatralnych w szkołach, na rzecz nowych, ciekawych inscenizacji o dużej umowności; metafora, aluzja, skrót, symboliczny rekwizyt, powinny w teatrach tych zajmować pierwsze miejsce.

Dyr. CPARA - F. Jakubowski mówił z kolei o konieczności systematycznego prowadzenia wojewódzkich, rejonowych i powiatowych Scen Amatora, które mają być specjalnym wyróżnieniem dla najlepszych zespołów artystycznych prezentujących swój dorobek.

Na szczególne podkreślenie zasługuje doskonała organizacja narady, świetny klimat i atmosfera, którą wytworzyli organizatorzy dla i wokół uczestników narady. Jak zwykle zresztą. Wiadomo... Wrocław!!!

W ramach Miejskiej Sceny Amatora /wrocławskiej/ wystąpiły w Teatrze Kameralnym wyróżnione dwa zespoły: zespół lalkowy z Klubu Oławka z programem "Juvenilia" Witkacego i zespół teatralny, młodzieżowy, który przedstawił "Matkę" Čapka. "Juvenilia" - ciekawe warsztatowo miały wiele niedomogów inscenizacyjnych. Odwrotnie drugi zespół. Nieporadność "aktorską" ratowała dobra reżyseria. Najistotniejszy jednak jest fakt, że zespoły prezentowane na Miejskiej Scenie Amatora mogą pochwalić się ciągłością pracy i dobrymi osiągnięciami.

x

x

x

18 lutego Pow. Dom Kultury w Sztumie obchodził 10-lecie swej pracy. W związku z tym przez dwa tygodnie w lokalu PDK czynna była wystawa malarska tragicznie zmarłego instruktora PDK, Henryka Kaźmierkiewicza, oraz wystawa obrazująca dorobek kół zainteresowań.

Uroczystość powszechnie szanowanego i lubianego "PEDEKU" zgromadziła niemal wszystkich, którzy "liczą się" w mieście i w powiecie. Przyszli i z urzędu i z potrzeby serca, aby wspólnie cieszyć się podsumowaniem wielkiego szmatu dokonanej roboty.

Sprawozdanie z działalności PDK, obrazujące trudną i upartą drogę do sukcesu odczytał Przewodniczący Rady Społecznej PDK ob. Tomaszewski, o przeszłości Ziemi Sztumskiej i walkach o utrzymanie na niej polskości mówił wzruszająco i zarazem barwnie poseł Ziemi Sztumskiej - Florian Wichłacz.

Honory domu sprawowali wiceprzewodniczący PRN Ob. Chyliński, kierownik PDK mgr Obszański. A I Sekretarz Komitetu Powiatowego Partii - tow. Preś i kierownik Wydziału Kultury - Wierczycki przyglądali się z satysfakcją wszystkiemu, rozmawiali przyjaźnie ze wszystkimi i chyba szczerze się cieszyli, że Komitet Powiatowy Partii i Wydział Kultury mają w "PEDEKU" i jego kierownikach tak rzetelnego sprzymierzeńca i że tak dzięki pracy PDK podniósł się poziom kulturalny powiatu.

Szczególnie miłą okolicznością sztumskiego jubileuszu było to, że stawili się jak jeden mąż wszyscy poprzedni kierownicy PDK, by szczerze winszować i wyników i wytrwałości temu ostatniemu tj. mgr Obszańskiemu, który kieruje tą placówką od 1.VII. 1962 r. Zresztą do wyników ostatecznych każdy z poprzednich kierowników - Henryk Sodołaki, Sylwester Janowski, Tadeusz Golik, Tadeusz Robiński - dołożyli swoją cegiełkę.

Miłą uroczystość urozmaicił swoim występem Sekstet Eskulapek czyli dziewcząt ze współpracującego z PDK Liceum Medycznego i zespół muzyczny.

Były tańce, były suto zastawione stoły, była muzyka, śpiew i - radość z dobrej roboty.

Sto lat dla Sztumu! Niechaj nam dalej przoduje w liczbie Powiatowych Domów Kultury i niech dalej służy za wzór jako u-stabilizowana kadra pracowników, którzy chcą i umieją pracować i wiedzą w imię czego pracują.

W bieżącym roku przypada 60-lecie Zw. Teatrów Amatorskich, w związku z tym Oddział Gdański ZTA opracował obszerny plan działania, w którym m.in. zasługuje na uwagę powołanie Komisji Historycznej ZTA, której zadaniem będzie zebranie potrzebnych materiałów dla wydania publikacji o ruchu amatorskim na Pomorzu Gdańskim oraz zorganizowanie stałej wystawy o ruchu teatralnym naszego województwa.

Wystawa będzie zlokalizowana w Woj. Domu Kultury.

Należy nadmienić, że ruch teatralny na Pomorzu Gdańskim obchodzi w tym roku swoje 90-lecie.

K O M U N I K A T Y

=====

Eliminacje Wojewódzkie Ogólnopolskiego XIII Konkursu Recytatorskiego odbędą się w Gdańsku, w WDK, w dniach 8 i 9 kwietnia. Eliminacje centralne odbędą się w połowie maja.

Konkurs amatorskich teatrów poezji dla uczczenia 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej - eliminacje wojewódzkie odbędą się 28 maja, eliminacje centralne od 23 - 30 paźdz. 1967 r.

Festiwal piosenki radzieckiej dla amatorów - wykonawców - eliminacje wojewódzkie - odbędą się 19 marca.

K o n k u r s

na najlepszą placówkę kulturalno-oświatową na wsi w 1967 roku

Nie przebrzmiały jeszcze echa Konkursu na "Najlepszy Klub wiejski 1966 r.", nie przygasła radość i duma z otrzymanych nagród i wyróżnień, a już rozpoczyna się nowe współzawodnictwo: Ogólnopolski Konkurs na najlepszy klub wiejski w roku 1967 w województwie.

Organizatorem konkursu, podobnie jak w ubiegłym roku, jest Ministerstwo Kultury i Sztuki, ZG ZMW, Redakcja "Chłopskiej Drogi", "Zielonego Sztandaru", CRS, "Samopomoc Chłopska", CZUPIK "RUCH" oraz Redakcja "Nasz Klub".

Różnica jednak między konkursem ubiegłorocznym, a obecnym polega na tym, że ostatni etap eliminacji rozegrany zostanie na szczeblu wojewódzkim, nagrody zaś /równorzędne w województwach/ przyznane zostaną centralnie.

Współzawodnictwo jest tym ciekawsze i trudniejsze, że mogą przystąpić do niego wszystkie placówki k.o. prowadzące działalność klubową na wsi - bez względu na to jakie instytucje lub organizacje im patronują.

Tak więc, poza klubami "RUCH" i GS do konkursu włączone zostają również świetlice, ośrodki kultury itp.

Ze względu jednak na nieco odrębną specyfikę pracy tych placówek, w woj. gdańskim konkurs prowadzony jest w trzech kategoriach:

- I - dla Klubów
- II - dla świetlic i ośrodków kultury przy szkołach
- III - dla wiejskich domów kultury i gromadzkich ośrodków kultury.

Tym razem wszystkie placówki wiejskie mają więc równe szanse pokazania nowych, ciekawych inicjatyw w zakresie różnorodnych treści i form pracy kulturalno-oświatowej i tym samym szanse zdobycia wielu cennych nagród.

Wojewódzki Sąd Konkursowy przy ocenie placówek szczególną uwagę przywiązywać będzie do istnienia ścisłej współpracy między poszczególnymi placówkami kulturalnymi działającymi w jednej miejscowości. Mogą one nawet przystąpić do konkursu jako jedna placówka. Również dodatkowo oceniana będzie ścisła współpraca z bibliotekami, punktami bibliotecznymi i domami kultury.

Konkurs trwa prawie cały rok od 1 stycznia do 1 grudnia 1967r. - mimo iż czasu na realizowanie warunków konkursu jest jeszcze dużo, wszystkie placówki które chciały w tym współzawodnictwie uczestniczyć muszą wykazać się systematyczną pracą przez cały rok - gdyż to będzie podstawą oceny.

Regulamin konkursu /rozesłany wraz z kartami zgłoszeń/ zwraca jeszcze uwagę na kilka istotnych spraw.

Otóż warunkiem do wzięcia udziału w konkursie jest efektywna działalność rady społecznej oraz opracowanie i systematyczna realizacja planu pracy, zawierającego propozycje interesujących imprez i poczynań kulturalno-oświatowych, jak np.:

- rozwijanie czytelnictwa prasy i książki przy współpracy z biblioteką,
- szerzenie oświaty rolniczej wśród młodzieży,
- praca z dziećmi i kobietami,
- rozwój amatorskiego ruchu artystycznego ze szczególnym uwzględnieniem form stosowanych do rozwijania w warunkach klubowych,
- upowszechnianie plastyki, muzyki i piosenki,
- pogłębienie wiedzy o regionie, tworzenie izb pamiątek, rozciąganie opieki nad sztuką ludową i jej twórcami.

W planach pracy mamy też znaleźć odbicie przypadających na 1967 rok rocznic:

- 50 Rocznica Rewolucji Październikowej
- 25 " powstania PPR
- 10-lecie powstania ZMW
- 150 rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki
- 100-lecie urodzin Marii Skłodowskiej-Curie.

Jak wskazują powyższe założenia, problematyka jest szeroka i ciekawa i co najważniejsze możliwa do zrealizowania w każdej najmniejszej nawet placówce wiejskiej.

Wszystkie placówki, które przystąpią do konkursu mogą liczyć na szczególną troskę i opiekę ze strony powiatowych poradni instrukcyjno-metodycznych.

B.M.

K O N K U R S

dla czytelników bibliotek powszechnych,
żołnierzy Marynarki Wojennej, członków
TPPR woj.gdańskiego.

Motto:

"Kiedy
odmierzam
dni, którem przeżył,
szukając -
gdzie gorejący watek,
ten sam październik
staje jak świszy."

/W.Majakowski "Włodzimierz Iljicz Lenin"/

Organizatorami konkursu "Bohaterowie Wielkiej Rewolucji Paź-
dziernikowej - bohaterami literatury" są Zarząd Polityczny
Marynarki Wojennej, ZW TPPR, WiMBP w Gdańsku.

R E G U L A M I N

1. Konkurs zostanie przeprowadzony w czasie od 15.II.-15.X.67.
2. Organizatorami konkursu na szczeblu wojewódzkim są WiMBP i ZW TPPR w Gdańsku, a na szczeblach miejskich - Zarządy Miejskie TPPR i Miejska Biblioteka Publiczna, zaś na szczeblu powiatowym Zarządy Powiatowe TPPR i PiMBP.
3. W konkursie może wziąć udział każdy mieszkaniec naszego województwa, który ukończył 15 rok życia.
4. Osoby pragnące uczestniczyć w konkursie, zgłoszą swój udział w miejscowej bibliotece, gdzie otrzymają wykaz lektury oraz wybrane przez siebie książki.
5. Po zakończeniu konkursu zostaną zorganizowane przez biblioteki powiatowe turnieje quizowe w powiatach dla czytelników miejskich i wiejskich, a w miastach wydzielonych przez Miejskie Biblioteki Publiczne; Zarz. Polityczny Marynarki Wojennej dla swych uczestników organizuje imprezy osobno.

6. Komisje konkursowe otrzymają z WiMBP w Gdańsku zestawy pytań turniejowych.
7. Pytania dotyczyć będą znajomości 3 książek podanych w zestawie, w tym co najmniej 1 popularno-naukowej.
8. Z eliminacji powiatowych i miejskich do imprezy finałowej przejdzie po 2 uczestników, którzy uzyskają największą ilość punktów.
9. Uczestnicy przystępujący do konkursu winni zgłosić się u bibliotekarza i podpisać zobowiązanie w zeszycie zgłoszeń do konkursu.

Przewidziane są liczne nagrody rzeczowe i pieniężne.

L i t e r a t u r a p o p u l a r n o - n a u k o w a

1. Erenburg Ilia: Ludzie, lata, życie 1918-1921. Rewolucja. W-wa 1963. "Czytelnik" s.230.
2. Junosza-Szaniawski A. Włodzimierz Majakowski W-wa 1965 "Profile".
3. Lenin we wspomnieniach współczesnych. W-a 1960 KiW s.550, 586
4. Martel K. Lenin W-wa 1965 Wiedza Powszechna seria "Myśli i ludzie".
5. Reed J. 10 dni, które wstrząsnęły światem. W-wa 1956 KiW s.464
6. Siekierska J. Kartki z przeszłości. W-wa 1960 Iskry s. 181.

B e l e t r y s t y k a

1. Babel Izaak. Utwory wybrane. W-wa 1964 Czytelnik s.568 /Opowiadania: Naczelnik remontu, Moja pierwsza gęś, Zarys nauki o taczance, Kombryg dwa, Kongin, Zamość/.
2. Kożewnikow W. Na spotkanie zorzy. W-wa 1960 KiW s. 885.
3. Ławrieniew Borys. Czterdziesty pierwszy i inne opowiadania. W-wa MON s.457 /opowiadanie "Czterdziesty pierwszy"/.
4. Łukin. S. Polanowski D. Strzały w stepie. W-wa 1965 MON s.311.
5. Ostrowski M. Jak hartowała się stal. W-wa 1960 MON s.438.
6. Paustowski K. Opowieść północna. Wyd.3 W-wa 1966 MON.
7. Rutko A. Szczęśliwa gwiazda. W-wa 1962 Iskry. s. 207.

"KSIĄŻKA W SŁUŻBIE SOCJALIZMU I POKOJU"

Regulamin konkursu dla bibliotekarzy województwa gdańskiego.

Włączając się do ogólnopolskiego współzawodnictwa bibliotek dla uczczenia 50 Rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej - ogłoszonego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, CRZZ, Zw. Zaw.Prac.Kultury i Sztuki oraz Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich - Województwa i Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku ogłasza konkurs:

"KSIĄŻKA W SŁUŻBIE SOCJALIZMU I POKOJU"

W konkursie powinni wziąć udział wszyscy bibliotekarze. Celem konkursu jest jak najszersza popularyzacja wiedzy o genezie, przebiegu i znaczeniu Wielkiej Rewolucji Październikowej oraz o współczesnej kulturze, nauce i ekonomice ZSRR. Zadaniem konkursu będzie opracowanie i uzupełnienie materiałów informacyjno-bibliograficznych oraz wszechstronne rozwijanie pracy z czytelnikiem indywidualnym i masowym. Konkurs będzie miał 2 stopnie.

Czas trwania konkursu obu stopni - styczeń - październik 1967.

Warunki konkursu:

1 stopień.

W czasie trwania konkursu należy:

- a/ przeprowadzić rozeznanie, jakie inicjatywy i akcje w związku z obchodami Wielkiej Rewolucji Październikowej będą podjęte przez miejscowe organizacje i instytucje i włączyć je do planu pracy biblioteki.
- b/ przeprowadzić analizę księgozbioru, zwracając uwagę na jego aktualność. Ponadto należy wyłączyć osobno z ogólnego księgozbioru opracowania ogólne, polityczno-społeczne, reportaże, pamiętniki o genezie, przebiegu i znaczeniu Wielkiej Rewolucji Październikowej.
- c/ uzupełnić ten księgozbiór wydawnictwami najnowszymi i w drodze wymiany międzybibliotecznej aktualnymi wydawnictwami z tego zakresu.
- d/ Zaprenumerować i propagować co najmniej 2 czasopisma ra-dzieckie.

e/ opracować co najmniej 5 kartotek zagadnieniowych, 5 albumów oraz założyć 5 teczek wycinków prasowych i innych materiałów pomocnych w propagowaniu wiedzy o ZSRR.

f/ urządzić w bibliotece "Kącik przyjaźni", w którym co najmniej raz w miesiącu będzie się wymieniać wystawki, plansze, fotomontaże itp.

Założyć zeszyt zapytań i wpisywać ilość udzielonych odpowiedzi.

2 stopień

W czasie trwania konkursu należy:

a/ zwerbować do konkursu czytelniczego pt.: "Bohaterowie Wielkiej Rewolucji Październikowej - bohaterami literatury" - co najmniej 10 czytelników.

b/ zorganizować wspólnie z miejscowymi organizacjami co najmniej 3 imprezy czytelnicze popularyzujące wiedzę o ZSRR.

c/ zwiększyć poczytność radzieckiej literatury pięknej i pop.-naukowej. Zaprowadzić ewidencję tych wypożyczeń i podać cyfry.

d/ realizując hasło "W każdej rodzinie i czytelnik" -zwiększyć o 100 osób liczbę korzystających z biblioteki.

Tam, gdzie biblioteki posiadają odpowiednie warunki lokalowe, bibliotekarze winni przystąpić do konkursu obu stopni.

Za udział w konkursie przewidziane są nagrody pieniężne i rzeczowe.

"KSIĄŻKA W SŁUŻBIE SOCJALIZMU I POKOJU

1. Stopień

1. Pełna nazwa biblioteki.....
2. Nazwisko i imię kierownika placówki
3. W okresie trwania konkursu zobowiązuje się wykonać następujące prace:

a/ Przeprowadzę rozeznanie, jakie inicjatywy podejmą miejscowe instytucje i formy prac podejmowanych /wymienić instytucje/.....

b/ Wydzielę księgozbiór dot. Związku Radzieckiego: polityczno-społeczny - wybrane pozycje z literatury pięknej - pamiętniki, reportaże, opracowania ogólne.

c/ Zakupię.....brakujących pozycji /wykaz na podstawie planów wydawniczych/.

d/ Opracuję następujące pomoce:

1. Katalogi zagadnieniowe na następujący temat:.....

2. Kartoteki zagadnieniowe..... dot. następujących tematów:.....

3..... albumów bibliotecznych dot. następujących zagadnień.

4. Założę teczki wycinków prasowych na temat:..... oraz podejmę inne prace jak:.....

Podpis i pieczęć biblioteki

Wzór zgłoszenia do II stopnia konkursu.

1. Pełna nazwa biblioteki.....

2. Nazwisko i imię kierownika placówki.....

3. W okresie trwania konkursu.....

1/ Zorganizuję konkurs czytelniczy pt.:..... i pozyskam do niego..... czytelników.....

2/ Przeprowadzę imprezę finałową tego konkursu w formie quizu w/g materiału nadesłanego mi przez bibliotekę powiatową, wojewódzką.

3/ Zorganizuję imprez czytelniczych dot. następujących tematów.....

4/ Wypożyczę radzieckiej literatury pięknej.....

5/ Pozyskam..... nowych czytelników.

6/ Nawiążę współpracę z następującymi organizacjami.....

7/ Wykonam inne nie wymienione wyżej prace związane z popularyzacją literatury radzieckiej, organizowaniem imprez czytelniczych oraz zwiększeniem liczby czytelników.....

Podpis i pieczęć biblioteki.

K o n k u r s f i l m o w y

Zarząd Woj. Ligi Kobiet w Gdańsku, Wały Jagiellońskie 3 wspólnie z zainteresowanymi instytucjami ogłasza:

Konkurs na krótkometrażowy film, zachęcający do właściwego wyboru zawodu przez młodzież szkół podstawowych, a w szczególności dziewczęta.

Warunki konkursu:

1. czas projekcji filmu - minimum 5 min.
2. szerokość taśmy filmowej - dowolna.
3. tematyka filmu musi uwzględnić:
 - walory zawodów metalowo-elektrycznych i budowlanych
 - dostępność tych zawodów dla dziewcząt,
 - warunki w jakich przebiega praca absolwentów szkół metalowo-elektrycznych i budowlanych,
 - ilustrację dot. rozwoju przemysłu woj. gdańskiego,
 - warunki wymagane od kandydatów na w/w. kierunki zawodów,
 - inne elementy popularyzujące świadomy wybór zawodu.
4. Film musi zawierać komentarz odpowiadający kierunkowi polityki kształcenia dziewcząt, potrzeb gospodarczych regionu na kadre kwalifikowaną itp. Komentarz może być nagrany na taśmę magnetofonową, może być również przedstawiony na piśmie.

Prace opatrzone nazwą Klubu Filmowego, koła Filmowego, czy nazwiskiem indywidualnego realizatora; należy nadsyłać do dnia 1 maja 1967 r. na adres Ligi Kobiet.

Dla zwycięskich Szkolnych Kół Filmowych przeznaczają się nagrody w wysokości: I - 2000 zł, II - 1500 zł, III - 1000 zł.

Dla zwycięskich Klubów Filmowych lub osób indywidualnych przeznaczają się nagrody: I - 3 000 zł, II - 2 000 zł, III - 1000 zł.

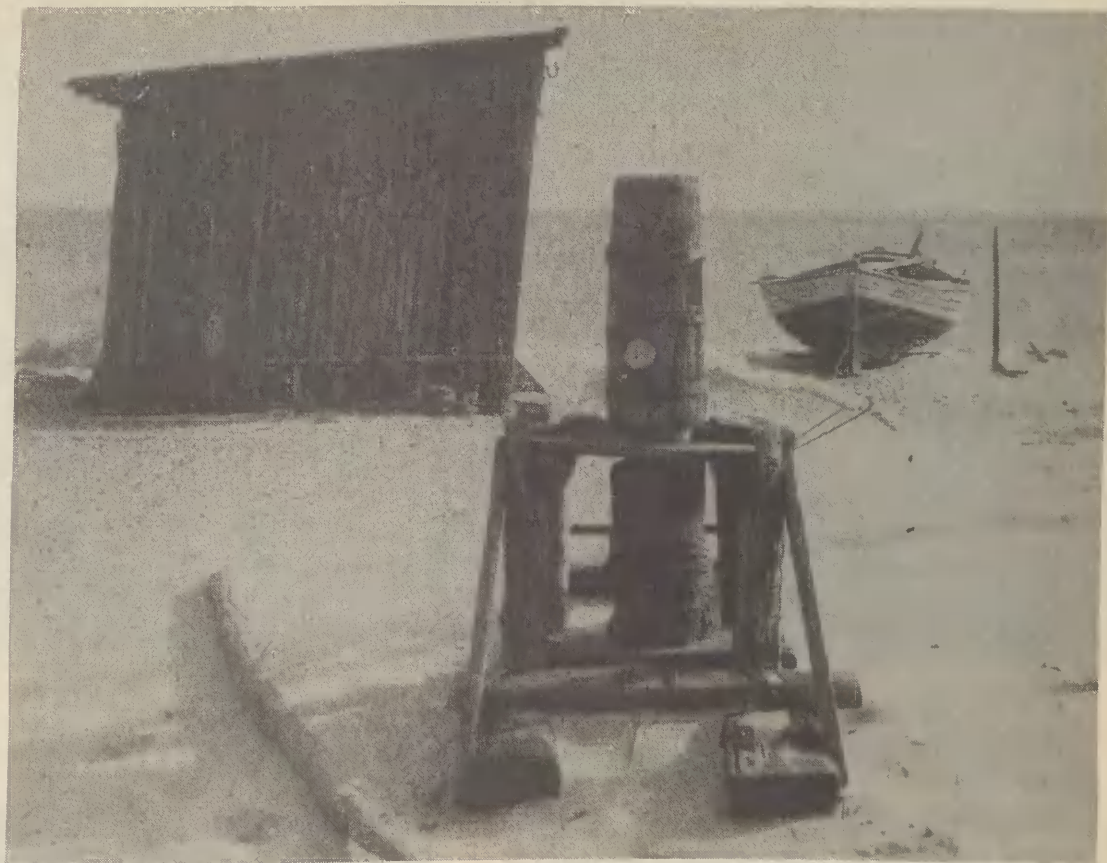
Wszystkie koszty związane z przygotowaniem filmów obciążają realizatorów.

Redaguje Kolegium: Red. Eugenia Kochanowska, Leokadia Grewicz,
Anna Januszewska, Walerian Lachnitt, El-
żbieta Buchalczyk, Stefan Marcinkowski,
Stanisława Miechowicz.

Adres Redakcji: Woj. Dom Kultury. Gdańsk, Korzenna 33/35
tel. 31-19-57 i 31-13-44.

Prenumerata roczna - 24,- zł - półroczna - 12,- zł.

Wyk. Sp-nia "Nowator" Gdynia, Śląska 64, Zezw. Z-5, z 18.II.67
zlec. 181-1000/II.



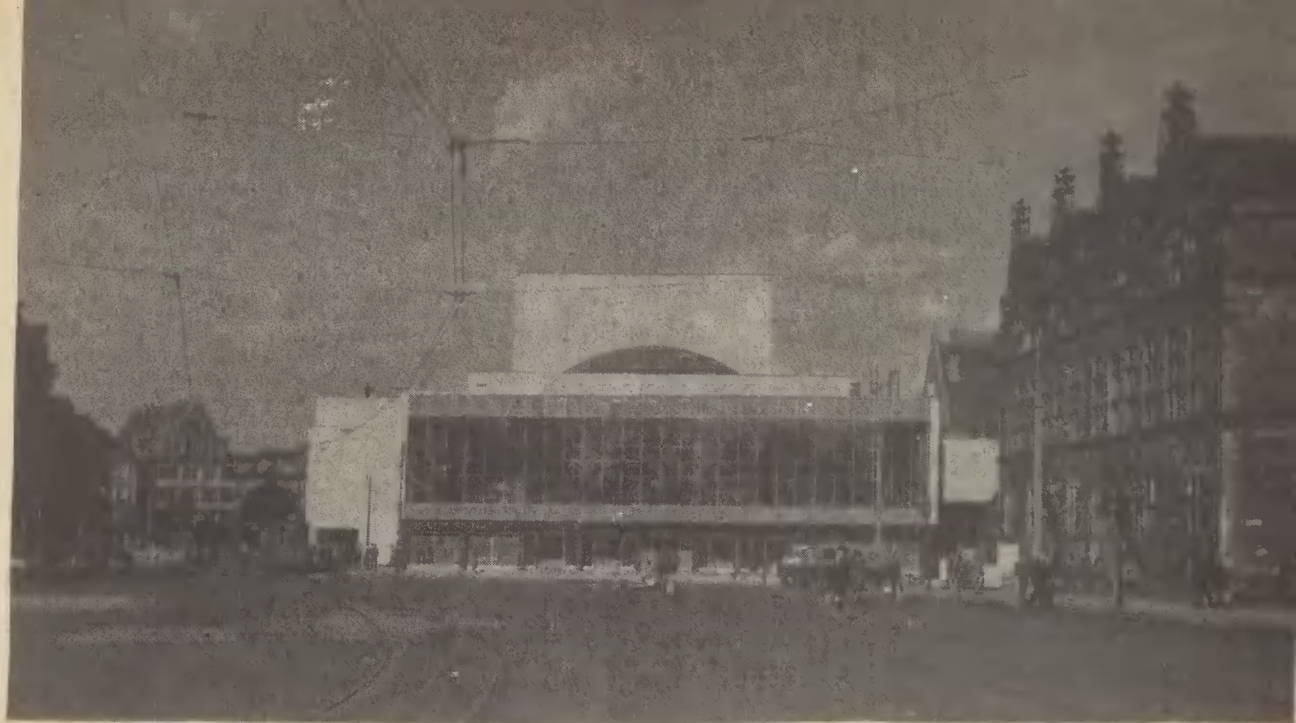
fot. B. Markowski



W WDK czynna była wystawa
fotografów amatorów.

Zwykle przedmioty nabierają
wyrazu ...

fot. Z.Król.



7 stycznia 1967 r. stał się historyczną datą dla Gdańska, Otwarto Teatr Wielki. fot.Z.Kosycarz



Fragment "Pieśni o carze Iwanie" Lermontowa w wyk.amatorskiego zespołu teatralnego WDK /reż. J. Jokiel/



Pokaz tańca towarzyskiego ma już w sali WDK swoje tradycje



Spotkanie z aktorami Teatru Ziemi Gdańskiej w czasie
kwidzyńskich Dni Teatralnych 1967 r.





Franciszek i Józefa Nowopolscy. Sędziwy Twórca ludowy obchodził 60-lecie małżeństwa i 70-lecie pracy.



Gdańskowi przybyła w lutym 1967 r. nowa placówka kulturalna - Dom Handlowca.

